Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX)
CENA PRIX 0,60 F

20 MARCA MARS 1966
Nr 12 (440)

KSIĄŻKA FRANCUSKA w POLSCE JEST BARDZO POPULARNA — str. 5

KRUSZWICA — reportaż z cyklu „TU RODZIŁA SIĘ POLSKA" — str. 11

Jerzy Dunin-Borkowski z Krośniewic koło Kutna posiada najciekawszy w Polsce zbiór broni z różnych epok. Cenna kolekcja liczy już kilkadziesiąt lat

La collection d'armes anciennes de diverses époques appartenant à M. Dunin-Borkowski est la plus belle en Pologne

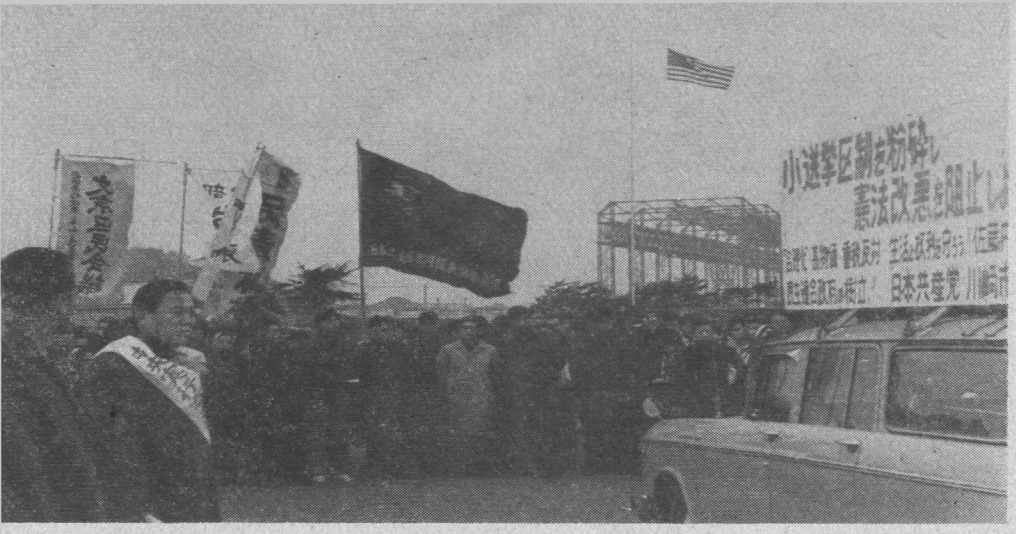

Społeczeństwo Japonii nie życzy sobie, aby terytorium kraju wykorzystywane było przez USA do celów agresji na kontynencie azjatyckim. Po lewej: masowa demonstracja przed amerykańską bazą morską w Yokosuka przeciw stacjonowaniu łodzi podwodnych uzbrojonych w broń atomową

Na wielu plantacjach ryżu w Północnym Wietnamie uprawą zajmują się wyłącznie kobiety. Mężczyźni służą w jednostkach obrony przeciwlotniczej i oddziałach ochrony granic

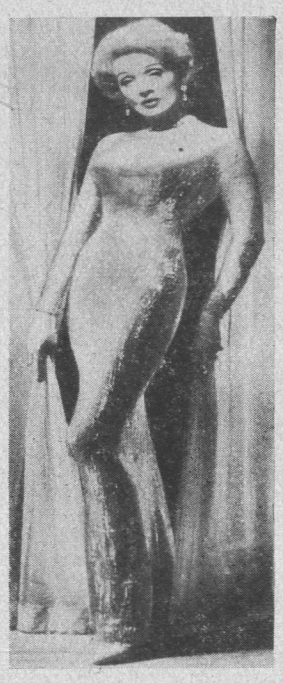

Wielka aktorka Marlena Dietrich, odwiedziła Polskę, witana entuzjastycznie. Cieszy się ona zasłużonym powodzeniem i wielkim szacunkiem na całym świecie z wyjątkiem Niemieckiej Republiki Federalnej. Jej rodacy nie mogą zapomnieć, że zerwała z Niemcami po ustanowieniu reżimu hitlerowskiego i w czasie wojny nosiła mundur aliancki. W odpowiedzi na wywiad, jakiego aktorka udzieliła prasie w Bensbergu, demonstracyjnie potłuczono płyty z jej nagraniami

„Obsłuż się sam" — to hasło zdobywa coraz większą popularność. Samoobsługowe sklepy istnieją już od dawna ku zadowoleniu sprzedawców i klientów. Ostatnio w pociągach francuskich wprowadzono samoobsługowe wagony restauracyjne (zdjęcie powyżej)

Jeszcze o karnawale w Nicei. Tym razem przedstawiamy królową Lazurowego Wybrzeża jadącą na pięknie udekorowanym wozie „Amour, délice et orgue"

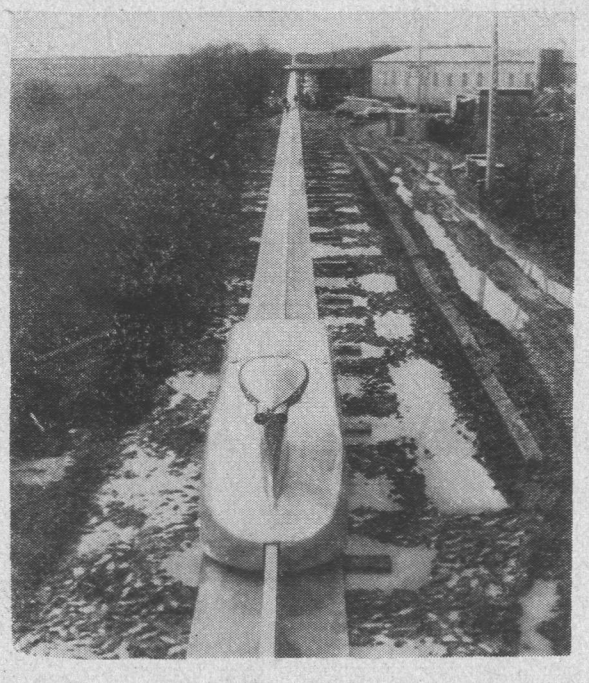

Współczesne życie domaga się pośpiechu i postępu technicznego. W kolejnictwie zadaniu temu sprostać ma aeropociąg poruszający się na powietrznych poduszkach. Próby pierwszego w świecie takiego pojazdu odbyły się na trasie Gometz-la-Ville i Limours. Aeropociąg może rozwijać szybkość do 200 km/godz., ma 10 metrów długości i 2 metry szerokości

Wszystkich fotografów amatorów, którzy dotąd wiele trudu i czasu poświęcili wykonaniu odbitek zdjęć, zainteresuje wiadomość, że w USA skonstruowano bardzo wygodny aparat (poniżej) wywołujący klisze i wykonujący błyskawicznie odbitki. Rolka zawierająca 12 klisz formatu 6 x 6 może być wywołana w ciągu jednej minuty. Natychmiast otrzymuje się również odbitki w tym samym formacie, co negatywy

Mrozy dokuczyły Skandynawom tak dotkliwie, że wymyślali różne typy ochrony przed odmrożeniem twarzy. Jeden z mieszkańców Trondheim w Norwegii wymyślił taki futerał chroniący doskonale nos

▲ Les Japonais protestent contre la transformation de leur pays en une base d'agression américaine.

▲ Les hommes devant faire face aux pirates de l'air et aux menaces sur la frontière, les femmes du Nord-Vietnam s'affairent dans les rizières.

▲ Marlène Dietrich a de nouveau remporté un immense succès en Pologne. Mais en Allemagne fédérale, on se venge de son attitude anti-nazi pendant la guerre en... brisant ses enregistrements.

▲ Self-service dans les nouvelles voitures-restaurants mises en service sur certaines lignes par la SNCF.

▲ Voici la reine de la Côte d'Azur, Mademoiselle Maria Dornier, sur le char „Amour, délice et orgue", pendant le défilé du carnaval de Nice.

▲ Entre Gometz-la-Ville et Limours, essais du premier prototype du monde d'un aérotrain évoluant sur coussin d'air le long d'un rail en béton. Ce modèle au 1/2 peut atteindre 200 km/h, le vrai train pourrait développer 400 km/h.

▲ Pour se protéger du froid persistant en Scandinavie, ce Norvégien de Trondheim a inventé un „étui nasal".

▲ En une minute, une bobine de 12 négatifs 6 x 6 peut être développée et tirée dans le même format... Ce „Photo Magic" américain enchantera les pères de famille, sinon les vrais photographes amateurs.

JAK ZDOBYĆ NAGRODĘ w WIELKIM KONKURSIE „Tygodnika Polskiego"

1. W KONKURSIE MA PRAWO WZIĄĆ UDZIAŁ każdy stały prenumerator „Tygodnika Polskiego", jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz Ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego".

2. W LOSOWANIU ATRAKCYJNYCH NAGRÓD, wymienionych poniżej, **może wziąć udział dotychczasowy prenumerator** „Tygodnika Polskiego", jeżeli:

zwerbuje spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego" i przyśle pod adresem: „LA SEMAINE POLONAISE" 23, rue Taitbout — Paris IX MANDAT Z ROCZNĄ PRENUMERATĄ, wynoszącą dla Francji 17 F, zaś dla Belgii — 210 frs. belg., z zaznaczeniem „Wielki Konkurs" oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Im więcej nowych czytelników, którzy za rok z góry opłacą mandatami prenumeratę „Tygodnika Polskiego", zwerbuje nasz dotychczasowy prenumerator, tym więcej razy bierze udział w losowaniu. Np. kto zwerbuje pięciu nowych prenumeratorów — bierze pięciokrotnie udział w losowaniu.

3. W losowaniu nagród biorą też udział WSZYSCY NOWI PRENUMERATORZY:

którzy bądź zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorów i za ich pośrednictwem **nadeślą pod adresem redakcji mandat z roczną prenumeratą,** bądź też przeczytawszy sami w „Tygodniku Polskim" warunki Konkursu, przyślą sami, bezpośrednio pod adresem redakcji **„La Semaine Polonaise", 23, rue Taitbout, Paris IX, opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji — 17 F, dla Belgii 210 frs. belg.) i zaznaczą na mandacie „Wielki Konkurs".**

4. TERMIN NADSYŁANIA MANDATÓW z roczną prenumeratą oraz dopiskiem „Wielki Konkurs", jak również zgłoszenia dotychczasowych prenumeratorów o zwerbowaniu nowych abonentów, upływa z dniem 20 maja 1966 roku (decyduje data stempla pocztowego).

5. KOMISYJNE LOSOWANIE niżej podanych nagród „Wielkiego Konkursu" odbędzie się w lokalu redakcji **„La Semaine Polonaise" 23, rue Taitbout, Paris IX,** przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa czuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz pięciu zaproszonych Czytelników „Tygodnika Polskiego".

6. Wyniki losowania nagród **WIELKIEGO KONKURSU** i lista nagrodzonych osób **ogłoszone zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego" w dniu 5 czerwca 1966 roku.**

Na laureatów Konkursu czeka

WIELE CENNYCH NAGRÓD

● **I NAGRODA — Przelot samolotem PLL „LOT" z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 8-dniowy pobyt w Kraju latem 1966 roku,** ze zwiedzeniem wraz z PBP „ORBIS" Warszawy, Krakowa i Zakopanego

● **DWIE RÓWNORZĘDNE II NAGRODY: — Po dwa bilety kolejowe z Paryża, Lille lub Metzu do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1966 roku przez biura podróży TRANSTOURS i GRALLA**

● **III NAGRODA:** — Przelot z Paryża i z powrotem dla jednej osoby oraz 8-dniowy pobyt na Balearach latem 1966 roku, przygotowany przez biuro podróży „LE TOURISME FRANÇAIS" z Lille

● **IV NAGRODA: — Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem, latem 1966 roku. 5-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków — zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI"**

● **V NAGRODA — Bilet kolejowy dla jednej osoby z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach wyjazdu grupowego organizowanego przez biuro podróży „VOYAGES EXPRESS"**

oraz dalsze cenne nagrody rzeczowe, a wśród nich — dwie kuchnie gazowe, pralka elektryczna, radio tranzystorowe, elektrofon walizkowy, odkurzacz elektryczny, elektryczne żelazko, suszarka do włosów, elektryczny młynek do kawy oraz 20 innych NAGRÓD POCIESZENIA.

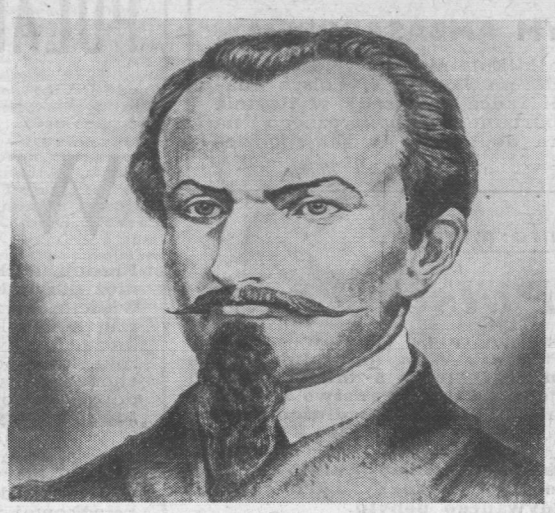

Generałowie Komuny: Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski; poniżej: grupa komunardów

BOHATEROWIE KOMUNY

95 lat mija od czasów utworzenia, w wyniku powstania ludowego, pierwszego rządu proletariackiego — Komuny Paryskiej. W trudnych chwilach zagrożenia Francji przez wojska pruskie lud Paryża w wielkim porywie patriotyzmu i poświęcenia wystąpił w obronie ojczyzny, prawa do wolności i decydowania o sprawach państwa. Rząd powołany przez robotników 18 marca 1871 roku podjął szereg ważnych decyzji politycznych i socjalnych. Po ciężkich walkach Komuna Paryska padła 28 maja pod zbrojnym naporem zjednoczonych sił reakcji, wspartych przez wojska Bismarcka. W obronie Komuny na barykadach Paryża walczyli wszyscy patrioci francuscy, a obok nich liczni emigranci z Polski. Polacy walczyli w pierwszych szeregach komunardów, wielu z nich zajmowało ważne i odpowiedzialne stanowiska, związało swe imię na zawsze z historią Komuny Paryskiej.

O Polakach — bohaterach Komuny Paryskiej piszemy na stronie 4.

ODPOWIADAMY NA PYTANIA

Wakacje w Polsce

Zbliża się okres wakacji i urlopów. Poczta redakcyjna przynosi nam coraz więcej listów Czytelników, którzy zapytują o sprawy, związane z ich wyjazdem do Kraju. **Jaką trasę wybrać, by najszybciej dojechać do Przemyśla? Czy organizowane są autokarowe wycieczki z Francji do Polski? Czy zwykły śmiertelnik może zobaczyć żubry w Białowieży? Jakie są warunki campingu w Polsce?**

Sądzimy, że wiele odpowiedzi zainteresować może tych Czytelników, którzy na ogół nie lubią pisać listów, ale również wybierają się do Kraju i mają czasem wątpliwości, **jak załatwić pewne formalności lub zorganizować sobie samą podróż.** Postanowiliśmy dlatego wprowadzić rubrykę **„WAKACJE W POLSCE".** Na naszą prośbę prowadzenia tej rubryki podjął się **p. Janusz Piewcewicz — kierownik paryskiego Ośrodka Informacyjnego Polskiego Biura Podróży „Orbis"** (na zdjęciu poniżej).

Pierwszą odpowiedź publikujemy na stronie 4.

P. ARNAUD WAPLER — NOWYM AMBASADOREM

Na miejsce p. Pierre Charpentier, który po kilkuletnim pobycie w Warszawie powraca do Francji, nowym ambasadorem Francji w Polsce mianowany został p. Arnaud Wapler, długoletni radca ambasady w Rzymie i w Londynie, a ostatnio wicedyrektor departamentu politycznego na Quai d'Orsay. Przybycie nowego ambasadora do stolicy Polski spodziewane jest około 20 marca.

Paryski przedstawiciel „ORBISU" informuje:

Wakacje w Polsce

Pan K. z Paryża zapytuje:

Jesteśmy młodym małżeństwem. Żona jest z pochodzenia Węgierką, ja Polakiem. Co roku jeździmy na camping. Wybieramy się tym samym sposobem w lecie do Polski i na Węgry, gdzie zamierzamy spędzić po pięć dni, w tym tylko po dwa dni u rodziny, której właściwie nie znamy.

We francuskim biurze podróży powiedziano mi, żebym wykupił bony rodzinne na 7 dni za 212,50 F oraz wpłacił 2 x 45 F = 90.00 F za wizy, które będą miały miesiąc ważności. Ale ja chcę jechać do Polski tylko na 5 dni. Czy nie ma innego rozwiązania?

Chciałbym jechać do Polski przez Niemcy, a wracać przez Czechosłowację, czy to jest możliwe?

ODPOWIEDŹ:

Skoro nie zamierzacie państwo korzystać w Polsce z noclegów hotelowych, proszę wykupić w biurze podróży po 5 bonów w kategorii turystycznej, tzn. 2 x 5 bonów po 15 F = 150 F, oraz złożyć wniosek o wizy turystyczne po 20 F. Tym samym całość kosztów ograniczy się do 190 F. Wiza naturalnie będzie uprawniała tylko do 5-dniowego pobytu w Polsce. Gdyby Państwo zamierzali pozostać dłużej, przedłużenie wizy można będzie załatwić w Komendzie Milicji Obywatelskiej, po uprzednim wymienieniu w Kasie Walutowej „Orbis" po 15 F za każdy dzień dalszego przewidywanego pobytu.

Mogą Państwo wjechać i wyjechać z Polski każdym prawnie dozwolonym przejściem granicznym. Z Paryża radzimy jechać przez Metz, Frankfurt nad Odrą i przekroczyć granicę Polską na autostradzie w Świecku.

Mamy nadzieję, że po odwiedzeniu rodziny zobaczą Państwo co najmniej Warszawę i Kraków, skąd polecamy pojechać do Zakopanego i przekroczyć granicę czechosłowacką w Łysej Polanie. Droga ta wiedzie co prawda przez góry, ale właśnie na tym polega jej urok.

J. PIEWCEWICZ
Ośrodek Informacyjny PBP „Orbis"
w Paryżu

CZYTELNICY PISZĄ – REDAKCJA ODPOWIADA

Jak wysłać rodzinom w Kraju pieniądze?

Zwracam się do redakcji „Tygodnika Polskiego" w imieniu kilku rodzin polskich zamieszkałych we Francji i proszę o poinformowanie mnie w sprawie wysyłki pieniędzy do rodzin w Polsce. Dotąd przesyłaliśmy pieniądze za pośrednictwem Banku PKO, 23, rue Taitbout, Paris IX. Jednak nie wszyscy wiedzieli, jak załatwić formalności, bo trudno stale w tych sprawach jeździć do Paryża.

Dziś dowiedziałem się, że poczta w Gonesse przyjęła pieniądze do adresata w Polsce. W związku z tym właśnie piszę i zapytuję: czy wiadomość ta jest prawdziwa i czy rzeczywiście można za pośrednictwem poczty przesyłać pieniądze swym bliskim w Polsce.

Sprawa jest dla wielu rodzin polskich we Francji ważna, gdyż wiele osób chciałoby przesyłać rodzinom w Kraju pieniądze bezpośrednio z miejsca swego zamieszkania.

Przesyłam wyrazy szczerego przywiązania do „Tygodnika Polskiego", którego jestem stałą czytelniczką.

STEFANIA URBANIAK
Gonesse (Val d'Oise)

ODPOWIEDŹ DERAKCJI: Pieniądze przeznaczone dla rodziny wpłacić można za pośrednictwem Banku PKO przekazem pocztowym, nadanym w najbliższej placówce pocztowej, można też przesłać czek pod adresem Banku albo wreszcie można wpłacić osobiście gotówkę do Kasy Banku PKO — 23, rue Taitbout, Paris IX, numer pocztowego konta czekowego: Paris n° 1401-65. Na odwrocie odcinka przekazu lub w osobnym liście do Banku należy podać:

a) nazwisko, imię oraz dokładny adres odbiorcy w Polsce,
b) cel, na jaki wpłata została przeznaczona, a mianowicie, czy na „ZLECENIA SPECYFIKOWANE", czy na wpłaty „DO WYBORU", czy też na dokonanie wypłaty w gotówce, w złotych, czyli tak zwane wpłaty na „SKUP".

ZLECENIA SPECYFIKOWANE: Osoba przekazująca dar z Francji wybiera różne artykuły na podstawie cennika i katalogów. Artykuły te dostarczone zostaną do miejsca zamieszkania odbiorcy w Polsce przez Bank PKO.

Całkowite ryzyko transportu ponosi Bank, a towary wolne są od cła i jakichkolwiek dodatkowych opłat.

Bank przesyła cenniki i katalogi na każde żądanie.

WPŁATY „DO WYBORU": Osoba przekazująca dar z Francji wpłaca pieniądze do Banku PKO w Paryżu. Rodzina w Polsce otrzymuje zawiadomienie o wpłacie oraz cennik i wybiera sama różne artykuły na podstawie cennika. Po dokonaniu wyboru, wybrane artykuły dostarczane są odbiorcom. Rodzina w Polsce może również zażądać wypłaty równowartości w złotych.

WPŁATY „NA SKUP": Odbiorcom, którzy nie reflektują na nabycie towarów dla własnego użytku, Bank PKO ułatwia odprzedaż tych towarów na rzecz państwowych przedsiębiorstw handlowych po cenach bardzo korzystnych i przekazuje złotówki pod ich adresem. Dla przykładu podajemy, że przy wypłatach w gotówce — „SKUP", odbiorca w Polsce otrzyma za 50 F — około złotych 720, — a za 100 F — około złotych 1.440.

Paczki PEKAO, według cennika, dostarczane są bez żadnych dodatkowych opłat. Natomiast przy przekazach „DO WYBORU" oraz w przypadkach „SKUPU" Bank pobiera prowizję 4 F bez względu na wysokość kwoty przekazu.

Za pośrednictwem poczty można przekazem z Francji do Polski przesyłać pieniądze. Wtedy rodzina w Kraju otrzymuje jednak pieniądze w przeliczeniu 5 F — 24 zł, nie zaś jak za pośrednictwem Banku PKO w przeliczeniu towarowym, gdzie 5 F = = 72 zł.

WYMIANA LISTÓW MIĘDZY SEKRETARZEM EPISKOPATU POLSKIEGO a PREMIEREM RZĄDU PRL

Sekretarz Episkopatu Polskiego, ksiądz biskup Zygmunt Choromański, skierował do premiera rządu PRL Józefa Cyrankiewicza list, na który premier odpowiedział również listownie. Oba listy są bardzo obszerne, dotyczą sprawy nieudzielenia kardynałowi Wyszyńskiemu paszportu na wyjazd do Włoch, a także wielu zasadniczych problemów z dziedziny stosunków państwa i kościoła. Oba listy opublikowała w całości prasa krajowa. Ich omówieniem zajmiemy się w następnym numerze.

POLACY NA BARYKADACH PARYŻA
PRZED 95 LATY

WCIĄŻ Z NIESŁABNĄCYM POWODZENIEM czytany Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz najpłodniejszy w swej twórczości ze wszystkich Polaków, jeden z najpierwszych pod tym względem w świecie, należał do pokolenia Wielkiej Emigracji. Zmarł w 1887 roku na wychodźstwie. Życie wiódł pracowite, pełne piętrzących się trudności. W więzieniu niemieckim znalazł się za sprawę Francji, a służąc Francji ani na chwilę nie zapomniał o tym, że robi to również dla Polski. Dzisiaj Kraszewski ceniony jest — nie bez racji — jako powieściopisarz, mniej mówi się natomiast o nim jako o znakomitym dziennikarzu, historyku i kronikarzu polskiej emigracji. Spisywał on i rejestrował na bieżąco wszystko co dotyczyło Polaków, a więc i Wychodźstwa; prowadził szeroką korespondencję z emigrantami, gromadził wycinki prasowe, zbierał wychodźcze druki ulotne, dowiadywał się od spotykanych Rodaków o ich życiu, dopytywał o innych, którzy wraz z nimi czy w ich sąsiedztwie przebywali, notował adresy, wypytywał co robią, z czego żyją itd. itd. Chciał, by rokrocznie wychodził drukowany bilans o Polakach żyjących pod różnymi szerokościami geograficznymi.

Taki pierwszy szczegółowy zestaw zgromadził dokładnie przed stu laty. Ogłosił go drukiem jako: „RACHUNKI ZA ROK 1866". Wyszły one w formie książkowej w Poznaniu już w pierwszej połowie 1867 r. u znanego księgarza Żupańskiego, Greka z pochodzenia, który tak się przejął sprawą Polski, że się zupełnie spolonizował. Żupański utrzymywał szerokie kontakty z emigrantami, jeździł do Paryża i Brukseli, kupował od nich rękopisy, pomagał w wydawnictwach, udzielał zaliczek i pożyczek. W „Rachunkach 1866 roku" dał Kraszewski krótki bilans poprzednich lat, od czasów rozbiorów Polski oraz wyjazdów Kościuszki i Pułaskiego na drugą półkulę, gdzie brali udział w wojnie wyzwoleńczej Ameryki Północnej. Następny okres „RACHUNKÓW", mimo że ograniczył się do 1867 roku, objął dwa grube tomy i też wyszedł u Żupańskiego, równie szybko, bo już w 1868 r.

Rok 1866, pierwszy podsumowany przez Kraszewskiego, był dla dziejów Europy przełomowy. Nie od razu to rozumiano. Austria zagarnęła Holsztyn, drugi grabarz polskiej państwowości — Prusy, cieszące się dotąd we Francji mianem państwa liberalnego — zabrał Szlezwik. Wtedy po raz pierwszy francuskie dzienniki zorientowały się, że „potulne" Prusy mogą się stać niebezpieczne dla Francji. Bismarck przybył w tym czasie do Biarritz i tu przekonał Napoleona III o potrzebie neutralności Francji, gdy Prusy będą się rozprawiały z Austrią. Wiekowa niechęć francuska nie tyle do Austrii, ile do Habsburgów, zrobiła swoje. Nielicznym trzeźwym głosom nie wierzono, że przez zwycięstwo Prus zostanie równocześnie zagrożona Francja. 3 lipca Austria została zmiażdżona przez Prusy pod Sadową. Skutki tego Napoleon III zrozumiał, a Francja odczuła w 4 lata później, pod Sedanem 1 września 1870. Niewiele miesięcy upłynęło od tej ostatniej daty i 18.I.1871 nastąpiła w Wersalu proklamacja cesarstwa niemieckiego z królem pruskim na czele, Wilhelmem I, a w pokoju zawartym we Frankfurcie Francja musiała zrezygnować z Alzacji i Lotaryngii na rzecz nowego cesarstwa. Zjednoczone Niemcy pod komendą pruską stały się potęgą Europy.

Ale w 1866 roku, za który Kraszewski zestawił po raz pierwszy polskie „Rachunki", takiego rozwoju wypadków nie przewidywano. O sytuacji Polaków we Francji owego roku zanotował znakomity pisarz w „Rachunkach" takie oto zdania: *„Francja... się nas przecie nie wyparła. Jakkolwiek szczupłe znalazły subsydia stowarzyszenia dobroczynne, składki i opiekę, to najwięcej może zrobiono dla ułatwienia młodzieży do nauki, otwarcia dla niej zakładów publicznych, łatwy wstęp do nich i pomoce naukowe. Zatośmy główną winni wdzięczność Francji, w której jeszcze robotnik w niebieskiej bluzie zachował starodawne dla męczeńskiej Polski poszanowanie i współczucie. W innych klasach narodu napróżno by go szukać; wielu wykształconych nie po temu... Znudzili się Polską i pragną pokoju..., pokoju..., a Polska to wojna europejska, spadek papierów na giełdach i handlu przerwanie".*

Gdy przyszły dla Francji ciężkie dni 1870 roku, emigracyjni Polacy, z wyjątkiem kół zachowawczych zgrupowanych wokół Hotelu Lambert, stanęli po stronie ludu. A kiedy gen. Trochu — dowódca obrony Paryża, nie zainteresował się nawet przedstawionym mu przez Jarosława Dąbrowskiego planem działań regularnej armii w oparciu o powszechną armię ludową, Dąbrowski związał się z kołami francuskiej lewicy. Koła te organizowały Legię Południową dla obrony nie zajętej jeszcze przez Prusaków części kraju, w oparciu o większe miasta jak Lyon, Marsylię i inne. Równocześnie zabiegi o utworzenie legionu polskiego prowadził Bronisław Wołowski. Dąbrowski, przewidziany na dowódcę legionu, nie zdołał już przedrzeć się z oblężonego przez Prusaków Paryża. Formujący się na prowincji oddział został wcielony do Armii Wogezów, dowodzonej przez Garibaldiego. Liczył ok. 250 ludzi.

Dowódcą I Brygady w Armii Wogezów był gen. Józef Hauke-Bosak. Wierny swej idei wojny ludowej, zachęcał robotników zakładów Creuzot, by ochotniczo wstępowali do wojskowych oddziałów. Opracował dla nich specjalny regulamin. Hauke-Bosak zginął w walce z Prusakami na czele francusko-polskiego oddziału, w bitwie koło Dijon 21.I.1871. 95 lat minęło zatem od jego śmierci na początku bieżącego roku. W Armii Wogezów wyróżnił się także batalion wolnych strzelców Paryża, w którym poważny procent stanowili Polacy. Dowodził nim również Polak, płk Ernest Lipowski, wychowanek szkoły w St. Cyr. Jego batalion zasłynął bohaterską obroną Chateaudun 18.X.1870, stawiając zacięty opór dziesięciokrotnie większym siłom pruskim.

W dniach oblężenia Paryża przez Prusaków, kiedy niemal cała jego męska ludność przystąpiła do samodzielnej obrony w szeregach Gwardii Narodowej, posiadającej własną broń łącznie z artylerią, zakupioną ze składek ludu, wśród obrońców znalazło się bardzo wielu Polaków, przede wszystkim byłych uczestników Powstania Styczniowego. Po kapitulacji gwardia nie złożyła broni.

W połowie lutego 1871 powstał Komitet Centralny Gwardii Narodowej, stając się siłą kierowniczą przeciw represjom ekonomicznym i politycznym rządu Thiersa, który całkowicie zawiódł nadzieje mas ludowych, a kiedy rząd ten nakazał podstępnie wykraść gwardii jej armaty (17 marca), następnego dnia do głosu znowu przyszedł lud Paryża i przeciwstawił się temu.

18 marca 1871 władzę w mieście objął Komitet Centralny i rozpisał wybory. Był to pierwszy w ogóle w historii rząd powołany przez robotników. Nawiązał do tradycji Komuny Paryskiej z lat 1789—1795. Przetrwał do 28 maja. Reakcja skierowała przeciw niemu skoncentrowane siły, korzystając z poparcia Bismarcka. Lud wyszedł na barykady. Polacy byli w pierwszych szeregach komunardów.

W końcu kwietnia — po reorganizacji sztabu obrony, Komitet Centralny powierzył Jarosławowi Dąbrowskiemu dowództwo I armii, broniącej północnych dzielnic na prawym brzegu Sekwany. Na lewym — już wcześniej dowodził inny Polak, gen. Walery Wróblewski. Dowódcami odcinków lub też oficerami sztabu byli m.in. Polacy: gen. August Okołowicz, płk Józef Rozwadowski, płk Teofil Dąbrowski, Władysław Różałowski, Świdziński, płk Hilary Rogowski, kpt. Stanisław Poniatowski, por. Adolf Kamieniecki. Obok licznych rozproszonych ochotników, w obronie Paryża walczył także batalion Wolnych Strzelców, zorganizowany przez Polski Socjal-Demokratyczny Komitet.

W okresie coraz to większego naporu sił skupionych przy Wersalu na proletariackie barykady Paryża, w najtrudniejszym okresie jego obrony, Dąbrowskiego mianowano komendantem miasta, a 6 maja oddano mu naczelne dowództwo. Zginął podczas bohaterskiej obrony wzgórza Montmartre. Walery Wróblewski bronił w tym czasie fortyfikacji w pobliżu Panteonu, po czym na rozkaz Komuny wycofał się do centrum.

Zemsta na paryskim ludzie dokonana przez wersalczyków po upadku Komuny dosięgła również Polaków. Wśród 17 tysięcy rozstrzelanych obrońców byli m.in. Aleksander Wernicki — adiutant W. Wróblewskiego i jeden z dowódców odcinków — por. Adolf Stanisław Kamieniecki; wielu skazanych zostało na długoletnie więzienie, wielu deportowano do Nowej Kaledonii.

Jeden z licznych uczestników walk na barykadach Paryża płk Teofil Dąbrowski — brat poległego Jarosława, omawiając później w liście do J. I. Kraszewskiego udział Polaków w walkach Komuny, powiedział mu: *„przyjmując udział w ruchu paryskim wiedzieliśmy dobrze co robimy"*. Był to ze strony Polaków akt patriotyzmu nawiązujący do szukania sojuszników w walce wyzwoleńczej narodu polskiego. Był to również akt, który we francusko-polskich dziejach wspólnego braterstwa broni stanowi piękną kartę.

PENDANT TROIS JOURS à peine, malheureusement, une exposition organisée par le Centre parisien de l'Académie Polonaise des Sciences, rue Lauriston, avec la collaboration du Centre de Civilisation Polonaise auprès de la Sorbonne, a présenté au public parisien les traductions polonaises de la littérature française, tandis qu'un débat intéressant réunissait les éditeurs, les écrivains et les traducteurs français. On aurait pu intituler cette exposition „De la Chanson de Roland à Bonjour Tristesse". En effet, depuis le XII-e siècle jusqu'à nos jours, depuis les „romans courtois" jusqu'aux „anti-romans", depuis Chrétien de Troyes et Marie de France, en passant par Joinville, Villon, Rabelais, Clément Marot, Ronsard, Malherbe, Descartes, La Fontaine, Molière, Racine, Corneille, Boileau, Bossuet, La Rochefoucauld, Voltaire, Montesquieu, Diderot, Buffon, Marivaux, Beaumarchais, Chateaubriand, Lamartine, Musset, Vigny, Hugo, Balzac, Stendhal, Gautier, Baudelaire, Verlaine, Flaubert, Maupassant, Zola, Péguy, Claudel, France, Proust, Rolland, Martin du Gard, Giraudoux, Anouilh, Mauriac, Eluard, Aragon, Sartre jusqu'à Margueritte Duras, Butor et Robe-Grillet — le lecteur polonais peut s'il le veut (et il le veut) connaître tout ce que la littérature française a donné et donne au monde. De 1945 à 1965, on a édité en Pologne 1723 livres traduits du français en plus de 24 millions d'exemplaires au total. Presque le tiers des traductions publiées sont des oeuvres françaises, suivant de près la littérature russe et précédant de loin les littératures anglaise et américaine. Balzac vient en première place (1.812.000) suivi par Verne (1.798.000), Hugo (906.000), Dumas (836.000), Zola (600.000). Parmi les contemporains: Mauriac (271.000), Aragon (228.000), Maurois (150.000). Si jusqu'à 1965, les classiques dominaient, les auteurs récents prennent maintenant leur revanche. On pourrait même affirmer que lecteur varsovien est aussi friand du „dernier Goncourt" que le lecteur parisien.

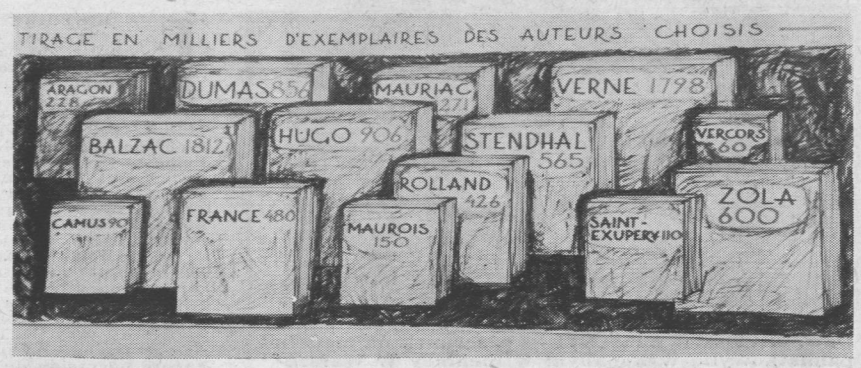

Plansza ilustrująca plastycznie i szczegółowo wysokość nakładów znanych dzieł najpopularniejszych obecnie w Polsce pisarzy francuskich

Od „La Chanson de Roland" do Françoise Sagan

KSIĄŻKA FRANCUSKA w POLSCE

W CIĄGU TRZECH DNI lutego br. w Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk, przy rue Lauriston w Paryżu dostępna była dla szerokiej publiczności wystawa książek francuskich, tłumaczonych na język polski, zorganizowana wspólnie przez Ośrodek Cywilizacji Polskiej przy Sorbonie i paryską Stację Naukową Polskiej Akademii Nauk. Otwarcie wystawy połączono z obradami, w których udział wzięli francuscy naukowcy, wydawcy, literaci i tłumacze. Ambasadę PRL w Paryżu reprezentowali pierwsi sekretarze **Jan Babiński** i **Adam Stanek**. Przybył również **p. André Burgaud** z francuskiego Quai d'Orsay i liczni przedstawiciele paryskiej prasy.

Już od piątej w salonach przy rue Lauriston zaczęli gromadzić się goście. Przywitał ich kierownik Stacji, **prof. F. Widy-Wirski**, podkreślając wielki dorobek wydawniczy, osiągnięty w Polsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

Wystawa, prezentująca wybór najbardziej interesujących pozycji przekładowych z literatury francuskiej, spotkała się z żywym zainteresowaniem zebranych. Dla jednych magnesem były długie stoły i półki pełne książek, dla innych wykresy i plastyczne plansze, ilustrujące wysokość nakładów; specjaliści z zaciekawieniem przeglądali teczki, zawierające całokształt danych statystycznych, dotyczących przekładów oraz opisy tytułów francuskich, wydanych w poszczególnych latach. Z rąk do rąk wędrował błękitny tom ze złotym napisem: **Charles de Gaulle**, kolorowe tomiki serii **Nike**, monograficzne wydania **Biblioteki Narodowej.** Nie zabrakło wzruszającego spotkania autora z własną książką: **Robert Mandrou**, współautor **Historii Kultury Francuskiej**, wydanej przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe w 1965 r., był jednym z wielu, którzy znaleźli tu swoją pracę, przetłumaczoną na język polski.

Do salonów Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Paryżu przy rue Lauriston przybyło kilkadziesiąt osób

Powyżej od prawej: dr Tadeusz Kowzan podczas inaugurowania dyskusji. Obok niego dr Jan Błoński, dalej doc. dr Stanisław Frybes. Nie trzeba znać polskiego, by wiedzieć o co chodzi na wystawie (poniżej). André Gide, Wiktor Hugo (nawet przez „W"), Charles de Gaulle, Michel de Montaigne — sama wymowa wielkich nazwisk autorów książek wystarczy

Zainaugurował „débat" zastępca kierownika paryskiej Stacji Naukowej PAN, **dr Tadeusz Kowzan**, proponując zebranym ustalenie listy autorów i dzieł, które powinien znać każdy francuski maturzysta, każdy adept „faculté des lettres". Od XII wieku po dzień dzisiejszy, od „Pieśni o Rolandzie" po Margueritte Duras, Butora i Robe-Grillet, defilowały nazwiska i tytuły reprezentatywne dla francuskiej literatury, myśli filozoficznej i dramatu.

— Z prawdziwą przyjemnością możemy stwierdzić — powiedział **dr Kowzan** — że każdy Polak, nawet nie znający języka francuskiego, może wszystkich wymienionych autorów i ich dzieła zgłębić w równej mierze, co czytelnik francuski, ponieważ wszystkie one zostały przetłumaczone i wydane w języku polskim.

*

W latach 1945—1965 (o czym pisaliśmy przed kilkoma miesiącami na naszych łamach) wydano w Kraju tłumaczenia 1.723 książek francuskich, których łączny nakład przekracza 24 miliony egzemplarzy. Książki tłumaczone z francuskiego stanowią dziesięć procent ogólnej produkcji wydawniczej w zakresie literatury, a więc blisko jedną trzecią wszystkich pozycji przekładowych, które ukazują się co roku w Polsce na półkach księgarni. Zajmują one drugie miejsce, tuż za przekładami z rosyjskiego, znacznie wyprzedzając literaturę angielską i amerykańską.

Największy nakład osiągnęły dzieła Balzaka (1.812.000), Verne'a (1.798.000), Hugo (906.000), Dumasa (836.000), Zoli (600.000). Z pisarzy współczesnych pierwsze miejsca zajmują: Mauriac (271.000), Aragon (228.000), Maurois (150.000). Podczas gdy w latach 1945—1965 większość przekładów stanowiły dzieła z literatury klasycznej, w ostatnich latach na czoło wysuwają się pozycje współczesne. Coraz więcej tłumaczy się dzieł z nauk ścisłych i technicznych: suma tych przekładów wyraża się liczbą 449.

*

W szerokiej dyskusji, która się następnie rozwinęła, zabrał głos dyrektor Ośrodka Cywilizacji Polskiej przy Sorbonie, **doc. dr Stanisław Frybes.** Omawiając problemy wydawnicze podkreślił ogromne zainteresowanie opinii publicznej w tej dziedzinie i przytoczył wypowiedzi wybitnych pisarzy i krytyków literackich. W subtelną specyfikę przekładów poezji wprowadził zebranych **dr Jan Błoński**, tłumacz, krytyk i lektor języka polskiego na Sorbonie. Nie było końca pytaniom i odpowiedziom, dezyderatom i sugestiom.

Warto dodać, że impreza spotkała się z dużym zainteresowaniem prasy paryskiej. Dziennik **„Le Monde"** zamieścił obszerną relację, zatytułowaną „Comment la littérature française est-elle traduite en Pologne?", dziennik **„Le Figaro"** zrelacjonował „débat" i polecił wystawę jako „bardzo interesującą".

(h)

Dawny warsztat mincerski — wizerunek na medalu pamiątkowym, wykonanym w mennicy w Warszawie dla uczczenia 1000-lecia monety polskiej

L'HISTOIRE DES MONNAIES suit de très près celle des pays. Ainsi l'Etat polonais compte mille ans, autant que le premier denier frappé par Mieszko I-er. Et, avec le déclin de la Pologne, son trône devenu l'objet de marchandages de princes étrangers, Gdańsk, Toruń, Elbląg, Wschowa, Poznań et Lwów renoncent à leur privilège et cessent successivement de battre monnaie. Par sa victoire sous Vienne en 1683, Jean III Sobieski repousse les Turcs mais renforce les Habsbourg et en 1685 le dernier atelier de monnaie en Pologne disparaît. Notons d'ailleurs que dès le XIV-e siècle les chevaliers teutoniques inondaient le pays de fausse monnaie, préfiguraint ainsi les falsifications massives de dollars, livres, roubles et francs, perpétrées par les nazis. Et si l'histoire a parfois trop sévèrement jugé le dernier roi de Pologne, Stanislas-Auguste Poniatowski, il faut bien reconnaître qu'il s'attacha au développement de la culture nationale et de l'economie, entre autres en fondant un nouvel atelier de monnaie. Malheureusement, il était trop tard, et bientôt cet atelier servit aux besoins des démembreurs, en l'occurence du tsar. La Monnaie eut encore l'occasion de servir les autorités insurrectionnelles de 1831 et de 1863, avant de disparaître en 1867. Il fallut attendre 1923 pour qu'un nouvel atelier fut créé et que le zloty remplace les marks et les couronnes. Seize ans plus tard, les Allemands s'emparaient de l'atelier et de ses machines qui en faisaient une des plus modernes Monnaies d'Europe. Le personnel tout entier s'engagea dans la Résistance et, sous le nez des occupants, il sauva le riche musée numismatique, grava des tampons „officiels" pour les combattants de l'illégalité, frappa des aigles polonais pour les partisans. En 1944, les Allemands en retraite firent tout sauter. Quelques jours après, le personnel s'affairait déjà sur les ruines, réussissait à en retirer les 14 lourdes machines automatiques dont huit, réparées, continuent encore leur service. Comme partout dans le monde, le moderne atelier neuf de la rue Żelazna ne fait pas que battre monnaie. On y frappe également les médailles et décorations, les insignes de diverses organisations, les médailles commémoratives (la plus récente — en l'honneur du millénaire de la monnaie polonaise). Il a aussi le monopole de fabrication de toutes les pièces de précision en or et platine destinées aux laboratoires et à l'industrie. Enfin il exporte de l'or liquide servant à décorer la porcelaine... C'est donc bien un coup d'oeil dans l'histoire des siècles passés et du temps présent que notre visite ici.

W FABRYCE PIĘNIĘDZY i MEDALI

Obok bilonu w warszawskiej mennicy wykonuje się przeróżne odznaki i metalowe emblematy licznych organizacji i najrozmaitszych stowarzyszeń

Mimo całkowitego zautomatyzowania bicia monet obiegowych, odpowiedzialna pracownica sortowni bada szczegółowo jakość wyprodukowanych monet

W TYSIĄCLETNIEJ HISTORII polskiego pieniądza wielką rolę odegrała mennica warszawska, choć właściwie włączyła się w nią dopiero w końcowej, piątej części tysiąclecia. Ale wtedy właśnie zaczynał się okres, gdy pieniądz zwielokrotnił swoją rolę do niespotykanych rozmiarów. Był taki czas w historii Polski, kiedy państwo osłabione polityką obcokrajowców zasiadających na tronie polskim, zostało pozbawione własnej, bitej w kraju monety, a na rynku panoszył się pieniądz cudzoziemski oraz fałszowany. Z miast królewskich, które posiadały przywilej bicia własnej monety, kolejno Gdańsk, Toruń, Elbląg, Wschowa, Poznań i Lwów zaprzestawały emisji pieniędzy, aż w 1685 roku ostatnia mennica królewska przestała działać, a jej funkcje przejęły podobne zakłady państw ościennych.

Z fałszerstwem polskiej monety nasi monarchowie zetknęli się już w XIV w., kiedy to rycerze z Zakonu Krzyżowego zaczęli masowo zalewać przygraniczne ziemie Polski bezwartościowym, podrabianym pieniądzem. To właśnie skłoniło kanonika z Fromborka, genialnego astronoma Mikołaja Kopernika do napisania znanego „Traktatu o pieniądzu", piętnującego krzyżackie praktyki. Tradycje fałszerskie komturów z Malborka odrodziły się po 600 latach w hitlerowskich Niemczech, gdzie na skalę dotąd nie spotykaną, wykorzystując umiejętności specjalistów zesłanych do obozów koncentracyjnych, fałszowano funty, dolary, franki i ruble.

Ostatni polski król Stanisław August Poniatowski, któremu nie danym było zasłynąć jako zwycięzcy w bojach i polityce, próbował ratować rozpadające się państwo wskrzeszając jego kulturę i... podupadły system monetarny. Rozpoczął od wprowadzenia reformy pieniężnej w 1765 r. Zamiast sprowadzać pieniądz bity w Austrii i Niemczech, światły monarcha sprowadził z zagranicy biegłych fachowców, skoro własnych już nie było, i w lutowe południe 1766 r. doprowadził do uruchomienia własnej miennicy.

A że sąsiedzi niezbyt przychylnym okiem patrzyli na wzmocnienie się polskiej monety i chętnie przerzucali przez granicę, szczególnie od strony pruskiej, wozy z fałszowanymi pieniędzmi, król jegomość postawił przed swymi majstrami biegłymi w sztuce rytowniczej wymagania wysokie, *„aby prócz kruszcu przedniego także wizerunek dał możność odróżnić grosz prawdziwy od łobuzerstwa"*.

Nie na wiele się przydały starania Stanisława Augusta, bo w niedługi czas potem trzy rozbiory zniszczyły próby wzmocnienia gospodarczego kraju, ale zaborcy przejęli w Warszawie mennicę o dużym dorobku i poziomie znanym w Europie. Bito więc w niej w początkach rosyjskiego zaboru trojaki i grosze, talary, a nawet, tuż przed wejściem Napoleona, pieniądze papierowe.

GDY upadło Księstwo Warszawskie, zdawało się, że zagrabione ziemie polskie mieć będą jednolitą z państwami zaborczymi monetę. Jednak statut powstałego na Kongresie Wiedeńskim Królestwa Kongresowego ustalił istnienie własnego pieniądza i znów mennica biła miedziaki, grosze

Wraz ze stuknięciem każdego z ustawionych tu automatów wyskakuje nowiutka moneta (poniżej). Krzyże, ordery, odznaczenia państwowe, wykonane ze szlachetnych metali, podlegają dalszej obróbce grawerów i zasłużonych pracowników mennicy, którzy starannie wykonują zdobienia kolorową emalią

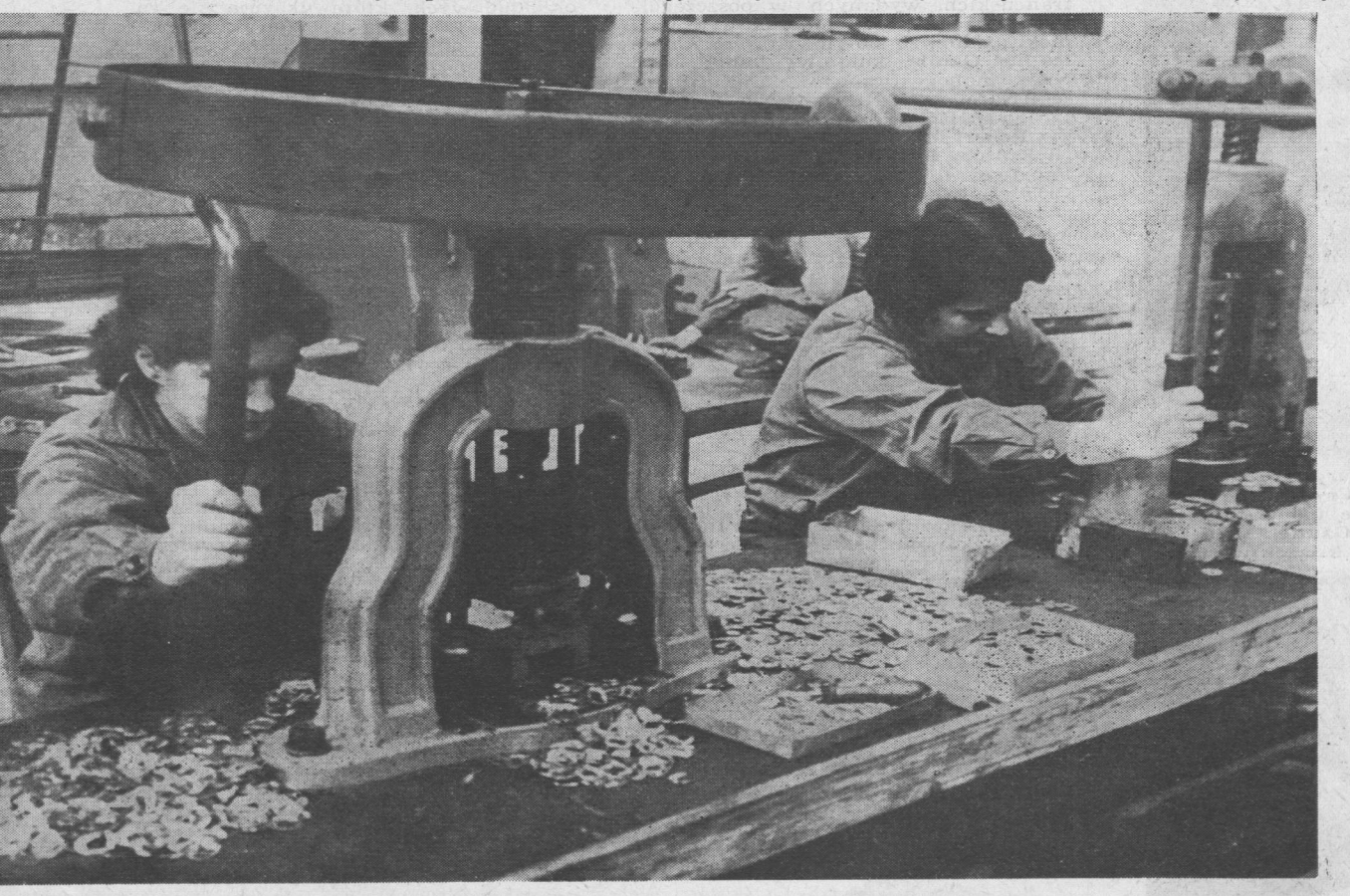

Zdjęcia: Leopold DZIKOWSKI

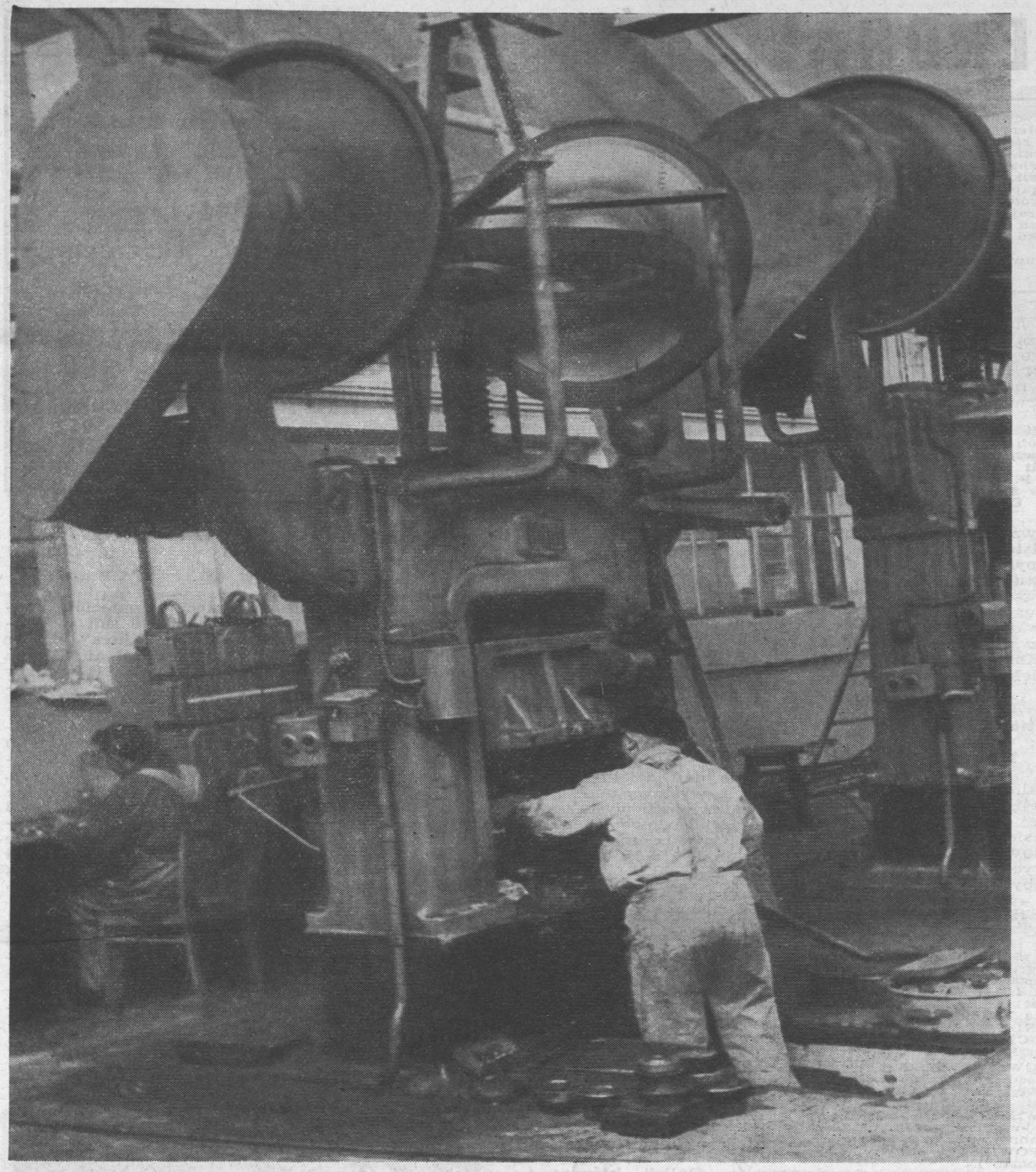

Monety i medale z twardych metali oraz wieksze wyroby tłoczy prasa o nacisku kilkudziesięciu ton

i złote, z miedzi, srebra i 22-karatowego złota. Choć na jednej stronie wytłaczano wizerunek orła rosyjskiego, na drugiej zaś popiersie Aleksandra I, znalazło się miejsce i na miniaturę polskiego orła, i na wyłącznie polskie napisy.

Mennica odegrała w ubiegłym wieku wielką rolę w czasie obu powstań — w 1831 r., kiedy to wykonano stemple Rządu Narodowego z herbami Polski i Litwy, a także sporo groszy, złotówek i dukatów na potrzeby walki. Gdy po okresie rusyfikacji i emisji wyłącznie monety rosyjskiej w 1863 r. wybuchło i upadło następne powstanie, zaborca w 1867 r. wywiózł do Petersburga całe wyposażenie i zlikwidował zasłużoną polską placówkę.

NA jej odrodzenie przypadło czekać lat 55. Powstałe po zaborach państwo przez pięć lat zachowało w obiegu marki, fenigi i halerze. Reforma wymagała własnej mennicy. Początkowo w tymczasowym lokalu Monopolu Spirytusowego, a potem na ulicy Markowskiej na Pradze powstawał znany przed wojną polski srebrny i niklowy bilon.

Hitlerowcy przejęli mennicę pod koniec września 1939 r. Mimo to jeszcze przez kilka miesięcy wypuściła ona pewną ilość monet z cynku, na których figurował orzeł polski. Gdy zmuszono załogę do przejścia na wykonywanie zleceń okupanta, uległość ta była jedynie pozorna. Większość pracowników od samego początku przeszła do konspiracji, dostarczając pieczęci władzom podziemnym i sztanc do tłoczenia orłów wojskowych dla partyzantki. Z narażeniem życia wykradziono i zakopano skarby menniczego muzeum, niemal cały komplet monet, wykonanych od 1766 r. oraz bardzo bogaty zbiór numizmatyczny. Przetrwały one na szczęście do lat powojennych.

Niestety, los srogo obszedł się z samą mennicą. Tuż przed wycofaniem się z Pragi, 12 września 1944 r. Niemcy zaminowali dwukondygnacyjny budynek. Pod zwałami betonu pogrzebane zostały precyzyjne zagraniczne automaty do bicia pieniędzy, które przed wojną zapewniały mennicy opinię jednej z najlepszych w Europie.

Ale gdy tylko wyzwolono Warszawę, natychmiast na gruzach zaroiło się od ofiarnej załogi. Ludzie wyciągali z rumowiska sztance i matryce, zdołali nawet wydobyć 14 automatów ważących po 10 i 12 ton. Po remoncie osiem z nich nadawało się do użytku.

W nowym budynku przy ul. Żelaznej wydobyte z gruzów — zdawać by się mogło — umarłe maszyny znów wypełniają wielkie hale rytmicznym szumem. Nie są one ostatnim słowem postępu — ich żywot mierzy się bowiem trzema dziesiątkami lat, ale dla załogi są to maszyny najdroższe, bo ożywione jej rękami.

Emisja monet ma największą tradycję, stanowi ona jednak zaledwie cząstkę czynności mennicy. Gros przypada na obsługę przemysłu i nauki, które wyłącznie stąd otrzymują sprzęt precyzyjny, wykonywany z kruszców szlachetnych, a więc złota i platyny. Tutaj też powstają piękne emaliowane ordery, medale, odznaczenia, znaczki organizacyjne.

Niebagatelne też są osiągnięcia eksportowe. Niewielka część każdej nowej partii monet trafia za pośrednictwem „Desy" za granicę i za parę najnowszych 10-złotówek z warszawską Nike czy Kolumną Zygmunta — numizmatycy płacą spore sumy w „twardych" dewizach. Produkowane przez mennicę płynne złoto do dekoracji porcelany wyparło z Węgier i Jugosławii konkurencyjne firmy zachodnioniemieckie.

Podjęto również odtworzenie własnego muzeum. Przedwojenne zbiory przejęło bowiem Muzeum Narodowe, tak że mennica musi rozpoczynać od nowa. Niełatwa to sprawa, bo sponad 400 rodzajów monet wypuszczonych tu w czasie 200-letniej działalności wiele osiągnęło dziś olbrzymią cenę.

W tej chwili na „warsztacie" jest specjalny medal upamiętniający tysiąclecie monety polskiej, zapoczątkowane Mieszkowym denarem. Rozważa się też szczegóły techniczne, związane z ewentualnym wybiciem i wprowadzeniem do obiegu 100-złotowej monety srebrnej.

JAK więc widać z tego krótkiego opisu dziejów zasłużonego zakładu, ma on wielkie znaczenie dla sprawnego funkcjonowania nie tylko polskiego systemu finansowego, ale także przemysłu i całej gospodarki. Jeżeli więc obchodzi się dziś w Kraju tysiąclecie polskiej monety, trudno pominąć warszawską mennicę, choć w tym tysiącleciu działa ona zaledwie przez ostatnie 200 lat.

Po udanych pobytach w 1965 roku organizujemy ponownie

WYCIECZKI DO LWOWA

11- oraz 18-dniowe

Wyjazd z Paryża i Metzu 30 czerwca oraz 28 lipca

Ilość miejsc ograniczona

Informacje i zapisy:

„TRANSTOURS"
LICENCJA 132
49, av. de l'Opéra, Paris II-ème
22, rue du 4 Septembre Paris II-ème
oraz nasi korespondenci terenowi

Życzenia świąteczne
przez
POLSKIE RADIO
dla krewnych i przyjaciół w Kraju

Miłą i atrakcyjną formą uprzyjemnienia Świąt Wielkanocnych krewnym i przyjaciołom zamieszkałym w Polsce jest przekazanie im życzeń na falach Polskiego Radia.

TEKSTY ŻYCZEŃ wraz z dokładnie i czytelnie wypisanymi nazwiskami i adresami osób, dla których są przeznaczone, prosimy kierować pod adresem:

POLSKIE RADIO,

Audycje dla Polaków za granicą,

Warszawa, Al. Niepodległości 77/85.

PRZYPOMINAMY, że

Polskie Radio przekazuje również życzenia od bliskich z Kraju dla Rodaków we Francji i Belgii

w każdą niedzielę o godzinie 20-ej na falach krótkich: 41.99 m i 50.42 m.

Audycje te powtarzamy we wtorki o godz. 14-ej na falach krótkich 25.09 m, 31.01 m i 31.45 m.

INFORMUJEMY, że

w ostatnim czasie wprowadziliśmy do programu DWIE NOWE AUDYCJE, na które prosimy zwrócić uwagę.

O godzinie 21-ej nadajemy obecnie audycję na fali średniej 200 m i na fali krótkiej 31.45 m. Natomiast o godz. 0.03 nadajemy jednogodzinną audycję na falach średnich 407 m, 238,5 m i 219,8 m, a od godziny 0.30 także na fali średniej 367 m.

POLSKIE RADIO

WSRÓD STU STENDHALISTÓW

Grupa specjalistów interesujących się twórczością i życiem wielkiego pisarza francuskiego Stendhala (właściwe nazwisko Henri Beyle), który żył w latach 1783—1842, składa się z przedstawicieli różnych narodowości. Jest również wśród nich Polak, p. Leszek Sługocki, z zawodu adwokat, stale mieszkający w Łodzi. Do wiedzy o Stendhalu wniósł on cenne uzupełnienia, odkrywając dokumenty pobytu wielkiego pisarza na polskich ziemiach zachodnich w czasie kampanii napoleońskiej i ustalił wiele związanych z tym, interesujących szczegółów. Stendhaliści co jakiś czas odbywają swe zjazdy, dzieląc się wzajemnie rezultatami swych dociekań naukowych. Ostatni ich zjazd „Congrès Stendhalien International" odbył się jesienią ubiegłego roku w Szwajcarii, w miastach: Lozanna, Genewa i Vevey.
Pan Leszek Sługocki nadesłał nam sprawozdanie i swoje uwagi z tego Kongresu, które poniżej drukujemy.

MIMO PRZESZŁO 120 LAT, jakie upłynęły od jego śmierci Stendhal jest pisarzem budzącym stale nowe zainteresowania. Jest pisarzem, którego poczytność ciągle wzrasta. Jego dzieła znajdują wciąż nowych wielbicieli, gorących zwolenników. Nie jest to zjawisko sporadyczne, lecz masowe. Stale nowe nakłady poszczególnych dzieł Stendhala są bardzo znaczne, tłumaczenia tych dzieł pojawiają się w coraz to nowych krajach, w coraz to nowych językach. Bibliografia stendhalowska liczy corocznie setki pozycji. Ukazuje się wiele dzieł, prac, artykułów poświęconych twórczości wielkiego pisarza, który już dawno przestał być „własnością" Francuzów i Francji, a stał się „własnością" ogólnoludzką — „własnością" ogólnoświatowej kultury.

Specyfika sytuacji Stendhala od wielu dziesiątków lat jest tego rodzaju (i to różni sytuację Stendhala od wielu innych wybitnych pisarzy), że wiele osób raz wciągniętych w krąg zainteresowania twórczością wielkiego pisarza — nie może i najczęściej nie chce wyswobodzić się od wpływu jego dzieł, od zainteresowań związanych z jego życiem i jego dziełem. Stendhal urzeka, Stendhal intryguje, Stendhal wzbudza twórczy niepokój.

Właśnie ci, których urzekło i zaintrygowało dzieło i osoba Stendhala poszukują wspólnych platform dla wymiany poglądów, przedstawienia najnowszych osiągnięć badawczych (w najszerszym tego słowa znaczeniu) w przedmiocie tych wspólnych zainteresowań. Jedną z takich platform wspólnego porozumienia, płaszczyzn wspólnego styku badaczy i miłośników twórczości i życia Stendhala — stały się w okresie powojennym **Międzynarodowe Kongresy Stendhalowskie.** Ostatni Kongres odbył się w Szwajcarii, a głównym miejscem obrad była Lozanna.

Tu wydawany jest specjalistyczny kwartalnik, poświęcony badaniom stendhalowskim — **„Stendhal Club"**, tu wydawana jest **„Kolekcja Stendhalowska"** („Collection Stendhalienne"), seria książek przedstawiających poszczególne fragmenty badań stendhalowskich, tu wreszcie znajduje się siedziba **Szwajcarskiego Stowarzyszenia Przyjaciół Stendhala** („Association Suisse des Amis de Stendhal"). Właśnie to Stowarzyszenie było organizatorem tegorocznego Kongresu. Z jego ramienia Kongres organizowała grupa entuzjastów, której przewodniczył **Ernest Abravanel.**

Szwajcaria była krajem, który Stendhal darzył szczególną sympatią. Przebywał tam łącznie osiem razy, w różnych zmiennych kolejach swego bujnego życia. Lozannę darzył sympatią, a o Genewie pisał najwięcej ze wszystkich miast Szwajcarii.

Kongres odbywał się pod wysokim patronatem szeregu oficjalnych osobistości, z których wspomnę tylko: prezydenta Szwajcarii (Konfederacji Szwajcarskiej) pana P.H. Tschudi i ambasadora Francji w Szwajcarii pana G. de Girard de Charbonnières.

W Kongresie wzięło udział około **stu stendhalistów** z trzech kontynentów (Europy, Azji, Ameryki), z **siedemnastu państw** — od Japonii na wschodzie do Puerto Rico na zachodzie, od Szwecji na północy do Włoch na południu. Z krajów socjalistycznych w obradach Kongresu brali udział przedstawiciele z **Polski** i **Jugosławii.**

Kongres otworzyła prelekcja profesora **V. Del Litto** (Grenoble), który w szczelnie wypełnionej sali Uniwersytetu Lozańskiego, mówił na temat **„Aktualności Stendhala"** („Actualité de Stendhal"). Było to bodajże najpoważniejsze i najbardziej interesujące wystąpienie w czasie Kongresu. W czasie trzydniowych obrad Kongresu, z których pierwsze dwa dni obrad odbywały się w Lozannie, a trzeci w Genewie, wygłoszono ogółem **19 odczytów i komunikatów.**

1. STENDHAL I SZWAJCARIA. Najciekawsze w tej grupie były odczyty: młodego Szwajcara **O. Centlivresa** pt. „STENDHAL I MIT SZWAJCARII" („Stendhal et le mythe de Suisse") oraz Syndyka Lozanny G.A. **Chevallaza** pt. „STENDHAL W LOZANNIE I W SZWAJCARII" („Stendhal à Losanne et en Suisse").

2. STENDHAL A NOWA POWIEŚĆ. Najbardziej interesujące były wystąpienia profesora Uniwersytetu w Lozannie **J. L. Seylaza** pt. „STENDHAL A DZISIEJSZA POWIEŚĆ" („Stendhal et le roman d'aujourd'hui") oraz **E. Abravanela** (Lozanna) pt. „ZAZDROŚĆ, TEMAT POWIEŚCI" (La jalousie, thème de roman").

3. POGLĄDY POLITYCZNE I SPOŁECZNE STENDHALA. Najciekawsze odczyty w tej grupie mieli: profesor **H. Imbert** (Montpellier) na temat „STENDHAL, CZYLI O OBOJĘTNOŚCI W KWESTIACH POLITYCZNYCH" („Stendhal ou de l'indifference et matière politique") — (było to najbardziej kontrowersyjne wystąpienie na Kongresie, które najbardziej porwało do dyskusji) oraz profesor Uniwersytetu w Lozannie **J.P. Aguet** na temat: „POGLĄDY EKONOMICZNE I SPOŁECZNE STENDHALA" („Les idées economiques et sociales de Stendhal").

4. Tematy wolne. Najciekawszym i przedstawiającym nowe materiały o szczególnym znaczeniu było w tej grupie wystąpienie **S. Pincherlego** (Triest), który przedstawił wyniki badań archiwalnych na temat „MATYLDA (DEMBOWSKA) A PROCES KARBONARIUSZY" („Matilde et le procès des carbonari").

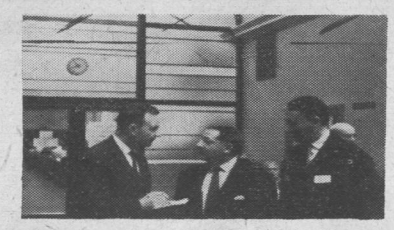

Podczas „Congrès à Stendhalien International" w Szwajcarii cenne uwagi do wiedzy o francuskim powieściopisarzu wnieśli m.in. (od lewej): dr Jean Théodories z paryskiego Centre National des Recherches Scientifiques, dr Victor del Litto, profesor literatury porównawczej Uniwersytetu w Grenoble oraz polski stendhalista z Łodzi adwokat L. Sługocki

Autor niniejszego sprawozdania wygłosił komunikat zaliczony do czwartej grupy, pt. „KSIĘŻNA ZAGAŃSKA I JEJ CZTERY MAŁŻEŃSTWA. WYJAŚNIENIE PEWNEJ ZAGADKI KSIĄŻKI STENDHALA „O MIŁOŚCI" („La duchesse de Sagan et ses quatres mariages. Une enigme du livre de Stendhal „De l'Amour").

W dniu otwarcia Kongresu (23.IX) przed południem nastąpiło w „Palais de Rumine" otwarcie wystawy specjalnie z okazji Kongresu zorganizowanej, na której zgromadzono wiele rękopisów Stendhala, dokumentów odnoszących się do niego, a także oryginalnych wydań dzieł pisarza. Po otwarciu wystawy uczestnicy Kongresu zwiedzili wystawę „Drugie Międzynarodowe Biennale Kobierców" (Deuxième Biennale Internationale de la Tapisserie").

W czasie obrad Kongresu w „Collège de Béthusy" odbyła się projekcja fragmentów filmów opartych na fabułach powieści Stendhala. Obrady Kongresu odbywały się w Lozannie w „Palais de Rumine" (siedziba władz uniwersyteckich, biblioteki uniwersyteckiej i kantonalnej, liczne audytoria, wspaniałe sale wystawowe), a w Genewie w „Palais de l'Athenée".

W drodze powrotnej z Genewy uczestnicy Kongresu odbyli autokarami wycieczkę wzdłuż północnego brzegu Jeziora Lemańskiego od Genewy do Vevey, zatrzymując się przy wszystkich kościołach, aby przekonać się, iż Stendhal pisząc w **„Życiu Henryka Brulard"** (Rozdział XLIV) „o głosie dzwonu w Rolle", którego dźwięk wywarł nań tak wielki wpływ i pozostał na zawsze we wspomnieniach pisarza, mógł mieć w istocie na myśli dzwony kościoła świętego Marcina w Vevey. Tam też w Vevey, po przyjęciu wydanym w Ratuszu, rozwiązany został kolejny Międzynarodowy Kongres Stendhalowski. Uczestnicy pożegnali się, życząc sobie nawzajem spotkania na następnym Kongresie, a na okres do nowego Kongresu, owocnych badań i poważnych osiągnięć w uprawianej dziedzinie, która jest zarazem dziedziną nauki i kultury.

Leszek SŁUGOCKI

„MISS COUTURE"
A. HUDYKA
Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE
Telefon: 53-10-03
Konfekcja męska, damska i dziecięca
■ *Suknie* ■ *spódnice*
■ *swetry* ■ *bluzki*
■ *popeliny* ■ *tergal*
PIERZE • WSYPY • POSZWY • DAMASY
Ceny niskie
Na żądanie wysyłamy próbki

PODZIEMNE SANATORIUM W WIELICZCE

Jedno z nielicznych na świecie sanatoriów podziemnych mieści się w starej kopalni soli w Wieliczce pod Krakowem. Sanatorium „Kinga", czynne już od dwóch lat w starych, wyeksploatowanych chodnikach kopalnianych, na poziomie 211 metrów pod ziemią, przeznaczone jest dla chorych, cierpiących na astmę oskrzelową.

Sale sanatorium zbudowane w obszernych i odpowiednio przystosowanych komorach leczniczych posiadają bardzo dobre warunki, łagodzące, a nawet usuwające wiele schorzeń dróg oddechowych. Sprzyja temu zwiększone stężenie dwutlenku węgla, stała temperatura 20°C przy dużej wilgotności powietrza, podwyższone ciśnienie, a także specyficzny układ zjonizowania atmosfery. Zawieszenie w powietrzu wypełniającym komory cząstek soli w formie ciekłego aerosolu jest naturalną i ciągłą inhalacją o specjalnych właściwościach fizykochemicznych.

Leczenie chorych odbywa się przez 24 dni. Przebywają oni w komorach leczniczych od 4 do 16 godzin na dobę, w zależności od szczegółowych zaleceń lekarzy.

Poniżej: ogólny widok komory leczniczej podziemnego sanatorium „Kinga" w Wieliczce.

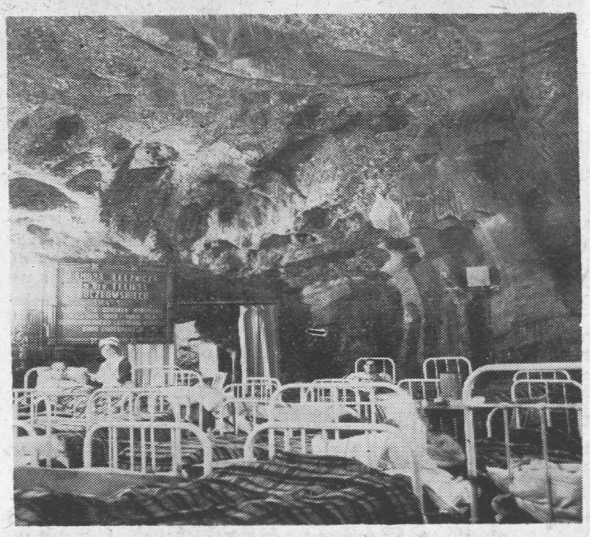

CAŁKOWITE WYPOSAŻENIE MIESZKANIA — ogrzewanie, elektryczne aparaty gospodarstwa domowego, aparaty radiowe, telewizyjne.
POLECAMY W TYM MIESIĄCU: sypialnie z okładziną mahoniową (polyster) — z pięciu elementów: 1 szafa — szer. 2 m, 1 łóżko — szer. 1,50 m, 2 nocne szafki, 1 toaletka — szer. 1,10 m z trzema lustrami.
ŚWIETNE WYKONANIE.

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — tel: 10

Żołnierskie wspomnienia emigrantów

Wspomnienia z lat wojny słyszy się często. Zbierają je historycy, zamieszcza prasa, opowiadają byli uczestnicy walk z różnych frontów. Każde z tych opowiadań ma dużą wartość. Każde jest jakieś inne, każdy bowiem z żołnierzy odmiennie przeżywał lata 1939—1945. Wracamy do tych wspomnień z lat wojennych, do indywidualnych przeżyć uczestników bitew i zbrojnych akcji na lądzie, morzu i w powietrzu, w formacjach lądowych i partyzanckich.

Ćwierć wieku upłynęło lub dobiega od tamtych dni, ale uczestnicy walk nie zapomnieli swych przeżyć...

„Tygodnik Polski" ponownie otwiera swoje łamy byłym żołnierzom. Ich wspomnienia składają się na historię narodu i historię walki Polaków z III Rzeszą w ramach antyhitlerowskiej koalicji. Poniżej przynosimy w naszym nowym cyklu ŻOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW pierwszą relację, której autorem jest p. Józef MAJCHER z Hulluch — żołnierz Brygady Podhalańskiej.

W następnych numerach zamieścimy wspomnienia innego żołnierza Brygady Podhalańskiej, spadochroniarza, który lądował na terenie Francji między Rennes i Le Mans, uczestnika bitwy o Monte Cassino i innych.

Zwracamy się do byłych żołnierzy: Opiszcie swoje przeżycia i wspomnienia wojenne. Zostaną wydrukowane i trwale zachowane. Są one naszym wspólnym skarbem i najwymowniejszym dokumentem udziału i bohaterstwa Polaków w II wojnie światowej.

Czekamy na listy, zawierające wspomnienia żołnierskie emigrantów.

Przybycie Brygady Podhalańskiej do portu w Harstadt

Eksport **Import**

POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY

WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis — PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- **SWETRY damskie i męskie**
- **GARSONKI**
- **BLIŹNIAKI**
- **WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE**
- **KOSZULE**
- **FUTRA itd.**

Najniższe ceny ◆ Najlepsza jakość

WARTA — GWARANCJA SOLIDNOŚĆ

Magazyny otwarte
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

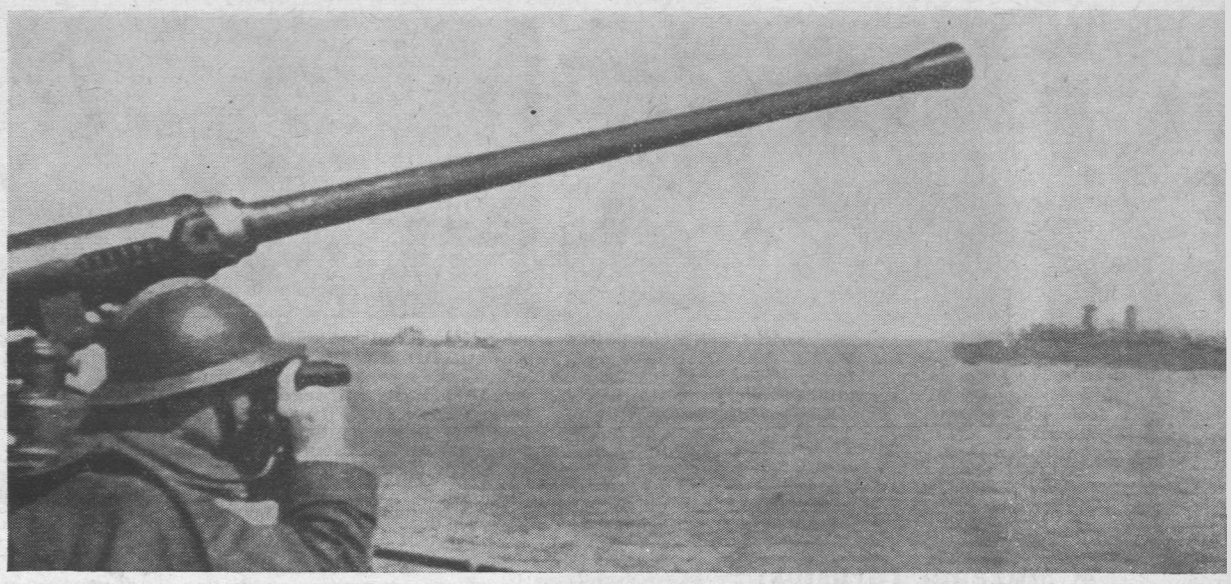

Zdjęcie zrobione z pokładu statku „Columbia", eskortowanego przez kontrtorpedowce angielskie

Józef Majcher w Hulluch

„PODHALAŃCZYCY" WYKONALI ZADANIE

Pan Józef Majcher, aby wyjechać z Polski, musiał starać się o specjalne pozwolenie. Miał dopiero 20 lat, nie był pełnoletni, nie odbył jeszcze służby wojskowej. Gdy wreszcie wyjeżdżał, w roku 1938, wojna wisiała na włosku. Przez rok zaledwie pracował w departamencie Moselle „u bauera na fermie", jak wówczas mówiono. We wrześniu 1939 rozpoczęła się inwazja na Polskę. Wkrótce przyszła wiadomość o zaciągu ochotniczym do polskiej armii. P. Majcher nie wahał się. Zaraz następnego dnia wyjechał do Coëtquidan w Bretanii. Miał jechać z nim razem kolega, ale w ostatniej chwili cofnął się.

W Coëtquidan została sformowana, wśród innych jednostek polskich, Brygada Podhalańska. Pan Majcher do niej właśnie został wcielony. Gdy brygadę przeniesiono z Coëtquidan do Plelan-le-Grand, był żołnierzem kompanii ciężkich karabinów maszynowych. Szkolenie jednostki przewidywano wówczas na dużo dłuższy okres, ale wydarzenia spowodowały, że wszystko się zmieniło. Niemcy zaatakowali Norwegię i polska Brygada Podhalańska otrzymała zadanie obrony tego kraju.

W kwietniu 1940 roku załadowano „podhalańczyków" na pociąg do Brestu, a następnie na statek towarowy, który przewiózł ich w okolice Narviku.

KIERUNEK NORWEGIA

— Wystarczyłaby sama ta podróż, aby wspomnienia pozostały na całe życie — opowiada dzisiaj pan Majcher. — *Wokół naszego statku płynie eskorta kontrtorpedowców. Cały konwój posuwa się po morzu linią zygzakowatą. Nie wszyscy wiedzą, że okręty pozostawiają na powierzchni wody ślady, które utrzymują się około 24 godzin. Ślady te ułatwiają samolotom nieprzyjacielskim pościg. Gdy okręt płynie nie prosto, ale zygzakami, nie ma śladów na falach.*

Na naszych oczach, jeszcze przed wyjazdem, jeden z okrętów alianckich został trafiony bombą niemiecką. W ciągu kilkunastu minut okręt zatonął. Obraz ten pozostał nam długo w pamięci. Jadąc do Norwegii przeżywaliśmy i tak dużo emocji, a wspomnienie tamtego okrętu jeszcze bardziej je potęgowało.

Norwegia — kraj zupełnie inny. Noce jasne jak dzień. Pejzaż zimowy, po trzech dniach zamienia się na wiosenny: śnieg znika kompletnie, wszędzie robi się zielono. Brygada Podhalańska znajduje się daleko na północy, za kręgiem polarnym. Wielu żołnierzy ogląda góry po raz pierwszy w życiu. Wszystko jest nowe, nieznane i niepokojące.

OTWORZYLIŚMY DROGĘ ANGLIKOM

— Pamiętam nasz pierwszy marsz nocą. Mieliśmy rakiety na nogach, które ułatwiają chodzenie po śniegu. Przeszliśmy wtedy 30 kilometrów. Żołnierze byli u kresu sił i mówili: długie są norweskie kilometry. Maszerowaliśmy, jak się okazało później, trochę na oślep i gdyby Niemcy nie wycofali się z tego terenu, wpadlibyśmy w pułapkę. Było to na dwa dni przed natarciem, którego też chyba nigdy nie zapomnę.

W czasie naszego nocnego marszu dotarliśmy do miejsca, w którym wylądowały oddziały desantowe Legii Cudzoziemskiej. Niemcy byli wtedy jeszcze w Narviku. Przed natarciem na Narvik przeprawić się jeszcze należało przez morze na półwysep Ankenes. Całe wybrzeże norweskie tworzy postrzępioną linię

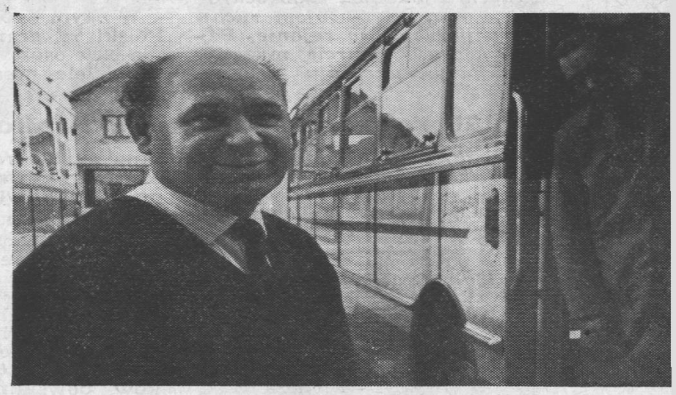

Pan Józef Majcher chętnie mówi o Norwegii

skalistych fiordów. Zadaniem naszym było przebycie jednej z zatok i zaatakowanie pozycji niemieckich na przeciwnym brzegu.

Niemcy kontrolowali stale wybrzeże i często bombardowali z samolotów kontrtorpedowiec angielski, który stał w zatoce. Była to nasza jedyna forteca i silne źródło ognia. Nieraz myśleliśmy, że już koniec z naszym kontrtorpedowcem, gdy widzieliśmy wznoszące się wokół niego ściany wody. A jednak nie trafili go. Gdy weszliśmy w pozycje niemieckie, rozpoczęła się zacięta walka. Byłem celowniczym karabinu maszynowego. I z naszej, i z niemieckiej strony otwarty został bardzo gęsty ogień. Kapitan Neumann, szef sztabu półbrygady, cofnął się na czas, ale drugi kapitan, dowódca naszej kompanii, zginął. Walka trwała długo i bardzo dużo naszych chłopaków poległo, ale otworzyliśmy Anglikom drogę do Narviku.

WALCZYLI DO KOŃCA

Przypomina sobie p. Majcher wiele dramatycznych momentów. Kiedyś na przykład artyleria angielska zaczęła prażyć po polskich pozycjach. Dowódca Brygady Podhalańskiej ppłk Władysław Dec*) postawił wtedy sprawę bardzo ostro: albo do baterii angielskich przydzielony zostanie polski obserwator, albo brygada polska przestaje walczyć. Pamięta, jak przed atakiem otrzymywali po pół litra rumu, ale i bez niego panował doskonały bojowy nastrój w polskich szeregach. I to bardzo niepokoiło Niemców. Rozrzucali ulotki, rozstawiali tablice z propagandowymi napisami, trąbili przez megafony: rzucajcie broń, przechodźcie przez granicę na stronę szwedzką, a stamtąd będziecie mogli wrócić do Polski. Nie mówili oczywiście, co się wtedy, na wiosnę 1940 roku, w Polsce działo...

Propaganda ta nie odnosiła żadnego skutku. Nieprzyjaciel nie zdołał skłonić Polaków do dezercji. Walczyli do końca kampanii norweskiej z bezprzykładnym męstwem.

Gdy dzisiaj, w przerwie między pracą w swym garażu w Hulluch wspomina p. Józef Majcher przeżycia sprzed dwudziestu sześciu lat, jest szczególnie dumny z udziału w bohaterskiej batalii w obronie Narviku.

*) Wymieniony przez p. Majchera dowódca Brygady Podhalańskiej ppłk Dec zmarł przed kilku miesiącami w Warszawie. Pozostawił on po sobie wspomnienia z walk Brygady Podhalańskiej pod Narvikiem, której uczestnikiem był również p. Józef Majcher.

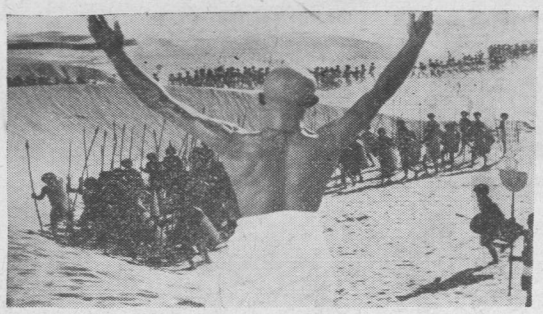

„FARAON" — wielki polski film według znanej powieści Bolesława Prusa, w reżyserii Jerzego Kawalerowicza, wszedł na ekrany w Kraju i z miejsca zdobył ogromną popularność. To wybitne dzieło polskiej kinematografii, do którego sceny kręcono m.in. w Uzbekistanie na pustyni Kizył-Kum i w Egipcie obok słynnych piramid, odznacza się znakomitą realizacją i wspaniałą scenografią. Ten szerokoekranowy i barwny film zyskał już sławę za granicą. Członkowie delegacji francuskich filmowców, bawiący w Polsce w związku z przeglądem filmów francuskich, po pokazie filmu „Faraon" wyrazili przekonanie, że ma on poważne szanse na tegorocznym Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes. Powyżej z lewej: jedna ze scen filmu, obok zdjęcie robocze — Jerzy Kawalerowicz przy pracy w czasie kręcenia tej właśnie sceny.

O filmie „FARAON" obszerną relację fotograficzną opublikujemy w jednym z najbliższych numerów.

■ Poznań organizuje Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopięcych

Poznaniowi powierzono organizację I Międzynarodowego Festiwalu Chórów Chłopięcych. W Poznaniu — jak wiadomo — działają dwa znakomite chóry: **„Poznańskie Słowiki"** pod dyrekcją **Stefana Stuligrosza** i **chór chłopięcy,** którym dyryguje **Jerzy Kurczewski.** Tu także ożywioną działalność prowadzą liczne chóry amatorskie, o wysokim poziomie artystycznym.

I Międzynarodowy Festiwal Chórów Chłopięcych, któremu patronuje Wielkopolskie Towarzystwo Muzyczne, odbędzie się w listopadzie br. Do udziału w festiwalu zaproszono zagraniczne chóry chłopięce.

PROSTO Z POLSKI

■ Muzeum Turystyki Górskiej

W najstarszym polskim schronisku górskim na Markowych Szczawinach pod Babią Górą, które w tym roku obchodzi jubileusz 60-lecia swego istnienia, powstanie Muzeum Turystyki Górskiej. Zaczątkiem muzeum stanie się organizowana w pierwszej kolejności stała ekspozycja pamiątek i dokumentów związanych z budową tego schroniska oraz z rozwojem ruchu turystycznego w rejonie Babiej Góry. Otwarcie muzeum nastąpi we wrześniu.

■ 200 osób wyjeżdża na stypendia za granicę

W tym roku wyjedzie z Polski za granicę na stypendia 200 osób. Będą to przedstawiciele wszystkich środowisk twórczych: aktorzy, muzycy, plastycy, literaci, filmowcy, pracownicy muzeów, konserwatorzy, bibliotekarze. 100 osób skorzysta ze stypendiów fundowanych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, a blisko 100 osób uda się na studia i pobyt stypendialny fundowany przez rządy innych państw (są to stypendia wymienne — Polska gości artystów i przedstawicieli innych środowisk twórczych z krajów fundujących stypendia dla Polaków). Stypendia takie ufundowały rządy Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Holandii, Jugosławii, Norwegii, Włoch, Szwajcarii i USA. Najwięcej stypendiów ufundowała Francja.

■ 120 rocznica Powstania Krakowskiego

W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w Krakowie i województwie, we wsi Chochołów na Podhalu, odbyły się uroczystości związane ze 120 rocznicą Powstania Krakowskiego, którego przywódcą był Edward Dembowski.

Wiec zorganizowano w miejscu, które przed 120 laty było widownią zbrojnego wystąpienia górali tatrzańskich przeciwko uciskowi feudalnemu i austriackiemu zaborcy. Obecni byli potomkowie aktywnych uczestników powstania: m.in. **Józef Krzysiak, Jacek Szwab, Franciszek Toczek, Andrzej Blaszak i Jan Zubek.**

*

W rocznicę czynu powstańczego odbyła się w Krakowie uroczysta sesja naukowa. Historyczne znaczenie powstania omówił rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego — prof. dr Mieczysław Klimaszewski.

W manifeście lutowym wydanym z 1846 r. rząd powstańczy ogłosił uwłaszczenie chłopów, rozdział ziemi pochodzącej z dóbr, obniżenie podatków i utworzenie tzw. warsztatów narodowych.

■ Praca kobiety

Przez 12 lat pracy w Przedsiębiorstwie Hydrologicznym w Krakowie inż. Kazimiera Regułowa brała udział w licznych badaniach geologicznych, hydrologicznych i górniczych w Bieszczadach, w Turoszowie, w Zatoniu, przy budowach zapór wodnych, m.in. w Solinie. Obecnie jako kierownik nadzoru geologicznego na czele grupy, złożonej z 40 techników geologii i górnictwa, prowadzi badawcze wiercenia w rejonie przyszłej zapory wodnej w Czorsztynie.

■ Chrzest statku kokosowym orzechem

W Gdyni wodowano kolejny, czwarty drobnicowiec, wykonany w polskiej stoczni dla armatora Shipping Corporation of India w Bombaju. Statek o nośności 11.600 DWT nazwano „Vishava Raksha".

Ceremonia chrztu statku z udziałem ambasadora Indii w Polsce miała przebieg niecodzienny. Rozpoczęła się od posypywania dziobnicy statku szafranem, ryżem i młodym zbożem. Na tacy paliła się świeczka z bawełny. Zamiast tradycyjnej butelki szampana o burtę statku rozbito orzech kokosowy, a na dziobnicy zawieszono zielony wieniec.

■ Dni Morza w Pucku

W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego na Wybrzeżu Gdańskim odbędzie się szereg imprez i uroczystości. Do najciekawszych należeć będą Dni Ziemi Kaszubskiej i Dni Morza, organizowane w tym roku w Pucku — najstarszym porcie wojennym Rzeczypospolitej, a także odsłonięcie Pomnika Bohaterów Westerplatte.

■ Nowa szkoła bliższa życiu

Sejm po dwudniowej debacie nad stanem realizacji reformy szkolnictwa w Polsce zaaprobował w specjalnej uchwale politykę rządu w dziedzinie rozwoju systemu oświaty i wychowania młodzieży. Uchwała stwierdza m.in., że Sejm zatwierdza program prac w zakresie szerokiej reformy oświatowej, a w szczególności zasady przejścia z 7-letniego na 8-letnie nauczanie w szkole podstawowej, kierunek zmian organizacyjnych i programowych w szkolnictwie podstawowym, zawodowym i średnim ogólnokształcącym, program zmian systemu kształcenia nauczycieli oraz środki służące podniesieniu poziomu dydaktycznego i wychowawczej działalności szkoły, jak również umacnianiu więzi z życiem społecznym i potrzebami Kraju.

■ Rozlewisko nad Bugiem

Środkowa Wisła została po dłuższej walce ujarzmiona. Dwie wielkie fale grożące przerwaniem wałów i powodzią spłynęły do Bałtyku. Nie udało się natomiast uniknąć zalania przybrzeżnych obszarów nad Bugiem, zwłaszcza w okolicach Terespola i w powiecie Biała Podlaska. Woda zerwała dwa mosty żelbetowe, a rzeka rozlała miejscami na szerokość do 7 kilometrów, zatapiając kilkanaście wsi. Ludność ewakuowano i zabezpieczono jej dobytek.

7 dni w skrócie

KRAKÓW — Na zawał serca zmarł w wieku 66 lat Michał Kaługa, wieloletni mistrz kucharski sławnej restauracji „U Wierzynka", jeden z najlepszych kuchmistrzów w Polsce.

SZCZYRK (Katowickie) — 140 osób szukało przez kilkanaście godzin 3-letniego Andrzejka Marka, który zaginął bez śladu. Po przeczesaniu okolicy natrafiono na śpiące i zziębnięte dziecko w odległości 800 metrów od domu. Chłopiec został uratowany.

STRZELCE OPOLSKIE — W szkolnej przychodni dentystycznej zainstalowano słuchawki radiowe, przez które mali pacjenci słuchają muzyki nawet wtedy, gdy przegląda się im uzębienie i wykonuje proste zabiegi. Podobno nikt się nie denerwuje.

ZAKOPANE — Liczący ponad 800 członków Związek Podhalan otrzymał własny lokal urządzony na wzór drewnianej chaty góralskiej wraz z pięknym tradycyjnym urządzeniem. Niebawem Związek otrzyma także salę teatralną na 300 miejsc.

BRODY (Kieleckie) — Pracownik Rejonu Dróg Publicznych 19-letni Jan Wysocki w czasie pracy pługiem na poboczu drogi zawadził lemieszem o ukryty w przydrożnej darni niewypał miny. Nastąpiła eksplozja i dróżnik zginął.

PODCZEL (Koszaliński) — Kompleks sanatoriów Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, gdzie wypoczywają i leczą się górnicy katowickich kopalń, wzbogaci się o obszerny kryty basen z podgrzewaną wodą morską.

LUBIN (Wrocławskie) — Na terenie miedziowego zagłębia lubińsko-głogowskiego, podczas drążenia jednego z szybów w kopalni Polkowice, uzyskano rekordowy wynik — 141 metrów bieżących w głąb w ciągu miesiąca.

WARSZAWA — Do wielkich magazynów spożywczych w stolicy sprowadzono... koty w celu wytępienia szczurów. Trutki chemiczne zagrażały zatruciem zmagazynowanych produktów i nie były skuteczne, natomiast kocury poradziły sobie doskonale.

O wszystkim po trochu

● **ZAKŁADY H. CEGIELSKI W POZNANIU** opuścił silnik spalinowy zawierający milionowego „konia mechanicznego". Od 1958 roku Zakłady „HCP" zbudowały 117 silników okrętowych napędu głównego i 1324 silniki pomocnicze o łącznej mocy miliona koni mechanicznych.

● **200 SZKÓŁ-POMNIKÓW TYSIĄCLECIA** Państwa Polskiego na terenie całego Kraju posiada własne galerie współczesnej plastyki polskiej. Zapoczątkowana przed czterema laty akcja ofiarowywania szkołom najciekawszych prac polskich plastyków zyskała dużą popularność.

● **PODZIEMNE PIWNICE I KORYTARZE** Starego Miasta w Jarosławiu — dawne magazyny składowe kupców i schrony przed najazdami wrogów, po zabezpieczeniu przez górników i pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie udostępnione zostaną do zwiedzania turystom.

● **KISZONA KAPUSTA Z DODATKIEM KMINKU** i innych przypraw zdobyła szerokie uznanie za granicą. Zwłaszcza w Anglii i krajach skandynawskich traktowana jest jak prawdziwy rarytas. Roczne zamówienia na ten towar z Polski sięgają kilkuset ton.

● **PODJĘCIE WYTWARZANIA MIĘKKIEGO KAUCZUKU** w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu stanowi poważny krok w procesie modernizacji produkcji kauczuku w Polsce. Stwierdzono, że uzyskany produkt odpowiada w pełni wymaganiom odbiorców zagranicznych i pozwoli na podniesienie jakości wielu wyrobów, m.in. opon samochodowych.

Tygodniowa GAWĘDA

- Z czego słynie Otwock
- Podła choroba
- Dzieci bezpieczne
- Już nie tak groźna

Otwock jest miejscowością znaną w całym Kraju. Piaski i sosnowe lasy stworzyły mikroklimat od dawna już uznany — obok Zakopanego — jako wyjątkowo przychylny do leczenia chorych na gruźlicę. Toteż mnóstwo tu sanatoriów; pracują tu znani specjaliści, by przywrócić zdrowie tym, których zaatakowała ta podła choroba. Podła — bo podstępna. „Jeżeli zakażenie wystąpiło w wieku powyżej 6—7 lat — czytamy w „Vademecum lekarza-praktyka" — w większości przypadków przebieg schorzenia jest bezobjawowy". Otóż to: inne choroby dają znać o sobie, a gruźlica skrada się cicho, cichutko, na kościstych paluszkach, i chory wcale nie wie o swojej chorobie. Gdyby wiedział, leczyłby się, a tak choroba rozwija się i niszczy organizm. Oczywiście o wiele łatwiej ją opanować w początkowym stadium.

W Polsce we wszystkich zakładach pracy obowiązuje okresowe badanie rentgenologiczne płuc, które wcześnie może wykryć objawy gruźlicy. Niemowlęta są od dawna przymusowo szczepione i uodporniają się przeciw zarazkom gruźlicy. Stąd też na ogółem zarejestrowanych blisko 700 tysięcy chorych na gruźlicę, blisko 600.000 — to ludzie w wieku ponad 29 lat. Wbrew dawnym poglądom i dawnej sytuacji — nie dla młodzieży gruźlica jest problemem, lecz dla dorosłych i dla starszych.

Można powiedzieć tak: wśród nowo narodzonych gruźlica została ostatecznie przezwyciężona (w wieku od 0 do 4 lat — niecałe 7 tys. przypadków); jest jednak nadal problemem wśród dorosłych i starszych.

Zapewne — gruźlica nie jest dziś tak straszna jak była. Możność absolutnie bezpłatnego leczenia tej choroby dla wszystkich, pracujących i nie pracujących, bezpłatne leki, zwiększająca się liczba łóżek w sanatoriach, półsanatoria i prewentoria, wzrost personelu lekarskiego i pomocniczego — to wszystko sprzyja opanowaniu groźnej choroby.

W Polsce notuje się stały postęp w zwalczaniu gruźlicy. Możność nietracenia zarobków w wyniku długotrwałej choroby (wg ustawodawstwa zakład pracy przez 9 miesięcy wypłaca pełne zarobki, potem przez dalsze 3 miesiące Zakład Ubezpieczeń Społecznych) zachęca do leczenia. Wzrasta liczba łóżek w sanatoriach i czasu, jaki chorzy w nich spędzają. Ftyzjatrzy-chirurdzy (specjaliści od leczenia gruźlicy drogą operacyjną) osiągnęli w Polsce wysoki poziom.

Można się spodziewać, że liczba chorych będzie spadała z roku na rok. Gruźlica przestanie być groźna.

MARIAN

KORZYSTNY BILANS

POKAŻ MI, JAK GOSPODARUJESZ, A POWIEM CI KIM JESTEŚ — to znane powiedzenie odnosi się nie tylko do pojedynczego człowieka czy rodziny, lecz także do całego społeczeństwa. O tym, jak gospodarzy Polska, świadczy najlepiej bilans zawarty w danych statystycznych, ogłoszonych przed kilku tygodniami. Dane te ilustrują pełny obraz życia gospodarczego — i nie tylko gospodarczego — Polski Ludowej roku 1965. Wiele z tych liczb warto znać i zapamiętać.

W dniu 31 grudnia 1965 roku żyło w Kraju — licząc okrągło — 31,6 miliona obywateli, z czego na wsi 15,9 miliona, a w miastach 15,7 miliona. (Na marginesie warto dodać, że w połowie bieżącego roku ludność wiejska i miejska — według przewidywań demografów i ekonomistów — ulegnie zrównaniu). Tzw. słaba płeć ciągle stanowi większość — na 100 mężczyzn przypada 106 kobiet.

CO CZWARTY OBYWATEL POLSKI zatrudniony był w jednym z działów uspołecznionej gospodarki narodowej. Pracowało w nich ogółem 8,3 miliona osób, a średnia płaca wynosiła 2006 zł miesięcznie.

Znane powiedzenie: POLSKA — KRAJEM LUDZI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ, również znajduje odbicie w liczbach. Uczniów szkół podstawowych (I—VII klasa) było 5,2 miliona, w liceach ogólnokształcących (szkoły średnie: VIII—XI klasa) uczyło się 427 tysięcy młodzieży. Poza tym do szkół zawodowych różnego typu uczęszczało 1,7 miliona młodzieży, a do szkół wyższych — ponad 250 tysięcy studentów. Jeśli do liczb tych dodamy setki tysięcy osób dokształcających się na najróżniejszych kursach, w uniwersytetach robotniczych itp., to okaże się, że co czwarty Polak — licząc w tym niemowlęta i starców — uczy się.

Bardzo dynamiczny ROZWÓJ RADIOFONII I TELEWIZJI doprowadził w 1965 roku liczbę radioabonentów do 5,7 miliona, a abonentów telewizyjnych do 2,1 miliona. Znalazło to zresztą odbicie na frekwencji w kinach, która zmniejszyła się o 1,7 proc. Nie jest to spadek wielki, zawsze jednak sygnalizuje problem znany we wszystkich gospodarczo rozwiniętych krajach świata.

Popularne w Polsce tzw. WCZASY PRACOWNICZE, których koszt członek związku zawodowego pokrywa tylko w niewielkiej części, stały się udziałem 1,1 miliona osób, nie licząc wielu milionów, które urlopy spędziły „prywatnie" u rodzin na wsi, lub na własny rachunek w miejscowościach klimatycznych w kraju i za granicą.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE, które w ostatnich latach zaczyna nabierać coraz większego rozmachu, wzbogaciło się o 151 tys. nowych mieszkań w miastach (nie licząc wsi), zaś szkolnictwo — o 6,4 tys. izb lekcyjnych. Budownictwo szkół zawdzięcza gwałtowny rozwój realizacji wielkiego czynu ogólnonarodowego pod hasłem „Tysiąc szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego".

Decydujący o rozwoju gospodarki narodowej jest oczywiście przemysł. PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA wzrosła o ponad 9 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. W rezultacie oznacza to, że w ostatnim pięcioleciu (1961—1965) przemysł polski zwiększył swój potencjał produkcyjny o przeszło połowę.

Ze szczególną siłą rozwijały się te gałęzie przemysłu, które stanowią niejako podstawę całości i w decydujący sposób wpływają na CIĄGŁY POSTĘP GOSPODARCZY Kraju. Chodzi o przemysł energetyczny, budowy maszyn, chemiczny.

Wymieńmy tylko niektóre wielkości, obrazujące postęp osiągnięty w roku 1965 (w nawiasach wzrost w stosunku do 1964 r.): węgiel kamienny — 118,8 miliona ton (1,3 proc.), przerób ropy naftowej — 3,6 miliona ton (82 proc.), stal — 9,1 miliona ton (6 proc.), obrabiarki do metali — 31,8 tys. sztuk (8,3 proc.), lokomotywy spalinowe — 319 szt. (26 proc.), traktory — 21 tys. sztuk (12,4 proc.), statki pełnomorskie — 359 tys. DWT (21 proc.), siarka — 430,9 tys. ton (46 proc.), włókna chemiczne — 104 tys. ton (9 proc.) itd.

Jednak nie tylko wzrost ilościowy jest tu charakterystyczny. O wiele ważniejsze są OSIĄGNIĘCIA W ZAKRESIE JAKOŚCI, pod względem tzw. wskaźników ekonomicznych uzyskiwanych przy produkcji określonych wyrobów. Przemysł polski produkował taniej, przy mniejszym w zasadzie zużyciu surowców, a przy tym produkował wyroby nowocześniejsze, lepsze, sprawniejsze w eksploatacji.

W samym tylko przemyśle maszynowym wprowadzono w ubiegłym roku do produkcji 520 ważniejszych wyrobów — maszyn, urządzeń, środków transportu, agregatów, aparatów.

To m.in. pozwoliło Polsce UMOCNIĆ POZYCJĘ NA RYNKACH ZAGRANICZNYCH, na których coraz szerszym uznaniem cieszą się różne maszyny i w ogóle precyzyjne wyroby, stanowiące niejako legitymację poziomu technicznego każdego kraju. Eksport tych właśnie wyrobów powiększył się w ubiegłym roku o 9,5 proc., co przy niższym stosunkowo wzroście eksportu surowców i towarów rolno-spożywczych korzystnie zmienia strukturę całego eksportu polskiego.

ROLNICTWO miało swój dobry rok. Nie tylko sprzyjała pogoda. Był to skutek prawidłowej realizacji państwowej polityki rolnej, polegającej na kojarzeniu interesów społecznych i indywidualnych i szerokiej pomocy kredytowej i fachowej w kierunku unowocześnienia rolnictwa. W 1965 r. uzyskano następujące plony z hektara: 4 zbóż — 19,1 q (q = 100 kg), ziemniaków — 154 q, buraków cukrowych — 258 q. Na wysokim poziomie (prawie 10 milionów sztuk) utrzymało się pogłowie bydła, o prawie 7 proc. — tj. do ok. 14 milionów sztuk — zwiększyło się pogłowie trzody chlewnej, wzrosła liczba owiec, natomiast zmalała ilość koni.

Dobry rok rolnictwa wpłynął korzystnie na WIELKOŚĆ DOCHODU NARODOWEGO, który wzrósł o 6 proc., co stworzyło dobry start do następnego, 1966 roku, a także do następnego gospodarczego planu pięcioletniego na lata 1966—1970. W okresie tym Polska niewątpliwie osiągnie jeszcze wyższy poziom zagospodarowania, bliższy najbardziej rozwiniętym krajom świata.

ge

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA

I INNE ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO

LENG - PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47 **ROUBAIX (Nord)**

TU RODZIŁA SIĘ POLSKA

Mysia Wieża w Kruszwicy nad Gopłem, powiązana z legendą o myszach, Popielu i Piaście. Ale legendarna opowieść dotyczy mrocznych czasów średniowiecza, przedhistorycznych, podczas gdy wieża powstała znacznie później, bo dopiero w XIV w. A więc jak to było naprawdę z tymi myszami i Popielem?

MIĘDZY PRAWDĄ A LEGENDĄ KRUSZWICY

KRUSZWICA wiąże się od wieków w polskiej świadomości z Mysią Wieżą, w której — jak głosi legenda — okrutne gryzonie pożarły nie mniej okrutnego Popiela. Było to na długo przed pierwszym historycznym władcą Polan, Mieszkiem, przed jego ojcem i dziadem, a może i pradziadem, a więc gdzieś w VIII lub IX wieku. *„Ów Popiel, z królestwa wypędzony, tak wielkie cierpiał prześladowania od myszy, iż z tego powodu przewieziony został przez swych towarzyszy na wyspę, i tak długo w drewnianej wieży broniony był przed owymi rozwściekłymi zwierzętami, aż opuszczony przez wszystkich z powodu smrodu wytępionej masy zabójczych stworzeni, wyzionął ducha śmiercią najhaniebniejszą, bo pożarty przez te potwory."* Tak to opisał w swej kronice Anonim Gall na początku XII wieku, opierając się na ustnej tradycji. Słowem nie wspomniał, jaka była nazwa owej wyspy lub choćby jeziora, na którym leżała. Zapis Galla jest w tej sprawie pierwszy w ogóle. Drugi z kolei polski kronikarz, Wincenty Kadłubek, który dzieje Polski spisał w kilkadziesiąt lat po Anonimie i też w tej sprawie korzystał z ustnych przekazów, podał, iż wielka ilość myszy *„wyroiła się z zepsutych ciał, które Popiel wyrzucić kazał"*, a te myszy *„ścigały go poza bagna, jeziora, rzeki, poza stosy ognia, aż z żoną i dwoma synami w bardzo wysokiej wieży zamkniętego najokropniej go zagryzły"*.

Kadłubek, podobnie jak Gall, też nic nie wiedział, gdzie się to wszystko działo. Dopiero autor tak zwanej *Kroniki Wielkopolskiej*, późniejszy od Wincentego, z drugiej połowy XIII w., którym podobno był dziekan kruszwickiej kolegiaty, Baszko Godysław — poinformował, że Popiel *„uciekł do pewnej bardzo wysokiej wieży w grodzie Kruszwicy i tam marnie zakończył swój ostatni dzień"*.

Wszystkie trzy kroniki sporządzone zostały po łacinie; wszystkie trzy od dawna znane były badaczom, którzy niemało się nad nimi nagłowili, ale warto zaznaczyć, że Kronika Wielkopolska dopiero w ub. roku po raz pierwszy została przetłumaczona na język polski i wydana w Kraju przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe, przy czym specjaliści w przypisach i komentarzach podali, co z tej Kroniki nowoczesna nauka potwierdza, co odrzuca, co jest sporne, a co jeszcze wymaga dalszych dociekań.

Kruszwica jest dzisiaj miastem liczącym ponad 6 tys. mieszkańców. Należy do powiatu Inowrocław, w woj. bydgoskim. Od Inowrocławia dzieli ją 15 km, od Gniezna przez Strzelno — ok. 40 km, od Włocławka — 59 km. Na zdjęciu fragment rynku Kruszwicy z XIX w. Miejscowość jest oczywiście znacznie starsza. Ile liczy lat? — Na podstawie wykopalisk archeologicznych początek osady wywodzi się z ok. roku 200. Miasto ma więc mniej więcej 1800 lat, ale ślady osadnictwa w jego okolicy są znacznie starsze. W czasach historycznych należała do Kujaw. Największa świetność Kruszwicy jako grodu przypada na XI—XII w. Było tu biskupstwo, przeniesione stąd do Włocławka

TU RODZIŁA SIĘ POLSKA

Dokończenie ze str. 11

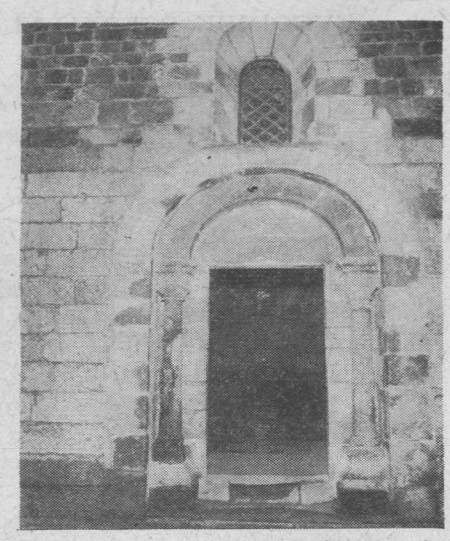

Boczny portal w kruszwickiej kolegiacie sięga końca lat XI i pocz. XII w.; są cztery takie portale, z tym, że jeden jest zamurowany. Według opinii specjalistów, starsza od kolegiaty w jej obecnym wyglądzie, jest chrzcielnica (dolne zdjęcie), pochodząca według opinii znawców z X wieku, a więc z czasów władania księcia Mieszka I

Tak więc od czasów Kroniki Wielkopolskiej, tj. od końca XIII w. utrwaliło się przekonanie o związku Kruszwicy ze śmiercią Popiela. Tak też przez długie czasy powtarzali to pisarze, nauczyciele, wykładowcy, historycy. Aż pod koniec XIX w. uczony wielkiej wiedzy, słowianoznawca, prof. Aleksander Brückner, zmarły na krótko przed ostatnią wojną, badając polskie legendy i porównując je z legendami innych narodów, zestawiając różne przedhistoryczne opowiadania w czasie i przestrzeni, przeprowadził wywód o wzajemnym zapożyczaniu z nich różnych elementów, przez co pewne części legend przetrawione w ludzkiej fantazji do rodzimych potrzeb, okazały się w badaniach wspólne, takie same lub podobne w różnych krajach. A historia nie mogła przecież być wszędzie jednakowa. Wydawało się, że Brückner rozbił swą argumentacją w proch i pył legendę o Popielu i myszach, a także o Piaście, sprowadzając ją do rzędu bardzo ciekawych, ale pozbawionych wszelkich realiów bajeczek.

Brückner był niewątpliwie wielkim uczonym. Nie mógł jednak znać wszystkiego. Kolejne pokolenie historyków nie przyjęło bezkrytycznie jego wywodów. Szuka prawdy dalej. Nie odrzuca jeszcze całkowicie twierdzeń Brücknera, ale ich wcale nie potwierdza. I powoli przechodzi do ataku na jego tezy. Ma za sprzymierzeńca poważne wyniki badań archeologicznych, których sławny slawista nie mógł znać. Wykopaliska archeologiczne, prowadzone od kilkunastu lat kosztem rządu PRL, objęły również Kruszwicę.

A więc jak ma się naprawdę sprawa z Popielem i myszami? Oddajmy głos wybitnym obecnie historykom polskim, specjalistom od dziejów średniowiecza:

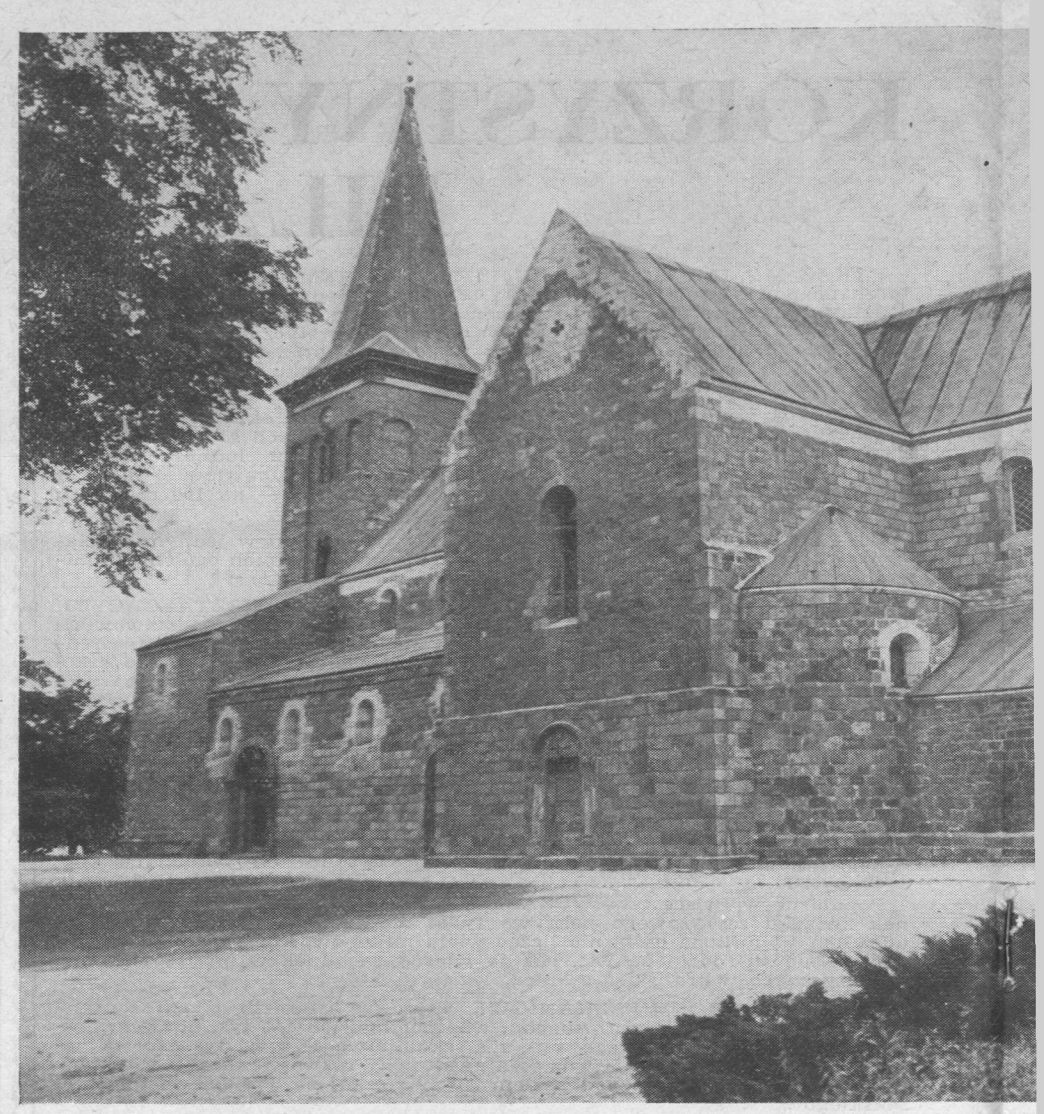

Kolegiata św. Piotra i Pawła jest obecnie w Kruszwicy najstarszą budowlą. Dużym nakł stanu, jaki przedstawiała w latach 1120—1140. Miała wtedy dwie wieże, które w XV puszczalnie kolegiata wyrosła na starszym kościele, pierwotnie klasztornym benedyktynó wicy ok. 1050 roku z opactwa St. Trond w Liège, dzisiejszej Belgii. Kontakty tych mi

MIĘDZY PRAWDĄ A LEGENDĄ KRU

Wnętrze romańskiej kolegiaty w Kruszwicy, jak zresztą całej budowli wywodzi się w swych formach i układzie przestrzennym z architektury benedyktyńskiej, z tzw. reformy kluniackiej. Cluny, (Saône-et-Loire) było — jak wiadomo — jak gdyby centralą benedyktyńską. Miejscowy klasztor założony przez księcia Guillaume d'Aquitaine w 910 r. sławę swą i szerokie wpływy zawdzięczał reformom wprowadzonym w latach 924—942 przez opata Odona. Od tego czasu władzy opata z Cluny podlegało z górą 200 klasztorów, w tym i benedyktyni w Kruszwicy. Najstarszą pamiątką po nich jest jednak nie klasztor, ale medalion o postaci ludzkiej misternie wykonany ze srebrnego łańcucha opata kruszwickiego pochodzący sprzed 1095 roku

PROF. DR WITOLD HENSEL: *„Dotychczasowe wyniki badań archeologicznych nie wykluczają lokalizacji ostatniego aktu dramatu, jaki rozegrał się między Popielem a Piastem, bądź jego synem, w Kruszwicy. Tym bardziej że gród w Kruszwicy znajdował się na wyspie..."*

PROF. DR GERARD LABUDA: *„Dawniejsi historycy, zwłaszcza A. Brückner, ułatwiali sobie zadanie, traktując podane wyżej listy dynastyczne* (mowa w nich o Popielu i Piaście) *za czysty wymysł kronikarski... zasługują one na gruntowne zbadanie."*

A więc jeszcze nie wiadomo ostatecznie. Historycy są ostrożni. Zgoda jest jednak w tym, że nie można legendy o Popielu i myszach „między bajki włożyć", gdyż — jak się to już nieraz okazało przy wielu innych legendach, uznanych za wymysł ludzkiej wyobraźni — doszukano się w nich licznych wątków historycznej prawdy.

*

Kruszwica jest dziś prowincjonalnym miastem, położonym na uboczu głównych szlaków komunikacyjnych. Ma trzy szkoły zawodowe, jedno liceum, Muzeum Kujawskie z bogatymi zbiorami etnograficznymi, ma dzielnicę przemysłową i cenne zabytki ze średniowiecza. Kiedyś bardzo dawno stanowiła centrum i według wszelkich danych była stolicą państwa Goplan, które w zaraniu państwowości polskiej weszło pod władztwo księcia Polan. Prof. Hensel, obok Gniezna i Poznania, zalicza Kruszwicę do najstarszych stolic Polski. Jako teren historyczny jest ona jednym z najciekawszych i zarazem najstarszych miast w Polsce i zawsze pasjonowała badaczy. Nigdy jednak nie mieli oni odpowiednich środków na podjęcie badań na jakąś szerszą skalę, a takich właśnie badań domagała się bogata i bardzo zaciemniona mrokami czasu przeszłość Kruszwicy. Wprawdzie już w 1922 podjęto prace wykopaliskowe w najstarszej części miasta, ale na krótko i przy bardzo ograniczonych możliwościach. Prawdziwe badania Kruszwicy ruszyły do-

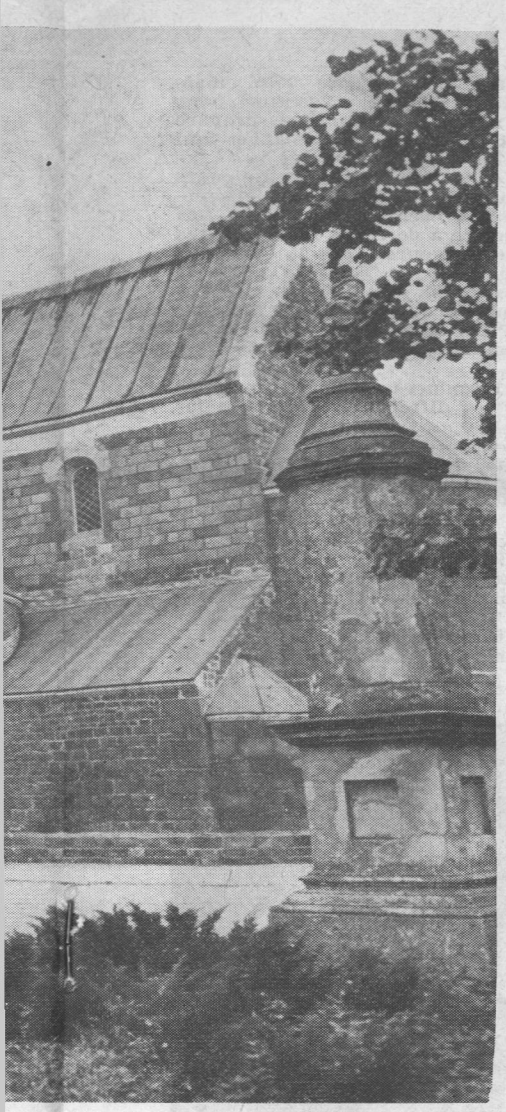

ym nakładem kosztów doprowadzono ją do
w XV w. zastąpiono jedną z cegły. Przy-
edyktynów, którzy przywędrowali do Krusz-
tych miast liczą więc zatem około 915 lat

USZWICY

piero od 1948 roku i trwają do dziś. Rząd PRL nie szczędzi na nie środków. W mieście powstała Stacja Archeologiczna Polskiej Akademii Nauk, kierowana przez uczonych z Poznania, Warszawy i Torunia. Archeolodzy korzystają w swych pracach odkrywczych z nowoczesnych pomocy technicznych, jakimi dysponują geologowie, fizyka czy chemia.

Ogółem w ciągu lat powojennych odkryto i przebadano w granicach Kruszwicy 24 obiekty archeologiczne. M. in. znaleziono ślady osadnictwa z czasów tzw. kultury łużyckiej, grodzisko z epoki żelaznej, trzy osady z czasów od VI do połowy X wieku, 4 osady i wieloczłonowy zespół grodowy oraz 6 cmentarzysk z okresu od połowy X do XIII wieku. Ponadto odkryto w Kruszwicy szereg zabytków luźnych, a także stanowiska dawnej produkcji hutnictwa żelaza i szkła, kowalstwa, kamieniarstwa, bednarstwa, garncarstwa itd., które znajdowały się w starym podgrodziu, stanowiącym poważny i jeden z największych zespołów przemysłowych.

Kres tego wspaniale rozwijającego się od wieków ośrodka nastąpił w 1271 roku. Gród został spalony na rozkaz Bolesława Pobożnego, jednego z książąt piastowskich. Odtąd Kruszwica znalazła się na uboczu. Dziś odszukuje się resztki jej dawnej świetności, choć rozwój miasta poszedł w zupełnie innym kierunku.

Z licznych ciekawych szczegółów, okrytych do niedawna tajemnicą, warto podać, że pod murowaną Mysią Wieżą, z którą legenda łączy śmierć Popiela, czego dotąd nie chcieli potwierdzić uczeni, gdyż wieża jest znacznie młodsza i została wzniesiona w XIV w. — stwierdzono istnienie resztek poprzedniej, daleko starszej, drewnianej wieży, a właśnie w drewnianej wieży miały myszy zagryźć niedobrego księcia.

I jeszcze jedno: nazwa *Kruszwica* pochodzi od *kruszwa* lub *krusza* czyli po staropolsku *grusza*. Na Kujawach spotyka się też od *kruszy* wiele nazwisk, a nawet jeden, historyk emigracji polskiej w Ameryce, pochodzący właśnie z tych okolic, nazywał się *Wacław Kruszka*.

Oprócz średniowiecznego budownictwa Kruszwicy, reprezentowanego przez Mysią Wieżę i kolegiatę, w granicach miasta spotykamy się niemal na każdym kroku z trzema okresami historycznymi: pierwszy — to wykopaliska sprzed ukształtowania się polskiej państwowości i z jej pierwszych wieków; drugi — to domy i kamienice sprzed pierwszej wojny i lat międzywojennych oraz trzeci — pełne rozmachu budownictwo. Przedstawiają je nasze zdjęcia: u góry — fragment rynku sprzed pierwszej wojny, w środku — prace wykopaliskowe na dawnym podgrodziu, w miejscu wału obronnego pochodzącego z X w., u dołu — powstawanie nowej dzielnicy, domów mieszkalnych i ulic, już częściowo oddanej mieszkańcom

LE NOM DE KRUSZWICA est lié à une très vieille légende. Le premier chroniqueur de l'histoire polonaise, Gall l'Anonyme, la rapporte à peu près ainsi: „Le cruel Popiel, chassé de son duché, était à tel point persécuté par les souris, que ses compagnons le transportérent dans une île. Longtemps défendu dans une tour de bois contre ces rongeurs en furie, il fut enfin abandonné de tous de par la pestilence répandue par les innombrables cadavres et mourut de la plus honteuse des morts, mangé par les souris..."

Comme bien des légendes, celle-ci cache peut-être une vérité historique. Les fouilles archéologiques, entreprises sur une grande échelle depuis 1948, confirment que Kruszwica fut jadis une cité importante, rivale même de Gniezno et Poznań, jusqu'à son incendie en 1271. Sous la Tour aux Souris (datant du XIV-e siècle) on a effectivement découvert les vestiges d'une autre tour en bois. Et il semble possible que la légende se rapporte à un épisode de la lutte qui opposa du VIII-e ou IX-e siècle les protoplastes de Mieszko I-er, les premiers Piasts, à un souverain cruel, honni de des sujets.

Toujours est-il que Kruszwica et ses environs valent bien une excursion. Les trouvailles archéologiques nous permettent de remonter dans la nuit des temps, jusqu'à l'âge de pierre.

W roku ubiegłym kursy świetlicowo-taneczny i szkoleniowo-sportowy odbyły się w Wolborzu (Łódzkie). Młodzież polonijna z Francji, Belgii i innych krajów wiele skorzystała i wróciła do swoich zespołów z bogatym zasobem wiadomości i nowych umiejętności, które zdobyła podczas pobytu w Polsce

TOWARZYSTWO „POLONIA"

ZAPRASZA DO TORUNIA CZŁONKÓW ZESPOŁÓW FOLKLORU i SPORTOWCÓW

Tegoroczne kursy świetlicowo-taneczny i sportowy oraz obóz aktywnego wypoczynku, organizowane przez Towarzystwo „Polonia" dla młodzieży polonijnej, odbędą się w przepięknym, historycznym mieście — Toruniu.

W tym mieście odbędą się uroczystości związane z tegorocznymi obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego, poświęcone 500-leciu powrotu Pomorza do Macierzy.

Trwająca trzynaście lat wojna między Polską a Zakonem Krzyżackim o Pomorze Wschodnie zakończyła się w 1466 r. podpisaniem Pokoju Toruńskiego. Do Polski przyłączono wówczas Pomorze i Kraj odzyskał swobodny dostęp do morza. Jest to zatem jedna z ważniejszych dat tysiącletniej historii Państwa Polskiego.

Uczestnikom kursów i obozu, które odbędą się w Toruniu od 4 do 30 lipca br., zostanie oddany do dyspozycji doskonale wyposażony Międzynarodowy Hotel Studencki Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Są tu 2- i 3-osobowe pokoje z umywalkami, prysznice, sale klubowe z telewizorami, stołówka.

Zajęcia szkoleniowe i rozrywkowe, wycieczki oraz ciekawe imprezy wypełniły pobyt w Polsce. Poniżej: zawody młodych sportowców w Wolborzu

KURS ŚWIETLICOWO-TANECZNY

Kurs ten przewidziany jest dla 200 osób — członków polskich zespołów folklorystycznych. **Dla młodzieży polskiej z Francji przeznacza się aż 115 miejsc, a dla młodzieży z Belgii — 20 miejsc.**

Zespoły mogą zgłaszać na kurs swoich solistów lub 4 do 5 par taneczno-wokalnych. Pod kierunkiem znanych fachowców, choreografów i kierowników chórów, **młodzież polonijna będzie uczyła się w Toruniu najciekawszych tańców i pieśni regionów Polski północnej i centralnej** (Kaszuby, Kujawy, okolice Łowicza i inne).

Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, **w tym roku każdy uczestnik kursu świetlicowo-tanecznego otrzyma pełny zestaw piosenek i opisy układów figur tanecznych do nauki już podczas trwania kursu.**

Na kurs świetlicowo-taneczny **Towarzystwo „Polonia" zaprasza również kierowników i instruktorów polskich zespołów artystyczno-wokalno-folklorystycznych**, którzy będą mogli omówić z wybitnymi polskimi działaczami kulturalno-oświatowymi **projekty własnych programów i sprawy organizacji świetlic i zajęć artystyczno-oświatowych.**

KURS SPORTOWO-SZKOLENIOWY

Kurs ten zgromadzi 100 uczestników. **45 miejsc zarezerwowano dla młodzieży z Francji i 10 dla młodzieży z Belgii.** W kursie sportowo-szkoleniowym mogą uczestniczyć całe **drużyny siatkówki, ewentualnie piłki nożnej, a także poszczególni zawodnicy i instruktorzy z różnych dyscyplin lekkiej atletyki. Uczestnicy kursu**, oprócz treningu szkoleniowego w poszczególnych dyscyplinach sportowych (siatkówka, piłka nożna, lekka atletyka), **wezmą udział w rozgrywkach z krajowymi amatorskimi drużynami sportowymi.**

LES VACANCES sont encore loin, mais déjà l'association «Polonia», connue pour ses multiples activités culturelles, prépare deux cours et un camp de vacances qui auront lieu à Toruń, ville appelée la «Cracovie du Nord», du 4 au 30 juillet. Le cours culturel est prévu pour 200 membres des ensembles folkloriques polonais créés à l'étranger. Les ensembles peuvent inscrire à ce cours leurs solistes ou de 4 à 5 couples de danseurs. Sous la direction de connaisseurs compétents du folklore polonais (chorégraphes et musiciens), les jeunes artistes amateurs pourront apprendre les chants et les danses des régions de la Pologne du nord et du centre. Ce cours accepte également les dirigeants des ensembles folkloriques.

Un cours sportif de 100 places est prévu pour des équipes entières, pour les différents sportifs et les instructeurs.

Quant au camp de «vacances actives», il est prévu pour 75 participants, des étudiants et des militants d'associations de jeunesse, et son programme comprend des occupations touristiques, distractives et culturelles.

La participation aux cours culturel et sportif est gratuite, les frais de l'aller et du retour étant assumés soit par les participants, soit par les organisations ou les ensembles dont ils sont membres. Seuls les participants du camp de vacances paieront par jour 5 F. ou 50 fr.b.

Les consulats polonais acceptent les inscriptions jusqu'au 30 avril.

Miło upłynął czas młodym Polakom w Wolborzu

OBÓZ AKTYWNEGO WYPOCZYNKU

Obóz przewidziano **dla 75 młodych Rodaków z zagranicy, studentów i działaczy młodzieżowych. Towarzystwo „Polonia" organizuje ten obóz przy współudziale Zrzeszenia Studentów Polskich.** W programie przewidziano **połączenie wakacyjnego wypoczynku z turystyką i zajęciami rozrywkowo-oświatowymi.** Uczestnicy z Francji, dla których przewidziano 40 miejsc, będą płacili **dziennie po 5 F, a z Belgii** (zarezerwowano 5 miejsc) **po 50 fr.b.**

*

Uczestnicy kursów i obozu będą mieli okazję poznać Toruń, historię tego miasta i północnych regionów Kraju. Towarzystwo „Polonia" zorganizuje liczne wycieczki, a także przeglądy polskich filmów.

Udział w obu kursach jest nagrodą za dotychczasową pracę społeczną i **jest bezpłatny.** Jedynie **uczestnicy obozu aktywnego wypoczynku opłacają,** jak wspomnieliśmy, **dziennie równowartość 1 dolara.**

Koszty podróży od miejsca zamieszkania do granicy Polski i z powrotem pokrywają uczestnicy lub organizacje czy zespoły wysyłające kandydatów.

*

UWAGA! Wszyscy pragnący wziąć udział w kursach i w obozie powinni przesłać zgłoszenie, zaopiniowane przez odpowiednie organizacje polonijne, do polskich konsulatów w terminie do dnia 30 kwietnia br.

Listy zgłoszeń powinny zawierać: imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia, adres, nazwę zespołu, przygotowywany program i inne.

Podobnie jak ubiegłoroczne kursy zorganizowane w Wolborzu, i tegoroczne w kopernikowskim grodzie — Toruniu — zwanym „Krakowem Północy", przyczynią się do dalszej aktywizacji pracy polonijnej, popularyzacji piękna folkloru polskiego i pozostawią w pamięci uczestników niezapomniane wrażenia.

Un nouvel appareil de diagnose médicale

Poznań est en passe de devenir le principal centre polonais pour la recherche et la construction de nouveaux appareils médicaux. C'est à des médecins et des ingénieurs poznaniens que l'on doit déjà un nouveau type de „coeur artificiel" relié à un appareil pour l'hypothermie profonde, ainsi qu'un très intéressant excitateur cardiaque. Maintenant est venu s'y adjoindre un nouvel appareil facilitant la diagnose radiologique des affections cardiaques et des troubles circulatoires.

L'automate MPTD-III (le nom est tiré des initiales de ses inventeurs: le prof. Moll, l'ingénieur Pluzek, les docteurs Dziatkowiak et Tyborski) permet l'injection intraveineuse ou intraartérielle automatique du „contraste" (dans le cas présent, il s'agit d'une préparation iodée et d'anhydride carbonique) permettant d'obtenir des radiographies très nettes du coeur et du système veineux, et donc de faciliter le diagnostic.

Remplaçant la seringue classique, trop lente pour cet usage, l'automate MPTD-III permet une injection rapide à la pression voulue, rapide et simultanée de deux „contrastes". La pratique a confirmé son utilité et la précision des diagnostics prononcés avec son aide.

Au Conseil Central des Syndicats à Varsovie, une exposition a présenté les progrès techniques accomplis dans l'industrie du bois ainsi que dans les industries fournissant des machines pour l'usinage et le traitement du bois. Ci-dessous, une installation pour la transformation de la résine

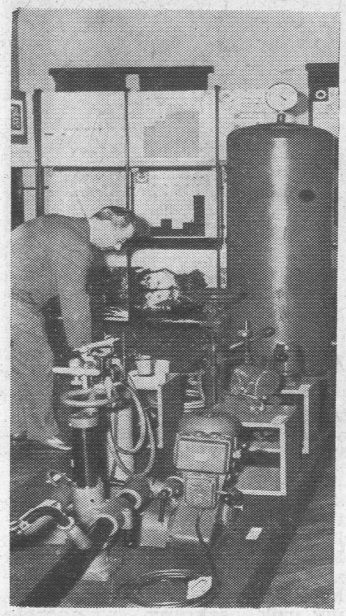

Les lasers utiles en défectoscopie

Les chercheurs de l'Institut des Problèmes Techniques Fondamentaux ont élaboré un nouveau procédé de contrôle des semi-conducteurs à l'aide d'un laser au hélium-néon construit par les spécialistes de l'Université Polytechnique de Varsovie. Le flux du laser utilisé a un diamètre de 3 microns, ce qui rend le procédé quelque cinquante fois plus efficace que les méthodes optiques de défectoscopie.

En effet, la qualité des semi-conducteurs dépend pour une grande part de l'homogénéité des matériaux utilisés pour leur fabrication, de la régularité de leur structure cristallique, de la répartition uniforme des atomes „étrangers" ect.

Les spécialistes considèrent que le nouveau procédé simplifiera considérablement les techniques de contrôle des semi-conducteurs. Toutes les mesures pourront maintenant être effectuées à l'aide d'un seul appareil universel. On ne peut donc surestimer son importance dans l'électronique et les techniques de miniaturisation.

TOUS LES MELOMANES
DESIREUX DE SE PROCURER
DES DISQUES DE MUSIQUE POLONAISE

classique ■ contemporaine ■ de danse ■ folklorique

SE DONNENT RENDEZ-VOUS CHEZ LES DISQUAIRES SUIVANTS:

PARIS	**La Boutique Polonaise**	**25, rue Drouot**
	La Cave aux Disques	**Place Saint-Andre-des-Arts**
	Le Plaisir de la Musique	**167, rue St. Honoré (tylko polska muzyka współczesna i klasyczna)**
METZ	**Télé-Metz**	**45, rue de la Tête-d'Or (Arcades Saint-Louis)**
SAINT-ETIENNE	**La Discothèque**	**27, avenue de la Libération**
MONTLUÇON	**Radiodisc**	**28 bis, boulevard de Courtrai**
LYON	**„Polonia"**	**25, Cours Vitton**
ST. ELOI-les-MINES	**Chez M. Rzenno**	**51, rue Jean Jaurés**
VALENCIENNES	**Ets Stabliński**	**7, Place du Marché aux Herbes (face à la Grande Poste)**
HARNES	**Chez Monsieur Ratajski „Arts Menagers"**	
POTIGNY (Calvados)	**Monsieur J. C. Moillard**	**6, rue du Général Leclerc**

L'ENIGME DES POTERIES D'OŻUMIECH

La renommée des archéologues polonais n'est plus à faire. Déjà dans les années trente, la découverte à Biskupin, en Pologne centrale, d'une cité protoslave semi-lacustre du V-e siècle avant notre ère, aux tracé des rues, planchers des habitations, palissades et brise-lames remarquablement conservés, fut une sensation à l'échelle mondiale.

Après la guerre, les archéologues s'attaquèrent à toutes les régions du pays, aidant à retracer la préhistoire, la vie des anciens Slaves, leurs occupations, leurs coûtumes et leurs croyances, aidant aussi à confirmer ce qu'indiquaient, pour des périodes plus rapprochées, les sources écrites.

Mais l'archéologie consiste aussi à résoudre des énigmes sans cesse nouvelles. L'une d'elles, encore non déchiffrée, résulte des fouilles poursuivies depuis deux ans non loin de la capitale, à Ożumiech, par le dr. Miskiewicz du Musée Archéologique de Varsovie. Sa première découverte fut une nécropole de l'époque du bronze. Chose étrange, il y trouva aussi des... poteries. Ornementation, mode de cuisson, tout indiquait qu'elles provenaient des XV—XVI siècles. Mais ces vases d'argile contenaient les restes de foetus humains de 3—4 mois. Les filles-mères d'il y a 400 ans s'étaient-elles donc donné le mot pour venir enterrer ici, honteusement, après un avortement en cachette, des enfants dont elles ne voulaient pas? La question reste pour l'instant sans réponse, d'autant plus qu'il pouvait s'agir d'un cas sporadique.

Mais voici qu'un autre signal est parvenu de Serock, localité également proche de Varsovie. On y poursuit, au confluent du Bug et de la Narew, des fouilles sur le terrain d'une colline, jadis — au début du Moyen-Age — importante cité commerciale au croisement des voies sud-nord et est-ouest. Après les trouvailles habituelles — ustensiles, fragments de poterie, outils, fers de lances et de flèches, scories provenant de la fonte du fer, accessoires de pêche (dont une cuiller pour le lancer du XII-e siècle, la première trouvaille de ce genre en Pologne) — une des stratifications révèla un grand vase en argile du XIV-e siècle. De nouveau, il contenait un foetus humain.

Nouveau point d'interrogation, le vase de Serock est allé rejoindre ceux d'Ożumiech aux laboratoires du Musée Archéologique de Varsovie. L'énigme reste pour l'instant entière.

LES VACANCES D'UNE JEUNE DIJONNAISE EN POLOGNE

Alors qu'on commence à penser aux projets pour l'été, nous avons jugé utile de donner en cette page une place aux impressions recueillies par une jeune lycéenne française en Pologne. Après la Silésie, Cracovie, Auschwitz et Zakopane, la voilà avec ses compagnons de voyage à Varsovie...

Au cours de mes promenades dans les rues de Varsovie, j'ai pu constater que les passants paraissaient décontractés et que les jeunes femmes polonaises étaient élégamment habillées. Ce même soir, nous avons logé dans un hôtel magnifique „Dom Chlopa" (la Maison du Paysan) avec tout le confort, la propreté et surtout avec le dancing qui, malheureusement contenait quelques adeptes de la vodka. Nous y avons rencontré beaucoup de jeunes d'autres pays, parmi lesquels des Belges et des Français, très sympathiques, ayant entre eux une entente extraordinaire. Mais notre interprète n'était pas tout à fait de mon avis, car le jour de leur départ, ils ont fait tellement de chahut qu'il n'a pu trouver le sommeil. De mon côté, je les comprends, car j'aurais, sans doute, fait de même.

Nous nous sommes reposés durant deux jours. De là, nous allons atteindre le but terminal qui est le grand port de Szczecis. Traversée de la Poméranie et arrivée à Szczecin-Zdroje, dans la maison d'enfants, parrainée par l'association Oder-Neisse. Il m'est impossible de décrire le chaleureux accueil des enfants qui nous ont entourés de bouquets de fleurs. A peine le seuil de la maison franchi, nous ne formions déjà qu'une famille. Les quelques minutes émouvantes passées, nous nous mettons à table avec le directeur et le personnel pédagogique. Nous avons pu nous rendre compte que les repas polonais étaient plus que copieux.

Dimanche, visite de la maison et de son parc. Personnellement j'ai fait la connaissance du piano. En fin de soirée, promenade dans les bois près du lac de Szczecin avec un Polonais connaissant la langue française. Une visite aussi aux archives de la province de Szczecin, spécialement axées sur la recherche des souvenirs français. Lundi, départ en bateau à sept heures et demi du matin sur la Baltique avec le même guide. Trois heures de traversée durant lesquelles je fis la connaissance d'un jeune Polonais qui vint après se baigner avec nous. C'est beaucoup dire se baigner, car l'eau était si froide que nous avons à peine trempé le bout des pieds, à notre grand regret.

Nous visitons le palais des Ducs de Poméranie du haut duquel nous dominons toute le ville. Dans la crypte de ce palais se trouve les tombeaux d'une branche des Piasts. Visite du musée de la marine ou nous trouvons des antiques barques slaves, retrouvées sous le sable et la vase, et de l'exposition des produits de la région tant agricoles qu'industriels.

Nous nous rendons dans la région de Siekierki, l'endroit ou les troupes polonaises et russes ont franchi l'Oder dans leur offensive sur Berlin. Ce sont les Polonais qui ont construit les ponts pour faciliter le passage. Sur cette région règna le premier roi de Pologne, Mieszko I en 960—992, époque à laquelle le pays entier se convertit au christianisme. Retour à Szczecin-Zdroje, ou un soir nous avons organisé une petite fête au cours de laquelle j'ai donné un petit concert de piano, en jouant une polonaise de Chopin, et deux ou trois morceaux modernes français. Après, petit bal avec le personnel très agréable.

Pendant cette semaine, la remise de la voiture offerte à cette maison par l'Association Oder-Neisse. L'inspecteur de l'Académie, des journalistes, l'inspecteur régional de l'enseignement ont assisté à cette cérémonie. Nous avons été photographiés par un journaliste qui a fait paraître un article dans la presse locale. La municipalité a tenu à nous inviter à la mairie ou le viceprésident (M. Galka) nous a chaleureusement accueillis. Nous partons tous faire la visite de la nouvelle piscine.

Encore quelques jours, et malheureusement, la dernière minute arriva, au moment de passer la frontière polono-allemande. Les douaniers nous offrirent un verre de vodka. Adieu ma Chère Pologne!

Arrivée à Mulhouse, ou nous avons pris un bon repos bien mérité surtout pour la conductrice. Le lendemain matin, nous repartons pour Dijon à toute vitesse — 2 heures plus tard, arrivée triomphante à Dijon et à la Fontaine Sainte-Anne, lieu ou j'habite. Retrouvailles avec mes parents, à qui je raconte en gros ce merveilleux voyage...

Et oui, ce voyage qui me paraissait, un mois plus tôt, impossible, est réalisé, mais malheureusement est passé beaucoup trop vite. Vous ne pouvez pas savoir la joie, le bonheur, l'enrichissement que m'a donné ce beau voyage. Jamais je n'avais été aussi heureuse. J'aime cette fraternité, cette gaieté, cette confiance qui règnent entre tous les Polonais. Je ferais tout mon possible pour pouvoir inviter des Polonais, leur procurer une joie. J'aimerais que les Français aient plus de relations avec les Polonais. Pour moi, mon plus beau jour serait de retourner un jour en Pologne, de revoir tous mes amis avec qui je ne cesserai de correspondre. Quel beau jour ce sera quand on me dira: Colette aimerais-tu retourner en Pologne? Je n'hésiterais pas à répondre et mon premier but serait la maison d'enfants de Szczecin-Zdroje.

Vive ma Chère Pologne!

Colette CHATONNIER

SAINTE ANNE DIJON (Côte-d'Or)
43, rue de la Fontaine

Dans les salles de „Zachęta", le premier salon de la capitale, une intéressante exposition a réuni 32 oeuvres du jeune sculpteur varsovien Jerzy Bereś qui par ses „Visions" affirme retourner aux sources même de la nature

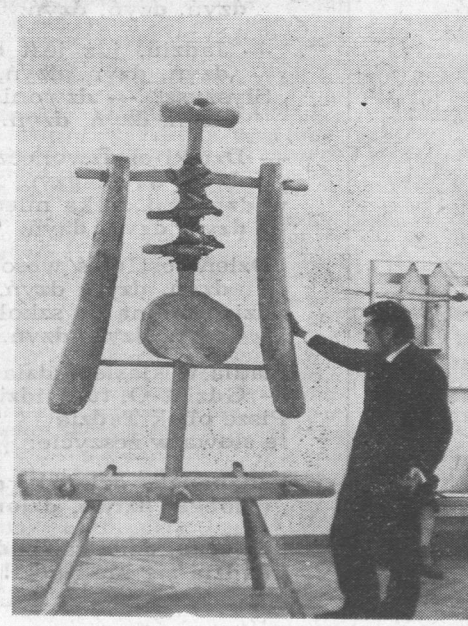

Atena — Elżbieta Szymańska z klasy IV, Piotr Wysocki — Sławomir Gliński z klasy II Liceum Sztuk Plastycznych

Dla MŁODYCH POŻYTECZNE I CIEKAWE

„NOC LISTOPADOWA" w szkolnym teatrze

Młodzież Warszawskiego Liceum Sztuk Plastycznych już tradycyjnie, od wielu lat, przygotowuje poważne imprezy teatralne. Uczniowie oprócz normalnego materiału liceum ogólnokształcącego mają obszerny program nauki przedmiotów artystycznych: historię sztuki, kompozycję, rysunek, malarstwo, rzeźbę, fotografikę. Zainteresowanie teatrem i scenografią jest tu powszechne. Uczniowie chętnie wystawiają sztuki, sami przygotowują kostiumy i dekoracje i mają na tym polu wiele sukcesów. Zaadaptowali na przykład na scenę „Wierną rzekę" Stefana Żeromskiego, wystawili fragmenty „Popiołów".

Chłopcy i dziewczęta długo przygotowywali się do wystawienia „Nocy listopadowej" Stanisława Wyspiańskiego. Przedstawienie reżyserowała znana aktorka pani prof. Maria Dulęba. Pilnie uczyli się ról, sami przygotowali starannie wszystkie kostiumy. Karabiny podchorążych były dokładną kopią autentycznych. Nawet orzełki na czapkach wykonano według oryginalnych wzorów. Uczniowie zrobili je podczas zajęć w pracowni metaloplastyki. Przedstawienie wypadło imponująco.

Warszawskie Liceum Plastyczne od 10 lat mieści się w Łazienkach, dawnym budynku Podchorążówki. Wysokie sale i wąskie korytarze przypominają wprawdzie dawne koszary, ale wyposażenie wnętrz zupełnie nowoczesne i w pełni oddaje atmosferę sztuki, właściwą szkole artystycznej. Każdy zakątek budynku — to jakaś ciekawa plastycznie kompozycja, najlepsze prace uczniów zdobią ściany.

Warszawskie Liceum Plastyczne nie jest jedyną tego typu szkołą w Polsce. W roku szkolnym 1964/65 było w Kraju 229 artystycznych szkół zawodowych. Dyplomy uzyskało 3026 absolwentów, a nowy rok szkolny rozpoczęło 31 799 uczniów, z czego 17 210 stanowią dziewczęta.

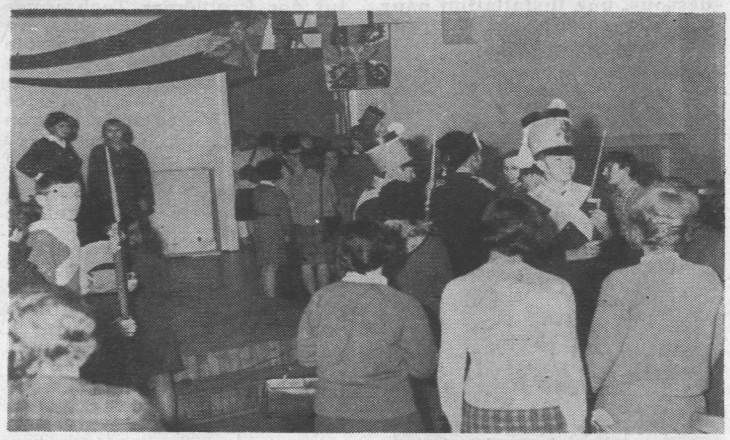

Po występie widzowie składają gratulacje kolegom-aktorom. Nad wejściem do sali wiszą sztandary pułku piechoty, dokładnie skopiowane z oryginałów w Muzeum Wojska w Warszawie

UWAGA, RODZICE!

KOLONIE LETNIE w POLSCE

Wszystkie Konsulaty Polskie na terenie Francji rozpoczęły już przyjmowanie zgłoszeń dzieci. Terminy odlotów dzieci na kolonie przewidziane są na 13, 14 i 15 lipca. Powrót nastąpi w połowie miesiąca sierpnia. Bliższych informacji udzielają Konsulaty.

Nie zwlekajcie ze zgłoszeniami!

Z dziejów malarstwa polskiego

ARTUR GROTTGER

Obraz Artura Grottgera pt. „Pierwsza ofiara"

WŚRÓD MALARZY okresu zwanego romantycznym, zabłysnął talentem Artur Grottger (1837—1867). Był rówieśnikiem największego malarza historii Polski — Jana Matejki, uczniem Juliusza Kossaka i Jana Maszkowskiego we Lwowie. Studiował w Krakowie i Wiedniu. On pierwszy w dziejach malarstwa polskiego zapoczątkował szczególny typ ikonografii narodowej, przedstawiał dzieje Polski w malarskich cyklach historycznych.

W osobie Grottgera znalazła genialnego piewcę tragedia powstania styczniowego. Młodo zmarły, przez długie lata trawiony nieuleczalną chorobą, artysta był naturą na wskroś liryczną. Subtelna nastrojowość i liryzm Grottgera były wyrazem romantycznych tęsknot i porywów społeczeństwa polskiego lat sześćdziesiątych. Doskonały ilustrator i rysownik stworzył szereg dzieł wybitnych. Z głębokiego wstrząsu powstania zrodziły się znakomite cykle rysownicze: „Warszawa", „Polonia", „Lituania" i w ostatnich miesiącach życia ukończony cykl „Wojna", w którym serce artysty znękane niedolą własnej ojczyzny, współczuciem wyrażonym w rysunku, pragnie ogarnąć całą ludzkość.

W 1866 roku artysta wyjechał do Paryża, gdzie namalował m. in. jedenaście rysunków z cyklu „Wojna" i obraz pod tytułem „Gość w pracowni". Ciężko chory wrócił do Lwowa, gdzie zmarł mając 30 lat.

Dziejowa tragedia narodu zraniła głęboko artystę, który w innym kraju i w innych warunkach przeżyłby długie lata, spokojnie służąc pięknu i rozwijając swój nieprzeciętny talent. Kilkanaście szkiców poświęconych życiu ludu, rzewnych i sentymentalnych scenek, nasycone barwą, pełne ciepła i światła obrazy olejne świadczą o niezniszczalnej tęsknocie za pięknem, cichym i spokojnym, za czysto ludzkim szczęściem i harmonią.

Rysunek „Kolumna Zygmunta" z cyklu „Warszawa"

Umiesz pisać po polsku?

Literki złożone — dz

Dzwoni, dzwoni budzik,
dzyń, dzyń, dzyń.
Budzi dzieci, budzi,
dzyń, dzyń, dzyń.

— Jadziu, już jest dzionek,
dzyń, dzyń, dzyń,
Słyszysz? — dzwoni dzwonek,
dzyń, dzyń, dzyń.

— Dzięki ci dzwoneczku,
dzyń, dzyń, dzyń,
w dzbanku czeka mleczko,
dzyń, dzyń, dzyń.

Dzień jest dziś wesoły,
dzyń, dzyń, dzyń,
dzieci mkną do szkoły,
dzyń, dzyń, dzyń.

Siadła w klasie Jadzia
— Gdzie? O, tu, widzicie?
Pisze obok Tadzia
te słowa w zeszycie:

**„dzbanek, dziadek, dzwonek,
dzióbek, dziwo, dzionek,**

dziecko, dziurka, budzik.
Jadzia się nie nudzi!

Korespondencyjny Klub Przyjaciół „Tygodnika Polskiego"

Publikujemy kolejną listę adresów tych, którzy zwrócili się do naszej redakcji z prośbą o ułatwienie nawiązania korespondencji z młodzieżą i Rodakami mieszkającymi we Francji i Belgii.

Listy prosimy przesyłać pod adresem: „Tygodnik Polski" — La Semaine Polonaise — 23, rue Taitbout, Paris IX, „Klub Przyjaciół".

● **Krystyna ROZBRÓJ, Knurów 1, ul. Niepodległości 44/8, województwo katowickie** — pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii; ma 19 lat i jest studentką II roku Politechniki.

● **Jerzy GRABOWSKI, Kraków 14, ul. Radosna 5 m 2** — nawiąże korespondencję z koleżanką z 4 lub 3 klasy licealnej.

● **Maryla LISICKA, Warszawa 45, ul. Podczaszyńskiego 31/9** — ma 16 lat, jest uczennicą technikum. Chętnie będzie korespondować z chłopcami z Francji lub Belgii.

● **Bogdan CIERPKA, Poznań, ul. Swoboda 52/8** — ma 16 lat, jest uczniem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych. Od półtora roku uczy się języka francuskiego i chętnie korespondowałby z młodzieżą polonijną z Francji.

● **Elżbieta MŁODNICKA, Poniatowa, ul. Młodzieżowa 28/4, województwo lubelskie** — jest studentką I roku chemii, pragnie ona korespondować z młodymi ludźmi z Francji lub Belgii.

● **Alicja SAWICKA, Zamarte, poczta Ogorzeliny, powiat Chojnice** — jest technikiem rolnictwa, ma 21 lat, interesuje się życiem kulturalnym zarówno w mieście, jak i na wsi.

● **Stanisław KŁYCIŃSKI, Pruszków koło Warszawy, ul. Stalowa 23 m 6** — pragnie korespondować z Rodakami z Francji lub Belgii, ma 24 lata, interesuje się turystyką, kolekcjonuje wydawnictwa turystyczne, zbiera fotografie zabytków.

● **Elżbieta WESOŁA, Warszawa, ul. Nowotki 25 m 361** — ma 16 lat, jest uczennicą i pragnie korespondować ze swoimi rówieśnikami.

● **Edmund MALWIC, Wałbrzych 8, ul. Broniewskiego 55/14** — jest filatelistą, zbiera znaczki o tematyce: kosmos, flora i fauna, sport. Chętnie nawiąże korespondencję z filalelistą z Francji.

Barwy walki

MIECZYSŁAW MOCZAR

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostają akcje podziemne ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rośnie siła Partii i liczebność armii podziemnej. Kolebką skoncentrowanych sił ruchu partyzanckiego staje się Lubelszczyzna. Tu rozpoczyna się na przełomie lat 1943 i 1944 regularna wojna partyzancka. Oddziały Armii Ludowej osłabiają hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze znienawidzonym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu wbrew reakcyjnej tendencji bratobójczych sporów i haniebnym akcjom tzw. Narodowych Sił Zbrojnych. Partyzanci prowadzą szereg ważnych operacji bojowych. Ginie wielu bohaterskich żołnierzy ruchu oporu.

W marcu 1944 roku w kolonii Kaznów zginął Janek „Tyfus". Razem z nim polegli Bolesław Kwiatek i Józef Ozoń.

Wszyscy trzej padli od kul Niemców. Z nie wyjaśnionych wówczas dla nas przyczyn hitlerowcy przybyli nagle do Kaznowa i znienacka otoczyli dom, w którym przebywali nasi towarzysze. Ponieważ mieli oni dwa automaty, walka trwała długo. W końcu jednak dom został podpalony, a kilkanaście metrów od niego zabici zostali Janek, Bolek i Józef.

Skończyła się wojna.

Przeglądając kiedyś w Lublinie różne dokumenty dotyczące okresu okupacji, znalazłem taki oto raport w rękopisie, wydany w czasie okupacji do jednego z członków wyższej instancji pewnej organizacji:

733/II m.p. 10.III.44.

Bank Handlowy
Oddział Dyskonta Weksli

W m-cu lutym 1944 r. zaobserwowano wzmożony ruch wszelkich organizacji. Szczególną ruchliwość objawiały oddziały PPR, które w całym powiecie rozpoczęły akcję rekwizycji odzieży, obuwia, pieniędzy i co się da, poza tym z powodu braku zrzutów i ogólnie odczuwanego braku broni i amunicji szukają broni i mundurów WP.

Propaganda PPR wzmogła się i sprawiło to, że ogół wyobraża sobie komunę rozrosłą do niebywałych rozmiarów. Fama o oddziałach bolszewickich, które przeszły Bug i operują w powiecie, wstrzymała całkowicie opór przeciw komunistom. W rzeczywistości zza Bugu przybył oddział komunistów, około 150, uzbrojonych prawie wyłącznie w automaty.

Ruchliwość małych oddziałów dwoiła ich siły w oczach ludności. Oddziały AK przysiadały w kącie, bojąc się ruszyć. Ta bierność i brak oporu podnieciła bandy. Grabieżom i zabójstwom, zdawało się, końca nie będzie.

Moje usiłowania, by jednostki czołowe PPR uziemić, nie usiągnęły skutku, bo nie można swych sił zdemaskować. Cel uświęca środki — chwyciłem się ostateczności — napuściłem przyjaciół jednych na drugich. W czasie akcji żandarmerii w kol. Kaznów zabici zostali komuniści: Ozoń Józef z Tarła — d-ca bojówki PPR, Kwiatek Bolesław z Klementynowa — członek Wojewódzkiej Rady Narodowej, i „Tyfus" — d-ca okręgu lubelsko-siedleckiego. Spalono dom, w którym była machina.

W Lubartowie i okolicy aresztowano około 20 komunistów...

Ten napisany na bankowym formularzu dokument wstrząsnął mną. Przez 15 lat byłem pewny, że towarzysze „Tyfus", Bolek i Józef zginęli w boju, tak jak ginęło wielu innych — jedni w walce nawiązanej z Niemcami, drudzy znów w okolicznościach nie sprzyjających, przypadkowych.

Sprawa się jednak wyjaśniła.

Nasi towarzysze zginęli przez „Dżo". Prawdziwe nazwisko „Dżo" — Józef Kołaczewski. W czasie okupacji zamieszkał w Lubartowie i jako oddelegowany do AK członek NSZ pełnił tam swe „zaszczytne" funkcje.

Setki i tysiące mieszkańców Lubelszczyzny ceniły „Stasię" i Jana Sławińskiego jak swych najbliższych. Niech więc wiedzą, kto przyczynił się do ich śmierci. Niech jednocześnie przypomną sobie postacie tych wspaniałych ludzi, tak bardzo miłujących swój kraj, gotowych zawsze do największych dla niego trudów i wyrzeczeń.

„Janusz" z parczewskich lasów

Po odmaszerowaniu w nadbużańskie okolice I Batalionu GL dowództwo Obwodu poczęło tworzyć następne bataliony jako zwarte, bojowe jednostki. Powstały więc wkrótce bataliony dowodzone przez „Orła" — Władysława Skrzypka, „Przepiórkę" — Edwarda Gronczewskiego i innych. Wśród nich ruszył również do akcji 6 batalion. Jego dowódcą mianowano Jana Daduna — „Janusza".

Porucznik „Janusz" przybył do naszych szeregów niedawno, zaledwie przed kilkoma miesiącami, po ucieczce z hitlerowskiego obozu jeńców. W tym krótkim jednak okresie czasu zdążył już wziąć udział w całym szeregu bitew i potyczek z hitlerowcami. W walce odznaczał się nie tylko odwagą i brawurą, które cechowały każdego niemal partyzanta, ale także nadzwyczajnym wprost sprytem i przebiegłością. Cechy te nieraz pozwalały mu znajdować wyjście nawet z bardzo trudnych sytuacji. W warunkach partyzantki odgrywało to rolę szczególną; przemyślany fortel dawał często niebywałe rezultaty. Gwardziści umieli to oceniać. „Janusz" cieszył się więc wielką sympatią żołnierzy. Prócz tego jako mieszkańca Lubelszczyzny, syna gajowego z lasów parczewskich, darzono go pełnym zaufaniem. Był człowiekiem znanym, „swoim", co znaczyło wówczas wiele, szczególnie dla gwardzistów, rekrutujących się z elementu wiejskiego.

„Janusz" przyjął wiadomość o nominacji z nie ukrywanym wzruszeniem. Było to dla niego prawdziwe przeżycie. Zdaniem dowództwa na stopień oficera GL zasłużył sobie w pełni. Mogliśmy być pewni, że z obowiązków, bynajmniej niełatwych, wywiąże się jak najlepiej.

Nowo sformowany batalion liczył około 120 ludzi. Uzbrojenie miał słabsze niż oddział „Kirpicznego". Nie otrzymał już na przykład dwóch cekaemów, tylko jeden, i to ostatni, jakim dysponowaliśmy.

— O drugi postaramy się rychło — zapewnił „Janusz". I można było słowom tym wierzyć.

Rejon działania 6 batalionu nie był rozległy. Obejmował okolice Parczewa, Lubartowa i Ostrowa. Jednakże Niemcy zgromadzili tam znaczne siły. „Janusz" miał więc sytuację niełatwą. Zadanie oddziału, sprecyzowane w rozkazie dowództwa Obwodu, polegało w pierwszym rzędzie na przeprowadzeniu mobilizacji żołnierzy na południe od Lubartowa i w okolicach Lublina, następnie zaś na niszczeniu posterunków hitlerowców i granatowej policji, rozmieszczonych w terenie. Zadaniem najważniejszym było „wyciśnięcie" posterunku niemieckiego i policji „polskiej" z Ostrowa oraz zniszczenie siedziby gestapo i żandarmerii w Parczewie. Ta ostatnia akcja, szczególnie niebiezpieczna, oznaczała praktycznie atak na miasto, wiadomo było bowiem z góry, że Niemcy bronić się będą zaciekle i w niejednym chyba punkcie.

„Janusz" był dowódcą ambitnym, a że poważna część batalionu składała się z żołnierzy ostrzelanych, a więc i doświadczonych, i wcale nielękliwych, oddział już w pierwszych dniach pobytu w okolicach Lubartowa stoczył szereg potyczek z hitlerowcami. „Janusz" umiał wykorzystywać ruchliwość, co w efekcie nie tylko zaskakiwało Niemców, ale również dawało niezłe skutki propagandowe. Sądząc, że mają do czynienia z siłami daleko poważniejszymi, niż było w rzeczywistości, wpadali nieomal w panikę.

„Janusz" tymczasem, mając na uwadze akcje na Ostrów i Parczew, rozglądał się przede wszystkim za uzbrojeniem, głównie za bronią maszynową, zwielokrotniającą niepomiernie siłę ognia. Zdobył już coś niecoś w starciach z hitlerowcami, nie zapewniało to jednakże stuprocentowego powodzenia. Pewnego dnia dowiedział się, że jeden z garnizonów akowskich dysponuje dwoma erkaemami, spoczywającymi oczywiście, zgodnie z wytycznymi Komendy Głównej AK, spokojnym snem pod jakąś stodołą. „Janusz" wahał się nieco, w końcu jednak postanowił erkaemy zarekwirować, przynajmniej na czas akcji. Jak było do przewidzenia, wśród AK-owców powstało jednak z tego powodu niezadowolenie. Niełatwo było przecież nikomu rozstawać się z bronią, szczególnie tak cenną. Ale już po kilku godzinach, jak donosił nam „Janusz", atmosfera się oczyściła. AK-owcy i gwardziści doszli wspólnie do wniosku, że właściwie czas najwyższy, aby erkaemy zostały wypróbowane na Niemcach. „Janusz" oświadczył przy tym, że ta ogniowa próba odbędzie się już dnia następnego, po wtóre zaś zobowiązał się zwrócić broń natychmiast, jeśli garnizon AK będzie jej potrzebował do przeprowadzenia jakiejś akcji ze swej strony.

— Jeśli to nastąpi — dodał — gotów jestem wypożyczyć wam i naszą broń, jeżeli nią, rzecz jasna, nie pogardzicie. Dziś wy nam, a jutro my wam, jeśli tylko będzie tak chciała życiowa konieczność...

Słowami o „życiowej konieczności" kończył się meldunek „Janusza". Jakkolwiek nie byliśmy w pierwszej chwili zachwyceni ową „pożyczką", nie mogliśmy nie przyznać mu racji. Dwa erkaemy mogły w pewnych okolicznościach stać się elementem decydującym o powodzeniu całego przedsięwzięcia.

Wkrótce — był to już bodaj lipiec — posterunek żandarmerii w Ostrowiu, mieszczący się w solidnym murowanym domu, otrzymał od „Janusza" swego rodzaju ultimatum, wyrażone w formie pisma z nagłówkiem „Gwardia Ludowa". Z treści pisma niedwuznacznie wynikało, że żandarmi i policjanci mają się dobrowolnie, a przy tym natychmiast, wynieść z Ostrowa. Jeśli to nie nastąpi w przewidzianym terminie — głosiło pismo — oddziały Gwardii Ludowej zmuszone będą do użycia siły, którą dysponują w stopniu gwarantującym zdruzgotanie wszelkiego oporu.

Trudno powiedzieć, jak przedstawiała się debata hitlerowców nad treścią pisma „Janusza", można jednak przypuścić, że do ostoi okupanta zawitał tego dnia strach. Komendant placówki, oficer niemiecki, postanowił mimo wszystko wytrwać. Być może strach przed przełożonymi okazał się większy niż strach przed partyzantami. Ustępowanie z miasta bez boju nie mogło zakończyć się dla Niemców pochwałą ze strony ich dowództwa. Obwarowani więc tylko jeszcze bardziej w swej twierdzy żandarmi oczekiwali ataku. Ponieważ ten nie nastąpił jednak tak szybko, jak sobie hitlerowcy wyobrażali, groźbę zlekceważyli oni na tyle, że poczęli rozpowiadać mieszkańcom Ostrowa, że nikogo się nie lękają, a ultymatywne pismo partyzantów jest zwykłą przechwałką.

Tego tylko „Januszowi" brakowało. Pewnego wieczoru batalion wszedł do miasta i zaatakował siedzibę Niemców. Wkrótce w budynku nie było już ani jednego okna, w którym tkwiłby choć kawałek szkła. Ale wezwaniom do poddania się odpowiadała cisza. Tylko z rzadka zagrał niemiecki empi, dając znać, że Niemcy zdecydowali się na obronę. Oczywiście, granatowi policjanci poddaliby się gwardzistom z pewnością, lecz nie byli w stanie tego uczynić. Gdyby ktokolwiek z nich podniósł się tylko, leżący obok niego Niemiec wpakowałby w „sojusznika" pierwszą kulę.

Zdobywanie solidnego budynku ze względu na doskonałe uzbrojenie jego załogi przedstawiało zbyt wielkie ryzyko. Taktyka „Janusza" polegała więc na nastraszeniu Niemców, przekonaniu ich, że mają do czynienia z groźną i realną siłą, przed którą ujść mogą cało, tylko opuszczając Ostrów dobrowolnie.

Obok placówki mieściła się spora mleczarnia, z której każdego miesiąca przewożono do Lubartowa tony masła, pożerane tam przez hitlerowców i przeróżnych ich sługusów — faszystów węgierskich, łotewskich, litewskich oraz własowców. Na oczach żandarmów mleczarnię tę zniszczono i to tak doszczętnie, że nie pozostała z niej nawet najmniejsza śrubka.

— To im chyba na razie wystarczy — zadecydował „Janusz". — Następnego wieczoru odwiedzimy ich znów.

Nad ranem już partyzanci oddali jeszcze kilka serii po oknach oblężonego domu i powrócili do lasów parczewskich, oczekując reakcji Niemców. Ci jednak wzięli się do umacniania swego ośrodka obrony, dając tym samym do zrozumienia, że nadal nie są skłonni opuścić miasta.

Następnego wieczoru batalion „Janusza" wyruszył więc znów do Ostrowa, a my wspólnie z nim. Chodziło o to, aby raz powzięty cel osiągnąć bezwzględnie. Taką właśnie przecież, a nie inną drogą Gwardia Ludowa zdobywała respekt wroga i szacunek narodu. Niemcy zablokowali się jak poprzednio. Nasz napór był jednak silniejszy. Silny ogień i wrzucane do wnętrza domu granaty zmusiły hitlerowców do całkowitego milczenia. Nie odezwał się już teraz ani jeden empi. Jakie ponieśli oni straty, nie dowiedzieliśmy się dokładnie. Rano przybyły do Ostrowa niemieckie posiłki, po to jednak tylko, aby zapewnić żandarmom bezpieczne wyjście z miasta i zabrać rannych.

Ostrów został od Niemców uwolniony. Do lipca 1944 roku, a więc do wyzwolenia Lubelszczyzny, nie był już przez nich zajmowany na stałe miejsce pobytu.

6 Batalion wykonał bojowe zadanie.

Ostrów Lubelski odegrał w naszym partyzanckim życiu poważną rolę i dziś nazwa tego miasteczka jest niejednokrotnie wymieniana w różnych dokumentach i relacjach z lat okupacji. Jego dzielni mieszkańcy godni są tego, aby ich piękna postawa w okresie okupacji była znana i historykom, i młodzieży.

Batalion „Janusza" stanął teraz w obliczu kolejnej akcji, a mianowicie zaatakowania dzielnicy niemieckiej w Parczewie. Sukces w Ostrowiu dodał gwardzistom animuszu. Wszyscy poczuli się więcej warci, bardziej silni i zdecydowani. Było to zwykłe zjawisko. Po każdej udanej akcji wchodził w nas nowy duch; w gorących dyskusjach dowodzono, że akcję można było przedsięwziąć wcześniej, że zbyt długo tolerujemy Niemców, że czas na rozwiniętą walkę. Będąca następstwem zwycięstwa fala uniesienia stopniowo opadała, lecz nastrój nią wywołany nie rozwiewał się długo i miał znaczenie zasadnicze dla dalszych zamierzeń.

Do przeprowadzenia akcji w Parczewie przygotowaliśmy się gruntowniej niż uprzednio, ponieważ i miasto było większe, i stacjonujący w nim hitlerowcy stanowili znaczniejszą niż w Ostrowiu siłę.

Batalion „Janusza" zasiliło wielu dobrych, doświadczonych gwardzistów, takich na przykład jak „Gajuś", „Kolka", „Edek", pełniących służbę w oddziale sztabu Obwodu. Dobrano także starannie uzbrojenie, zgromadzono niezbędne wiadomości. Wszystko przemawiało za tym, że akcja uda się i Niemcom przetrzepiemy skórę tam, gdzie się tego wcale nie spodziewali.

Batalion wyruszył na akcję przed wieczorem. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy ranka, który musiał przynieść nam nowiny. Oczekiwaliśmy oczywiście nowin pomyślnych. Czasami zdarzało się różnie, niekiedy jeden żołnierz powodował przez zwykłą nieostrożność dotkliwe dla nas straty.

(10 — c. d. n.)

Czy brom pomaga na miłość?

Już w następnym numerze rozpoczynamy druk nowej powieści pt. „Pestka" Anki Kowalskiej.

Jej bohaterami są: młoda, inteligentna, współczesna dziewczyna Agata i żonaty mężczyzna — Borys.

Jak rodzi się i dojrzewa ich miłość, czym kończy się — dowiemy się czytając w kolejnych odcinkach dzieje Agaty, relacjonowane przez jej przyjaciółkę. Znajdujemy tam niejednokrotnie problemy zbliżone do naszych własnych przeżyć, konfrontacje postawy bohaterów „Pestki" z naszymi doświadczeniami życiowymi.

Lektura ciekawa, w miarę zagłębiania się w treść — coraz bardziej fascynująca.

Oto kilka fragmentów z tej bardzo interesującej książki.

— Jak ty nic nie rozumiesz, Sabina. Jak ty nic nie wiesz.
— Jesteś zwyczajną histeryczką.
— Ja, Sabina, kocham — powiedziała.
— Zadręczasz się, nie kochasz. Zażyj bromu i idź spać. Poza tym każdemu z nas grozi to, co tobie.

Podeszła do drzwi, otworzyła je, wyszła; z korytarza odwróciła się jeszcze, światło latarni z okna na klatce schodowej wybieliło jej twarz jak maskę.

— Ty nie wiesz. Ty myślisz, że ja o tym... że nie mogłabym żyć bez niego. A ja nie. Tylko ty nie wiesz, co to znaczy: nie mieć prawa ani do jego życia, ani śmierci. Ja, widzisz, jedno już znam.

I poszła. Dopiero wtedy zrozumiałam. Było to w parę miesięcy po śmierci jej matki; na pogrzeb nie jeździłeś, bo nie mógłbyś tego wytłumaczyć Teresie. I wyobraziłam sobie z kolei to, o czym ona musiała pomyśleć: o prawie i bezprawiu, i o śmierci, która tamtych nie wyrównuje. Zbiegłam ze schodów, za nią, potknęłam się o wycieraczkę pod drzwiami na pierwszym piętrze, na dworze oślepłam od deszczu, krzyknęłam: Agata!...

*

...— Obrażacie Boga swoimi małżeństwami! — krzyczała — Obrażacie Go, a potem powołujecie się na Niego. Bóg kazał się kochać, a nie tolerować, a jeszcze mniej nienawidzieć. Nakazał, żebyśmy się nie porzucali! Jeśli uważacie, że nie jest porzuceniem człowieka najpierw go kochać, a potem najwyżej znosić, to uprzejmie dziękuję za wasze sakramenty i przykazania, Sabina, są nic nie warte...

*

...W jej dzienniku z tego dnia jest mała, urwana notatka; zdaje się, że mniej więcej brzmi tak:

„Chciałam, żeby mnie kochał. Chciałam go kochać. Ale jeśli zatęskni, choć dam mu czas do namysłu, do ochłonięcia, będzie jeszcze piękniej. Zdaje się, że nigdy dotąd..."

Może ci to mówiła; mężczyźnie, takiemu jak ty, trudno w to jednak uwierzyć. Ale mnie mówiła o tym „nigdy dotąd", i jeśli mnie to mówiła, to prawda; ja takich wyznań odbierać nie musiałam, to nie ja byłam ich adresatem. Powiedziała mi kiedyś, że takiej pasji, takiej przerażającej namiętności, tak bolesnego pożądania nie czuła nigdy przedtem...

*

...Tak właśnie było ci przy Agacie, czy nie? Czas niepamięci, czas wyzwolenia z przeciętności, z szarzyzny, z ciężaru odmierzanych zmęczeniem dni; swoboda otwartej klatki, niedostrzegalność jej prętów. Ale miłość? Agata twierdziła zawsze, że to jeszcze nie było to; że tą drogą objawia się namiętność. „U jednych budzi ją po prostu odmienna płeć i to są koty, a nie ludzie — mówiła. — U innych trzeba choć trochę duszy, czegoś pociągającego w samym człowieku, i to już ludzie. Ale stąd do miłości daleko"...

*

...— Borys — mówi Agata, uśmiecha się i mówi: — Chodź. Chodź do mnie.

Westchnienie, z którym rzuca się do ciebie, to już nie szept, to krzyk. Wyłuskujesz z zielonego kretonu jej ramiona brązowe, jej kremowe piersi, brzuch z kości słoniowej, gładkie, twarde biodra. Agata, Agata ach ty; Borys o Borys tak Borys; słońce w pomarańczowych zasłonach, jej twarz zamknięta i mała pod twoim sercem, jej otwarte wargi pod twoją piersią, przytłumiony krzyk ptaka, który pozwolił się schwytać, na twojej dłoni sięgającej do jej oczu jedna połyskliwa łza...

*

Zobaczyłam Teresę, jak trzy dni temu wyszła ze sklepu i szła wzdłuż muru, wzdłuż wystaw, a ona, Agata, szła od fryzjera, tak jak teraz szłyśmy obydwie od fryzjera i tak szły sobie naprzeciwko i obie wiedziały, że żadna z nich nie zechce uciec, wejść do bramy, zniknąć, i tak się do siebie zbliżały. ...Teresa odbiła się od muru i od wystaw, przedarła się ku Agacie na ukos, ostro potrącając mijanych ludzi, stanęła tuż przed nią i Agata stanęła także.

— Te siatki — powiedziała. — Wyciągnęła je przed siebie jak broń. Rozumiesz? Dzieci, obiady. Przecież ona nic nie potrafi. Nigdy nie musiała potrafić.

— Czy mówiła coś? — zaszeptałam patrząc w tę scenę; tramwaj dzwonił, panował letni ociężały gwar, stały tam, popychane i potrącane; wypiękniona dla kochanka Agata i tamta pełna spustoszenia. Bronią kobiety, widzisz, nie zawsze jest uroda i głowa prosto od fryzjera; czasami ta najlepsza broń to właśnie znużenie i brzydota. W siatce Teresy kartofle godziły w Agatę jak granaty i Teresa zrozumiała to; poszła do ataku.

— Mam tylko jedno życie — powiedziała...

A więc już w następnym numerze początek powieści „PESTKA"

DZIEŃ JAK CO DZIEŃ

PORANEK U DĄBROWSKICH

NAJWCZEŚNIEJ WSTAJE ZAWSZE ona właśnie, Jadzia. Dąbrowska budzi córkę tak trochę przed trzecią nad ranem, autobus jest bowiem na przystanku przy „quatre chemins" już o pół do czwartej. Kawę mielą zawsze w przeddzień wieczorem, żeby rano szło szybciej. Mycie, szybko, szybko, kawa i dwie — trzy „sznytki" chleba z masłem, szybko, szybko, i — szybko, szybko — Jadzia pędzi na przystanek.

Dąbrowska nastawia budzik na pół do piątej i kładzie się z powrotem do łóżka. O pół do piątej wstają razem on i ona. Śniadanie, „bryka", spieszą się oboje, nic prawie do siebie nie mówią. Wożący górników do dosyć odległej kopalni autobus jest na „quatre chemins" o godzinie piątej piętnaście. Dąbrowski całuje żonę w czoło i pośpiesznie wychodzi z domu.

Dąbrowska nastawia budzik raz jeszcze — na pół do ósmej tym razem. O pół do ósmej wstaje i budzi swojego „wyskrobyszka", piętnastoletnią Monikę. Musi wołać na nią dość długo, Monika zawsze „śpi jak zabita". Wstawszy, zaczyna, jak każdego zresztą rana, grymasić. Najpierw idzie jej o to, że „Jadzia i tata dostali wszystek „bon café", a ja to mam pić taką lurę". Następnie daje wyraz swej niezmierzonej pogardzie dla ciepłej bielizny: „Takie grube «galoty», taka koszula, kto to widział, to jest staroświeckie, żadna z moich koleżanek nie nosi takiej bielizny!" Na tym jednak punkcie Dąbrowska jest stanowcza: „Co ty sobie myślisz?! Zimno jeszcze jest. Że twoje koleżanki chodzą ubrane tak, jak gdyby psy ziajały, nic mnie to nie obchodzi! Gdybyś tak, nie daj Boże, zachorowała, to kto będzie miał kłopot?! Nie koleżanki, tylko ja!" Po tej tradycyjnej wymianie zdań Monika zawsze ustępuje. Dwadzieścia minut po ósmej wychodzi z domu. Idzie spokojnie— autobus przyjeżdża zawsze z pewnym opóźnieniem, na lekcję na pewno się nie spóźni.

A Dąbrowska staje w progu domu i długo patrzy za odchodzącą córką. „Jakie to też są te dzisiejsze dzierlatki! — myśli. — Chodzi do liceum, a takie jest głupiutkie! Ciepła bielizna jest staroświecka! A te dzisiejsze majtki to jakie są? — Tyle że się „śmieszne miejsce" zakryje, i to tak z ledwością. Szkoda gadać!" Zamyka drzwi, wraca do kuchenki i wpuszcza do domu wałęsającego się po podwórku psa. Jadzia wraca z fabryki dopiero po drugiej, Monika ze szkoły trochę później. Dąbrowska nie lubi być w domu „tak całkiem sama, jak ten palec", jak mówi. Z Bobikiem czuje się jakoś trochę raźniej.

KIEDY JADZIA WYCHODZI z domu, jest jeszcze noc, wiatr i zimno. W autobusie dziewczyny są jeszcze senne, niewiele się rozmawia. Do fabryki jedzie się z półtorej godziny. Kawał drogi, a poza tym autobus często przystaje, na niektórych przystankach czeka się trochę na spóźnialskie, tak że jedzie się dobre półtorej godziny. Jadzia lubi te ranne podróże. Początkowo była tymi dojazdami bardzo zmęczona, ale po pewnym czasie „złapała rytm". Po południu, po powrocie do domu wysypia się trochę i czuje się potem całkiem rześka.

A ta ranna jazda autobusem to najprzyjemniejszy moment jej roboczego dnia. W nocnym mroku kolonie, hałdy, rzadkie w krajobrazie Nordu drzewa, wszystko w ogóle przybiera po drodze jakieś fantastyczne, osobliwe kształty. Kępa drzew na wzgórku przed pierwszym przystankiem w Sains-en-Gohelle, na przykład, zawsze metamorfozuje się w lwią grzywę. W następnych sekundach lwia grzywa błyskawicznie obrasta w jedno wspomnienie z lektury. Przypomina się Jadzi ta scena z czytanej przez nią w dzieciństwie powieści polskiego pisarza Henryka Sienkiewicza „W pustyni i puszczy", kiedy wiozącej Stasia i Nel do Smaina karawanie zastępuje drogę lew.

Szofer nie zapala świateł w autobusie; w mroku dobrze się marzy. Jadzia myśli o swoim narzeczonym Robercie. Widują się tylko w sobotę i niedzielę, bo ona rano pracuje, a Robert „ma południową". Chodzą ze sobą już prawie półtora roku. Uplanowali, że po Wielkanocy się pobiorą. Z chwilą, kiedy się pobiorą, Jadzia przestanie pracować. Gdyby tak chcieli od razu, na gwałt wszystko w domu mieć, to musiałaby dalej jeździć do tej fabryki. Ale przecież pracuje już trzy lata. Coś tam sobie zdołała zaoszczędzić. Za te zaoszczędzone pieniądze kupią sobie „salle à manger". Mama z tatą też im przecież pomogą. No i Robert także ma trochę zaoszczędzonego grosza. Jakoś to będzie. Poza tym — gdyby dalej pracowała, jakże wyglądałoby ich gospodarstwo? Robert musiałby sobie sam gotować obiady. Spędzaliby całe dnie jedno bez drugiego. A w dodatku trzy lata takiej pracy to jest jednak duży wysiłek. Jak by nie było, praca w fabryce włókienniczej jest dość wyczerpująca.

... Mama też odetchnie. Skończy się dla niej to wstawanie przed trzecią nad ranem. Obie — i mama, i ona sama — będą wreszcie mogły mieć „trochę wieczoru", trochę czasu na poczytanie, na słuchanie radia czy też chociażby na ot takie sobie pogadanie o wszystkim i o niczym. Bo i to przecież jest potrzebne. A dotąd było i nadal jest tak, że chodzą spać „razem z kurami". No bo inaczej nie można. Tak naprawdę odetchnąć mogą wszyscy w domu w jedną tylko niedzielę...

...Świta. O takiej właśnie porze, nad ranem, w Nowy Rok, pod koniec sylwestrowej zabawy poznała Jadzia Roberta. W pogoni za wizją tamtego niepowtarzalnego świtu, Jadzia zaczyna nucić Aznavoura „La Bohême". Na dobrą sprawę „La Bohême" nic nie ma wspólnego z ówczesnymi przeżyciami Jadzi. Ale niezależnie od tego, jaki jest jej „tekstowy" temat, każda sentymentalna piosenka ma to do siebie, że w każdej niemal okoliczności i u wszystkich — popiera w jakiś szczególny sposób serce. Podejmują melodię inne dziewczęce głosy...

DO KOPALNI JEDZIE się pół godziny. W autobusie Dąbrowski przysiada się do kolegi z sąsiedniej kolonii — Walendowskiego. Czas jakiś palą w milczeniu. Potem: „I co, Franek — pyta Walendowski — zacząłeś to już kopać w ogródku?" Na jednym z następnych przystanków przysiada się do nich Kubiak. Kubiak ma wielki temat. Jedzie w tym roku na wakacje do Polski. Mówi o tym już od tygodnia. Mocno jest tym przejęty, każdego ranka układa na nowo trasę swojej podróży po Polsce. A potem podejmuje na nowo ten temat w trakcie „bryki". Dąbrowski trochę Kubiakowi tej podróży zazdrości. Pewnie, on, Dąbrowski, był już w Polsce dwa razy, a Kubiak nie był jeszcze nigdy. Ale on był tylko w swojej rodzinnej wiosce, a Kubiak — ten będzie jeździł to tu, to tam, jedzie przecież własnym „2 CV". Dąbrowski chętnie zabrałby się razem z Kubiakiem, ale niezadługo muszą wyprawić córce wesele. To będzie kosztowało dużo pieniędzy. No, a poza tym wczoraj właśnie postanowili wysłać tego roku Monikę na obóz młodzieżowy do Polski. To też będzie jakiś wydatek. No, trudno, pojedzie w przyszłym roku. I robi się Dąbrowskiemu nijako jakoś, markotno.

Przed zjechaniem do kopalni idą jeszcze do „Café Henri" na „czerwoniaka". Wypijają go szybko, „na stojaka". „T'es là! T'es là!" — wołają na nich francuscy koledzy.

Idą w kierunku szybu. Jak zawsze przed zjechaniem Dąbrowski podnosi głowę i patrzy w zawieszony na niebie nad kopalnią brzask. Nawiedza go na chwilę myśl o żonie i córkach. Tak jak wczoraj, tak jak wtedy, kiedy zjeżdżał po raz pierwszy...

O TYM, JAKĄ TO ONA BĘDZIE MIEĆ na weselu siostry suknię, zaczyna Monika opowiadać już na przystanku. W autobusie wszczyna opowiadanie o tym, że w lecie pojedzie na obóz do Polski. Koleżanki, widać to po ich minach, szalenie jej zazdroszczą. Wesele, suknia, perspektywa dalekiej podróży i pięknych wakacji. Monika wie o tym i dumna jest jak przysłowiowy paw.

W liceum jest najpierw lekcja historii. „Przerabiają" koniec pierwszego cesarstwa. Profesor mówi o bitwie pod Lipskiem; w pewnym momencie wymienia nazwisko księcia Józefa Poniatowskiego. Mówi, iż był on „polskim marszałkiem Francji". W klasie jest kilkunastu uczniów pochodzenia polskiego. „Vous — mówi do nich profesor — vous qui êtes d'origine polonaise, vous devez connaître ça?".

— Oui! — woła Monika. I tłumaczy, że Poniatowski utonął w Elsterze. Tata jej to opowiadał. Jest cała czerwona z emocji. Dumna, że jest Polką, tak jak i Poniatowski, i szczęśliwa, że umiała o tym wszystkim tak bez zająknięcia opowiedzieć. Czuje na sobie spojrzenia koleżanek, kolegów, profesora. Ojej, ale będzie miała co opowiadać mamie. I Jadzi. I „tatowi"...

*

Jedenasta. Obrane ziemniaki wkłada Dąbrowska do rondla, „legumy" na zupę także już gotowe, teraz trzeba jeszcze wyruszyć na „cité" po mięso.

Dąbrowska nakłada płaszcz. Już — już ma wychodzić, kiedy nagle stają jej na myśli mąż i córki. „Żeby się czasem coś nie stało" — szepcze. I z progu obejmuje tkliwym wzrokiem ustawione w ramkach na półce zdjęcia córek i męża.

Walenty GAWĘDA

Michalinka ma głos

Twoja ciocia i moja ciocia

Mąż mój niezbyt kocha moją rodzinę. Ale który to mąż lubi rodzinę swojej żony? Na moją ciocię wygaduje, moją kuzynkę krytykuje, a o wujciu nawet słyszeć nie chce. Często mi powtarza, że jedyną zaletą tych moich krewniaków jest to, że mieszkają w innym mieście.

Aż tu któregoś dnia otrzymuję wiadomość od mojej cioci ze Strasburga, że zamierza przyjechać na 10 dni do Paryża. Mąż mój od razu stracił humor i apetyt, a ja drżałam, jak on ją u nas przyjmie?

Ciocia przyjechała w niedzielę rano, rozpromieniona, i rzuciła się nam na szyję.

— Wiecie co, moi kochani — zaszczebiotała — ponieważ macie małe mieszkanko, nie chcę wam przeszkadzać i pójdę do hotelu.

Odetchnęłam z ulgą, a tu nagle mąż mój powiada szlachetnie.

— Nigdy w życiu! Ciotunia zamieszka u nas.

Aż podskoczyłam na te słowa. Co mu się stało? Chciał mi widocznie zaimponować. Ciocia była wzruszona.

— Masz doprawdy kochanego męża — rzekła — i jeśli on tak nalega, to zostanę. Ale spać będę w kuchni, na składanym łóżku.

— Nie pozwolę na to — uniósł się mój małżonek z godnością — to my będziemy spać w kuchni, a ciotunia w pokoju.

Ciocia znów uległa.

— Jadać jednak będę w restauracji, aby wam nie sprawiać kłopotu.

— Nie ma mowy. Gość w dom, Bóg w dom — wyrecytował mój mąż (chyba miał gorączkę).

Ciocia uścisnęła go czule i powiedziała, że zrobi to dla niego.

Tak więc zamieszkała w pokoju, a my w kuchni. Gotowałam jej obiady i kolacje. Raz jednak, będąc zajęta, poprosiłam ciocię, aby mnie zastąpiła w przyrządzeniu posiłku.

— No wiesz! Twój mąż by mi tego nawet nie zaproponował. Nie po to jestem w Paryżu, aby pitrasić.

Przeprosiłam ciocię. Nazajutrz zwróciłam się do niej nieśmiało.

— Ciociuniu, czy ci to nie będzie przeszkadzać, że przyjdzie dziś do nas parę osób?

— Co? Do mego pokoju? Ja się przecież muszę wyspać. Gdybym nie była słuchała twego męża i zamieszkała w hotelu, miałabym święty spokój.

Zrezygnowałam więc z gości. A ciocia tak się dobrze u nas czuła, że wcale nie wspominała o powrocie. Mój mąż się zaniepokoił. Do niej był wprawdzie uprzejmy, ale mnie zamęczał:

— Kiedy ona wyjedzie?

— Spytaj ją sam.

— To twoja rodzina, nie moja.

— Ale to twoja wina, że u nas mieszka.

Zaczęliśmy się kłócić na dobre. Trwało to sześć tygodni zanim ciocia zdecydowała się nas opuścić. Odetchnęliśmy z ulgą, ale mąż mój uważał za stosowne powiedzieć jej na dworcu.

— Jaka szkoda, że kochana ciotunia już wyjeżdża...

— Nie martw się mój drogi, wrócę do was na Wielkanoc.

— To niemożliwe! — krzyknęłam z rozpaczą. — W tym okresie przyjeżdżają do nas kuzynowie z Lille.

Gdy pociąg z ciocią zniknął w oddali, mąż zapytał mnie zdumiony.

— Tyś zaprosiła do nas moją rodzinę?

— Tak! — odrzekłam mściwie — i zobaczysz, jak ich wszystkich będę rozpieszczać.

Mąż mój zbladł. Widocznie żadna rodzinka nie jest dla małżeństwa uciechą...

MICHALINKA

D. DOWOJNA – BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

PIECZEMY CIASTA DROŻDŻOWE

Pani W. Z. z Lille prosi o przepis na struclę i babkę drożdżową.

Oto dobre przepisy.

STRUCLA POSTNA

DODATKI: 1 kg mąki, 1 jajko, 2 dkg drożdży, 1 łyżeczka soli, 1/2 l mleka, 5 dkg cukru, skórka cytrynowa, 5 dkg masła.

Przesiać mąkę do miski i rozprowadzić drożdże w filiżance z łyżką ciepłego mleka, odrobiną mąki i cukru. Gdy drożdże ruszą się, zrobić w środku mąki jamkę, wlać drożdże i mleko, zarobić rozczyn w samym środku łyżką na gęstawe ciasto, wokoło rozczynu pozostawić mąkę nie tkniętą, pozostawić godzinę, aby rozczyn sfermentował, następnie dodać do rozczynu jajo, cukier, sól, skórkę cytrynową, zagnieść tęgie ciasto z całej ilości mąki, dodać roztopionego masła, miesić jeszcze z masłem i pozostawić przykryte ciasto, aby urosło. Gdy objętość jego podwoi się, zapleść w struclę, położyć na pomączoną blachę, po godzinie posmarować jajkiem i wstawić do gorącego pieca.

BABKA DROŻDŻOWA

DODATKI: 1/2 kg mąki, 8 żółtek, 10 dkg cukru, 4 dkg drożdży, wanilia, 1/4 l mleka, 1/16 l sklarowanego masła, łyżeczka soli.

Przesiać mąkę do miski, postawić na piec, aby się ogrzała. Tymczasem ubić w garnku żółtka z cukrem, oddzielnie rozprowadzić drożdże w mleku. Gdy drożdże ruszą się, wlać je do przesianej mąki, dodać ubite żółtka, sól, wanilię, dolać mleka, miesić ciasto 1/2 godziny, następnie dodać ciepłego masła i jeszcze miesić. Gdy ciasto będzie już gładkie, pozostawić przez 3 godziny, aby wyrosło, potem włożyć do wysmarowanej formy. Gdy podrośnie i zwiększy dwukrotnie objętość, upiec w gorącym piecu.

SMACZNEGO!

Fryzjer polski
FRANÇOIS et JACQUELINE
53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac—Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem wdowcem od paru lat. Miałem dobrą, wesołą, kochającą żonę i matkę. Żyliśmy parę dziesiątków lat, wychowywaliśmy dzieci. Dzieci mają już własne dzieci, dobrze wychowane, wszystkim się dobrze powodzi, dzieci kochają swoich rodziców i synowie, i synowe, i córki, i zięciowie. Nie ma niedzieli, żeby jedna rodzina do mnie nie przyjechała, a raz w miesiącu — wszyscy się zjeżdżają.

Parę słów do tej pani, co nazywa mężczyzn potworami. — Jeśli pani czyta „Rady", to zauważyła chyba pani, że kobiety też są potworami. Jedna trzy lata żyła z o rok starszym od siebie — potem drzwi przed nim zamknęła, a otworzyła przed młodzieńcem o 22 lata młodszym od siebie. Sprzykrzyła mu się i prosi teraz panią Annę, żeby jej radziła, jak pierwszego z powrotem zdobyć.

Druga — dziecko i męża zostawiła, bo jej się prawdziwa rodzina sprzykrzyła. Trzecia — dwanaście dni na wakacjach była — nie wytrzymała — obcego gorącą miłością pokochała.

ST

SZANOWNY PANIE!

Myślę, że nikt nie uważa wszystkich mężczyzn za potworów i wszystkie kobiety za anioły. I wśród kobiet i wśród mężczyzn zdarzają się ludzie uczciwi, poważni, mądrzy, prawi, zdarzają się, niestety, także inni.

Panuje jednak często pogląd, że to, co wolno mężczyźnie, jest zabronione dla kobiety.

Moim zdaniem trzeba stosować takie same normy wobec płci pięknej i płci brzydkiej. Mężowie nie powinni oszukiwać żon i żony nie powinny oszukiwać swych mężów. Ale nie mogę zgodzić się na to, że w małżeństwie mąż ma wszystkie prawa, a żona żadnych.

W pana liście bardzo mile i pokrzepiająco brzmią opisy życia rodzinnego, harmonii, miłości, która w pańskim domu kwitnie. Niestety, rzadkie to są przypadki, by tak dobrze układało się współżycie tak licznej rodziny. Często dzieje się odwrotnie. Byłabym więc bardzo panu wdzięczna, gdyby zechciał pan podzielić się z nami swoim doświadczeniem — jak wychowywał pan wraz z żoną swoje dzieci, w jaki sposób osiągnął pan tak godne zazdrości rezultaty.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Chciałabym się pani poradzić w pewnej sprawie. Powinnam wkrótce urządzić małe przyjęcie dla kolegów męża. Tych kolegów jest ośmiu. Nie znam ich, ani ich żon. Czy zapraszając ich do nas musimy zaprosić z żonami? Wolałabym nie — bo byłoby bardzo dużo osób. Ale nie wiem czy to wypada?

NIEDOŚWIADCZONA

DROGA PANI!

Oczywiście, że można urządzić tylko męskie spotkanie. Wówczas zaprasza mąż (nie pani) i z góry uprzedza, że to będzie „kawalerski wieczór". Pani w takim przypadku pełni tylko obowiązki gospodyni. Nie musi pani siedzieć z gośćmi. O jednym tylko uprzedzam, żeby później nie była pani rozczarowana. Gdy koledzy będą się rewanżować — zaproszą również męża samego. Jeśli więc woli pani uniknąć takiej sytuacji, należy zaprosić kolegów od razu z żonami. To już zależy od pani.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem starszym wdowcem, z rocznika 1902, na pensji. Poszukuję zajęcia jako pomocnik ogrodnika albo poznałbym niewiastę, która by miała dla mnie zajęcie. Na wiosnę bardzo mi smutno bez pracy i towarzystwa. Lubię pracować w ogrodzie. Nie wymagam zapłaty.

Władysław KOZIEŁ
Mairy pav. Tucquegnieux 54
(M-the-et-M-elle)

PHARMACIE HENNO
83, rue de Paris — DOUAI Tél. 88-85-37
DOSTARCZA
na zlecenie Rodaków z Francji
wszystkie lekarstwa do Polski
oraz specyfiki farmaceutyczne na recepty

LISTY Józefa Grzybka — Ten konkurs spać mi nie daje...

PANIE REDAKTORZE!

Odlot z Le Bourget nastąpił gdzieś przed jedenastą. W Zurychu byliśmy po upływie jakiejś — mniej więcej — półtorej godziny. W samolocie miejsce obok mnie było wolne, ale po opuszczeniu Zurychu zajęła je urocza stewardessa. Wszczęliśmy rozmowę. To, tamto, „gdybym był młodszy, dziewczyno, gdybym był młodszy" — myślałem. Na lotnisku Okęcie w Warszawie czekało na mnie aż parę osób. Kwiaty, samochód, to, owo, uśmiechy, uśmiechy... I zaczęła się bajecznie urocza, druga z kolei podróż — podróż „w Polskę"...

A Baleary! Błękit nieba i błękit śródziemnomorskich wód! W trakcie przechadzek nad brzegiem morza przemieniałem się to w wybierającego się ku wybrzeżom dalekich Ameryk hiszpańskiego konkwistadora, to znowu w zamierzającego pobić na głowę flotę angielską kapitana Niezwyciężonej Armady: groźnego don Grzybek dello Norde (czy jak by tam powinno być?); a na Majorce chodziły mi po głowie melodie nokturnów i mazurków, i w ogóle taki jakiś byłem roztkliwiony i podatny na wzruszenie, jak bym był, tak jak niegdyś Chopin od Georgé Sand, otrzymał od jakiejś, powiedzmy, przystojnej wdowy po hiszpańskim grandzie czy innym hidalgo pachnący bilecik z napisem: „Signor Grzybek — O.V.A.". „O.V.A." to, jak wiadomo, rozsławiony przez G. Sand skrót zwrotu: „On vous aime", po polsku: „Jest pan kochany"... Ach, ta Majorka, to niebo, to morze, te Baleary! Zobaczyć i umrzeć! Umrzeć, rzecz jasna, możliwie najpóźniej...

Paryż zaś... I „Sekwana zakochana", jak powiada piosenka. Czarne i blond „mademoiselles de Paris". Tyle wspaniałych zabytków i pamiątek. A wśród tych zabytków i pamiątek — tak wiele tak zwanych poloniców! Na Cours Albert Premier — pełen wyrazu pomnik Mickiewicza; na gwarnej rue de Seine — tablica głosząca, że tu właśnie napisany został „Pan Tadeusz"; w kościele Saint-Germain-des-Prés — grobowiec króla Jana Kazimierza; w jednej z nisz Luwru — marszałek Francji, książę Józef Poniatowski... Po bulwarach, ulicach i placach tej najbardziej literackiej ze wszystkich w ogóle stolic tylu snuło się wielkich aktorów dziejów Polski, zarówno rzeczywistych, jak i wyobrażeniowych. Słowacki i książę Czartoryski, Chopin i ksiądz Jełowicki, a obok nich — bohaterowie książek Prusa i Żeromskiego... Doprawdy niezwykłe, bardzo niezwykłe miasto. I doprawdy niezwykła była ta moja po nim pielgrzymka do polskich pamiątek.

Z tym, że... — Nie myślcie, Drodzy moi, że wygrałem na loterii czy też w „P.M.U.". Nie dał także znać o sobie żaden bogaty wuj. Niestety. Wszystkie te piękne podróże, o których piszę, odbyłem — we śnie. Wczoraj wieczorem przeczytałem w „Tygodniku" ogłoszenie o nowym konkursie naszego pisma i potem długo nie mogłem zasnąć. Nagrody są rzeczywiście „pierwsza klasa", jak mówi mój teść. Ta podróż samolotem do Polski, pobyt w Polsce, Baleary, Paryż. Długo nie mogłem oka zmrużyć, a kiedy zasnąłem, zaczęło mi się śnić, żem wylosował — najpierw pierwszą nagrodę, potem inną, potem jeszcze inną...

Czy co wygram, tego oczywiście nie wiem, ale póki co, zabieramy się w domu do tego konkursu. Jednego nowego abonenta będziemy mieć na pewno. Będzie nim nasza córka. Właśnie dzisiaj idziemy do dzieci w tej sprawie.

Znajdzie się chyba i innych jeszcze nowych czytelników. Zapaliłem się do tego konkursu. I żona moja także. Powiada ona, że nawet gdyby wylosowała podróż do Polski pociągiem, to też by się nie pogniewała... Zapaliliśmy się naprawdę!

I Wy pewnie też, Drodzy moi, prawda?

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

ELLE et LUI

DOUAI (na wprost dworca) Tél. 88-60-04

ZAWIADAMIAMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE POSIADAMY NA SKŁADZIE BOGATY WYBÓR ODZIEŻY MĘSKIEJ I DZIECIĘCEJ

- **NAJNOWSZE MODELE!**
- **NAJMODNIEJSZE KOLORY!**
- **CENY PRZYSTĘPNE!**

5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Posiadamy na składzie gwarantowane i pierwszej jakości:

PŁÓTNO NA WSYPY ⊙ PUCH I PIERZE ⊙ BIELIZNĘ POŚCIELOWĄ

§§ MECENAS RADZI

Pan WÓJCIK — Severan (Seine-et-Oise)

Wspominając o pensjach górniczych dla tych, którzy nadal pracują po przekroczeniu 55 roku życia, przytoczyliśmy sumy obowiązujące w marcu 1965 r. Nie zostaliśmy powiadomieni o jakichkolwiek zmianach zaszłych od tej daty.

Taryfy podaliśmy dla informacji i wskazania, że w górnictwie jest stosowany inny system niż obowiązujący w ogólnym ustroju ubezpieczeń społecznych. Chcieliśmy też podkreślić, że wysokość pensji górniczej nie jest zależna od zarobku pobieranego w czasie pracy.

Oczywiście do tych sum mogą dojść inne elementy, które stanowią pensje indywidualne każdego górnika, wedle rachunku, jaki jest dla niego ustalony w Kasie Autonomicznej, skrupulatnie wypłacającej każdemu jego należność. O ile więc Pan ma jakieś wątpliwości, to jedynie Kasa, która Panu wypłaca pensję starczą, może udzielić odpowiednich wyjaśnień.

Nie tylko zwiedzający Polskę, ale każdy pragnący się zaznajomić w sposób wszechstronny, a zarazem zwięzły ze sprawami Polski

powinien zamówić

Tous ceux qui désirent visiter la Pologne et aussi ceux qui voudraient connaître les problèmes de la Pologne sous tous ses aspects

doivent commander

POLOGNE — RÊALITÉS et PROBLÈMES

(Informator o Polsce)

Ta publikacja PWN (Polskiego Wydawnictwa Naukowego) ukaże się w I połowie 1966 roku w wersji francuskiej.

INFORMATOR zawiera materiały na temat

- **historii, geografii, ustroju, gospodarki**
- **nauki, oświaty i literatury**
- **ponadto podaje przegląd najważniejszych wydarzeń**
- **współczesnego życia kulturalnego (konkursy muzyczne, najlepsze inscenizacje teatralne i filmy).**

Znajdziemy w nim również

- **32 tablice ilustracyjne, mapy. Okładka płócienna, obwoluta, stron 440.**

CENA • PRIX 24,20 F.

(Informateur sur la Pologne)

Cette publication des Editions Scientifiques Polonaises (PWN) paraîtra dans la 1-e moitié de 1966 en version française

ON Y TROUVERA des informations sur

- **histoire, géographie, économie et régime politique**
- **science, enseignement et littérature**
- **les principaux évènements de la vie culturelle (concours et festivals musicaux, théâtre, cinéma)**

Aisnsi que

- **32 tableaux explicatifs et de nombreuses cartes Reliure toile sous couverture, 440 pages**

Zamówienia przyjmuje i książki wysyła:

Les commandes sont reçues et les envois effectués par

M. E. D. C. A. P. — 23, rue Taitbout, Paris IX-e

z życia różnych kolonii

LOKALNE PIĘKNOŚCI

BULLY-les-MINES. Tutejszy Związek Kupców urządził w czasie swojego dorocznego balu wybór miejscowej piękności. Wśród 25 kandydatek pierwsze miejsce uzyskała **p. Evelyne Kempińska**, zamieszkała w Bully, z zawodu stenotypistka.

MAGNY. Klub Sportowy CS Magny zorganizował konkurs na lokalną piękność. Szczęśliwą wybranką została **p. Sylvie Mickiewicz**, lat 17, zamieszkała w dzielnicy Rouvrat, uzyskując 113 pkt.

DYPLOMY, EGZAMINY

DOUAI. Złożyły pomyślnie egzamin stenograficzny na kursie Deloffe: **Lucie Grzaba, Ginette Kucharska, Liliane Lica** i **Irena Wróbel** — w zakresie 75 słów, **Christiane Florkiewicz, Josiane Karczmarska, Annie Kuchcińska, Roselyne Kozłowska, Christiane Murkowska, Annie Poprawa, Joëlle Sibińska, Regina Klimas** i **Christiane Pawłowska** — w zakresie 90 słów.

AUCHEL. Dyplom samarytański uzyskali na podstawie egzaminów **Elżbieta Miechowska** i **Andrzej Kasak.**

LOISON-sous-LENS: Franciszek Orczykowski (T.B.) złożył pomyślnie egzamin w zakresie solfeżu oraz w zakresie szkoły muzycznej.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH STOWARZYSZEŃ

MONTIGNY-en-GOHELLE. W czasie walnego zebrania stowarzyszenia hodowców gołębi „La Rapide" **p. Edmund Brzozowski** został zatwierdzony jako członek zarządu.

BRUAY-en-ARTOIS. Polskie stowarzyszenie strzeleckie **„Les Carabiniers"** odbyło doroczne walne zebranie. Po wysłuchaniu sprawozdań i ustaleniu planu działalności na 1966 rok, wybrano zarząd w składzie: prezes — **p. Wiański,** zastępca prezesa — **p. Małecki,** sekretarz — **p. Rybarczyk,** skarbnik — **p. Ilatowski** i kpt. sportowy — **p. Sołych.** Najbliższe strzelanie jest przewidziane na Zielone Święta w ramach tzw. ducasse. Sezon zostanie zakończony konkursem na marszałków stowarzyszenia. Strzelanie wewnętrzno-klubowe zakończyło obrady. Jako pomyślny fakt należy podkreślić to, że do prac stowarzyszenia zaczyna się garnąć coraz więcej młodych.

BRUAY-en-ARTOIS. Walne zebranie towarzystwa wzajemnej pomocy **„La Jeune France"** urządziło swoje tradycyjne zebranie towarzyskie. Przy tej okazji prezes **p. Beauvois** zawiadomił zebranych, że w najbliższym czasie otrzymają brązowe medale zasługi **p. Felix Woroch, p. Edmund Drodziński** i **p. Jan Woroch.**

BRUAY-en-ARTOIS-SIEGE 4. Dla utrzymania więzi przyjaźni, które łączą członków towarzystwa **„l'Amicale des Boutefeux du Siège 4"**, zarząd zorganizował wspólne spotkanie towarzyskie. Wykorzystując tę okazję wręczono zasłużonym członkom towarzystwa **p. Franciszkowi Książkowi** i **p. Janowi Grygierzkowi** medale pamiątkowe oraz upominki. Skarbnikiem zarządu, którego zasługą był miły nastrój zebrania, jest **p. Fraszczak.**

BILLY-MONTIGNY. Klub kibiców sportowych **„Allez Billy"**, którego członkami zarządu są **p. F. Pachurka, p. V. Ploch** i **p. P. Cachera,** odbył swoje doroczne walne zebranie. Po przyjęciu sprawozdań postanowiono urządzić wielki poranek taneczny w dniu 15 maja.

BARLIN. Z inicjatywy **p. Alfreda Krawczyka** zebrało się przeszło 160 miejscowych kupców, postanawiając założyć miejscowe stowarzyszenie kupieckie. Prezesem stowarzyszenia został wybrany jednomyślnie **p. Krawczyk,** a członkiem zarządu **p. Lempaszak.** Data balu kupieckiego została ustalona na dzień 3 kwietnia.

MONTCHANIN. Miejscowi buliści wybrali **p. Żmudę** na członka zarządu.

ST. VALLIER. Klub akordeonistów organizuje wielki konkurs międzynarodowy. Sekretarzem generalnym komitetu organizacyjnego jest **p. „Jo" Śpiewak** z St. Vallier.

BILLY-MONTIGNY. Wielki konkurs belota, w którym wzięło udział przeszło 70 uczestników, dał w kolejności następujące wyniki: pary **Delbard — Victor, Felix — Władek, Szymon — Edek, Maniu — Leon, Mesmer — Kazimierz.**

NAGRODA DLA PANI LEONII RATAJCZAK

DOURGES. Miejscowy komitet wydał przyjęcie i wręczył nagrodę **p. Leonii Ratajczak,** która w konkursie regionalnym **„La Fée du Logis"** uzyskała pierwsze miejsce, osiągając 200 punktów. Piękną kuchnię elektryczną, ofiarowaną przez E.D.F., wręczył zwyciężczyni **p. Kamiński.** Dalszą nagrodę, w postaci urządzenia kuchennego, otrzymała **p. Michalina Kowalska.**

ZASŁUŻONA EMERYTURA

BILLY-MONTIGNY. Trzydzieści jeden lat pracował bez przerwy **p. Felix Izdebski** pod ziemią, nie zapominając o pracy społecznej. W gronie towarzyszy pracy i rodziny pożegnał się z miejscem swojej pracy, przechodząc na zasłużoną emeryturę. Towarzysze pracy podarowali p. Izdebskiemu wygodny fotel.

MŁODZI KIEROWCY

BETHUNE. Staraniem władz administracyjnych i Automobilklubu Francji przeszło tysiąc dzieci stanęło do egzaminu praktycznego i teoretycznego na prawo do prowadzenia samochodów. Bardzo dobre wyniki uzyskali m. in.: ECOLE PASTEUR: **Bernard Januszkiewicz, Joël Gajewski, Claude Scieżyk, Franciszek Wojciechowski, Jean-Claude Jerszyński, Michel Rybiński, Henryk Kuliński, Bernard Szych, Henryk Andrzejewski, Nadine Kubińska, Dominika Wlestowska.** ECOLE LOUBET: **Katarzyna Olek, Josiane Iwanowicz.** ECOLE MARMOTTAN: **Franciszek Wróblewski, Dominique Tomczak, Edward Jarosik, Alfred Krzyżaniak, Jean-Luc Wolak.** ECOLE BASLY: **Stefan Sposobalski, Michel Kajetan, Nicole Gwirdziel, Patricja Klemczak, Barbara Nowak, Micheline Kajetan, Martine Schulz.** C.E.G.: **Marie-Christine Ziarkowska, Monique Koluśniewska, Daniela Habryn, Bogusława Franczak, Sylvie Bystra, Monique Dembowska, Annie Duda, Monique Janas.** ECOLE CARNOT: **Bernard Mikołajczak.** Wyróżnienie wybitne uzyskał **Jean-Claude Pluta** z ECOLE JAURÈS, który łącznie z czterema innymi weźmie udział w centralnych zawodach departamentu.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

Oficjalny przedstawiciel „ORBIS" licencja 132

22, rue du 4 Septembre – PARIS II – tél. RIC. 77-40
49, av. de l'Opéra – PARIS II – tél. RIC. 47-39
(metro: OPERA)

Rozpoczyna swój sezon w 1966 roku wyjazdem do Polski w odwiedziny do rodzin

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE

wyjazd z PARYŻA oraz LILLE 6 kwietnia (podróż trwa tylko 1 noc)

Od maja regularne wyjazdy dwa razy w tygodniu pociągami bezpośrednimi (bez żadnych przesiadek)

z PARYŻA, LILLE oraz METZU do POZNANIA, WROCŁAWIA, KATOWIC i KRAKOWA

TRANSTOURS

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe;
- wystawia bony „ORBIS" wymienne w Polsce na złote;
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnej relacji;
- sprowadza krewnych z Polski do Francji na urlop;
- wystawia bilety kolejowe, lotnicze i okrętowe po cenach oficjalnych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje TRANSTOURS oraz nasi korespondenci terenowi

W przededniu Konferencji Krajowej w Paryżu

JAK DZIAŁA „ODRA–NYSA" w BURGUNDII

Od Komitetu Burngundzkiego Stowarzyszenia „Odra-Nysa" w Dijon otrzymaliśmy szereg ciekawych informacji na temat działalności w ostatnim okresie i — jednocześnie — na temat planów na przyszłość.

Dr Alix MEYER — przewodniczący Komitetu, który będzie reprezentował Komitet na najbliższej Konferencji Krajowej „Odry-Nysy" w Paryżu, przypomniał **o tablicy ku czci generała Hauke-Bosaka,** odsłoniętej przed paroma miesiącami na murach szkoły przy „Rue Bossack" w Dijon. Wkrótce potem odbyła się w gmachu ratusza w Dijon **wystawa na temat Ziem Zachodnich i Północnych Polski.** W obu uroczystościach wziął udział ks. kanonik Kir, mer Dijon, deputowany i dziekan Zgromadzenia Narodowego. Na wystawie w ratuszu obecny był reprezentant prefekta regionalnego.

Dr Meyer reprezentował Komitet Burgundzki w Troyes podczas wystawy, którą zorganizowało Stowarzyszenie w tym mieście, wraz z p. Rozenbergiem; następstwem tego było **nawiązanie ściślejszej współpracy pomiędzy działaczami „Odry-Nysy" w obu tych miastach.**

W dalszej przyszłości przewidziana jest **odbudowa zniszczonego pomnika generała Hauke-Bosaka.** Znajduje się on w lesie pod Dijon, gdzie bohaterski generał zginął w obronie miasta przed nacierającymi Prusakami w 1871 roku. Komitet Burgundzki stawia sobie za cel przybliżenie społeczeństwu tej pięknej postaci żołnierza wolności, wybitnego republikanina, który swą walką w obronie Francji zadokumentował wierność bratniemu krajowi i stał się jednym z najpiękniejszych symbolów przyjaźni polsko-francuskiej. Starania o pozyskanie współudziału zarządu miasta Dijon w odbudowie pomnika prowadzi **p. Benjamin Rozenberg,** który jest autorem ciekawych prac o generale Bosaku.

P. Omer DRIGNY przywiązuje bardzo **dużą wagę** do nawiązanych **kontaktów młodzieżowych pomiędzy Dijon i Krakowem.** W obu miastach zapadły decyzje zawarcia **jumelage'u Dijon — Kraków.** Komitet Burgundzki, skupiając na terenie dużego regionu całą niemal działalność kulturalną, naukową i artystyczną związaną z Polską, chce doprowadzić do stworzenia silnych związków pomiędzy obu miastami i dzięki nim szerzyć tym skuteczniej wiedzę o Polsce i o jej Ziemiach Odzyskanych.

Jedną z bardzo udanych imprez było **zorganizowanie stoiska polskiego na Międzynarodowych Targach Gastronomicznych w Dijon.** Komitet Burgundzki chciałby na następnych Targach zorganizować polską restaurację, w której goście mogliby poznać kuchnię polską, a jednocześnie, poprzez dekorację sali i rozdawaną dokumentację, dowiadywać się o Polsce — kraju wciąż za mało znanym.

Bilans działalności Komitetu Burgundzkiego „Odry-Nysy", dokonywany w przededniu Konferencji Krajowej Stowarzyszenia, jest dodatni. **Komitet działał bardzo aktywnie, dostosowując zawsze charakter tej działalności do terenu, środowiska i nieraz rozszerzał stawiane sobie zadanie popularyzacji wiedzy o Ziemiach Odzyskanych oraz informowania ludności o Polsce w ogóle.**

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: ST. ETIENNE: **Patrick-Georges Paluszak.** AVION: **Regis Poprawka, Cathy Szandzik.** MERICOURT: **Herbé Walkowiak.** FREVENT: **Isabelle Dziura.** DOUAI: **Sylwie Drzewiecka, Corinne Maniak.** FLINES-lez-RACHES: **Patricia Fornal.** NOEUX-les-MINES: **Olivier Roskoszny.** LOOS-en-GOHELLE: **Fryderyk Grzona.** HENIN-LIETARD: **Alain Sołtysiak, Brigitte Mroczkowska, Natalia Sobkowiak, Henryk Dudek.**

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

Sto lat dla Nowożeńców!

Ku radości Rodzin i przyjaciół ostatnio małżeństwa zawarli:

HENIN-LIETARD: **Denise Dąbrowska** i **J-C. Hugot.** MOYEUVRE-GRANDE: **Monique Bareyt** i **Józef Jochymek.**

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z żałobnej karty

Z głębokim żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

NOEUX-les-MINES: **Romain Roszak,** lat 63, **Albert Mazurek,** lat 61, **Katarzyna Majka** z domu Chodor, lat 78. FRAIS-MARAIS: **Bernard Koralewski.** DOUAI: **Jakub Wąsik.** BARLIN: **Jan Sarbinowski,** lat 77, **Piotr Szafranek,** lat 67, **Stanisław Kubicki,** lat 78. LENS: **Pelagia Ratajczak** z domu Wojciechowska, lat 74. HENIN-LIETARD: **Anna Struzik** z domu Gaj. LENS: **Antonina Zimna** z domu Ptak. BRUAY-en-ARTOIS: **Edward Nawrocki.** BULLY-les-MINES: **Henryk BOROWCZAK,** lat 42, **Franciszek Mrowiński,** lat 62. ST. VALLIER: **Albert Wiechowski,** lat 59. ST. ETIENNE: **Władysława Kaźmierczak** z domu Czechowska, lat 76. FIRMINY: **Marianna Lewandowska** z domu Badyniak, lat 67.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Irena Kirszenstein rekordzistka świata w przerwie meczu pięściarskiego Polska—Irlandia, odczytuje „Apel Olimpijski". Asystuje jej (z lewej) mistrz olimpijski bokser Jerzy Kulej oraz prezes Polskiego Związku Bokserskiego Roman Lisowski

ZWYCIĘSTWEM NAD IRLANDIĄ 14:6

uczcili młodzi polscy bokserzy uroczyście obchodzony „Dzień Olimpijczyka"

W pierwszą niedzielę marca, zgodnie z tradycją, obchodzono w Kraju „Dzień Olimpijczyka". Celem wielkiej propagandowej akcji, która zasięgiem objęła również zagranicę, była popularyzacja idei olimpijskiej, połączona z akcją zbiórki pieniędzy na Fundusz Olimpijski. Na specjalne kupony cotygodniowego Totalizatora Sportowego wpłynęło do kas PKOl 7 milionów złotych! Pieniądze te przeznaczone są na wysłanie i przygotowanie ekipy olimpijskiej do Grenoble i Meksyku.

Centralna uroczystość „Dnia Olimpijczyka" odbyła się w Warszawie podczas meczu bokserskiego, w którym Polska pokonała Irlandię 14 : 6 i zakwalifikowała się do finału tzw. „drugiej, młodzieżowej edycji" Pucharu Europy. Przy okazji najmłodszym sportowcom zostały wręczone tzw. pierwsze i drugie „kółka olimpijskie". Jest to szeroko zakrojona akcja przygotowania młodzieży do przyszłych startów na arenie międzynarodowej, a w szczególności na Olimpiadzie. Młodzi sportowcy, którzy osiągną wyznaczone minima albo odniosą określoną ilość zwycięstw, otrzymują kolejne „kółka". Piąte — to już start na samych igrzyskach.

Szczególnie uroczyście obchodzony był „Dzień Olimpijczyka" na Śląsku. „Apel Olimpijski" odczytał w Katowicach trzykrotny olimpijczyk i czterokrotny mistrz Europy — bokser Zbigniew Pietrzykowski. Wystąpili również słynni młodzi gimnastycy, doskonale znani we Francji, bracia Kubicowie.

Akcja zbiórki pieniędzy na Polski Fundusz Olimpijski nie ogranicza się oczywiście do jednego dnia. Trwać ona będzie aż do momentu wysłania polskiej ekipy olimpijskiej do Grenoble i Meksyku. Wymaga to odpowiednich przygotowań, niezbędnych środków materialnych i poparcia całego społeczeństwa oraz Rodaków zamieszkujących poza granicami Kraju. Idea udziału Polski w kolejnej Olimpiadzie zatacza szerokie kręgi i należy już do tradycji. Cała Polska i cała Polonia starają się o to, aby sportowcy z białym orłem byli na najbliższe igrzyska olimpijskie jak najlepiej przygotowani i walczyli o czołowe miejsca i medale.

LE SPORT EN POLOGNE

VARSOVIE — Les jeunes boxeurs polonais, en battant l'Irlande par 14:6, se sont qualifiés pour la finale de la „seconde edition" de la Coupe Grémaux (destinée aux pugilistes de moins de 21 ans) qui les opposera à l'URSS.

GIŻYCKO — Sur la surface gelée du lac Niegocin, les XIV-e championnats nationaux de yachting sur glace ont été remportés par Jerzy Lomper et le concours junior par Burczyński, tous deux du club local LOK.

STOCKHOLM — Après l'annulation des championnats d'Europe de luge en raison du dégel en Allemagne, les championnats internationaux de Suède en ont un peu joué le rôle. Dans une très sévère concurrence, la Polonaise Helena Majcher s'est classée première et sa compatriote Anna Żróbik troisième; Zbigniew Gąsior (19 ans et vice-champion de Pologne) s'est classé 3-e derrière l'Autrichien Schmid et le Norvégien Stroem. En deux, Żukowski et Taras ont pris la 2-e place derrière les Allemands Winkler-Nachman.

VARSOVIE — Pour la treizième fois depuis la guerre, les volleyeurs du club universitaire AZS-AWF de Varsovie ont remporté le titre de champions de Pologne après n'avoir perdu qu'un seul match en I-e ligue. Ia seconde place est revenue aux militaires de Legia-Varsovie qui ont succombé par 1:3 dans la rencontre décisive les opposant aux champions.

OSLO — Le skieur polonais Ryszard Witke a causé une belle surprise en remportant d'abord le concours international de saut à Kristiansand, devant le célèbre Norvégien Engan et un autre Polonais, Piotr Wala, puis le concours de Porsgrund, devant le Norvégien Soerensen et le Polonais Józef Przybyła. Witke a été évidemment premier du classement général des deux concours.

ROME — Revenus è leur petite „Steyer-Puch", les Polonais Zasada-Osiński se sont excellemment comporté dans le Rallye des Fleurs, en prenant la 5-e place du classement général, la 1-e parmi les voitures de moins de 750 ccm et également la 1-e parmi les voitures de moins de 750 ccm et également la 1-e parmi les voitures améliorées, selon le nouveau règlement du championnat européen des conducteurs de rallyes. Ce succès a valu aux Polonais 16 points dans le premier classement de ce championnat.

NA EKRANIE TV od 20 do 26 III.

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — codziennie **Télé-Midi** o 13.00, **Télé-Soir** o 20.00 i **Télé-Minuit** na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) o 19.40 oprócz sobót i niedziel.

ROULETABILLE — film seryjny o 19.25 oprócz sobót i niedziel.

NIEDZIELA 20 MARCA

12.00 **La séquence du spectateur** — fragmenty filmów: **La 317 Section** (Pluton 317) P. Schoendoerffera. **La Vallée des Castors** (Dolina bobrów) Walta Disneya. **La chute de l'empire romain** (Upadek cesarstwa rzymskiego) Anthony Manna (Sofia Loren i Alec Guinness).

14.30 **Télé-Dimanche:** Eddy Mitchell i Ginette Garcin.

17.15 **L'Ami Public nr 1** (Przyjaciel publiczny nr 1) Emisja P. Tchernia zmontowana przy pomocy filmów dokumentalnych Walta Disneya.

19.30 **Thierry La Fronde.**

20.45 **Vie Privée** (Życie prywatne). Film pełnometrażowy Louis Malle (Brigitte Bardot i Marcello Mastroianni).

PONIEDZIAŁEK 21 MARCA

20.30 **Doroczny galowy spektakl Unii Artystów.**

21.30 **L'Amour en ce jardin** (Miłość w tym ogrodzie) realizacja: Yvan Jouannet.

22.00 **Les Incorruptibles** (Nieprzekupni).

WTOREK 22 MARCA

18.55 **Le Grand Voyage** (Wielka podróż).

20.30 **La Caméra explore le temps** (Kamera odkrywa dzieje).

ŚRODA 23 MARCA

18.55 **La vocation d'un homme** (Powołanie człowieka) — Program Jean Cherasse w realizacji J. P. Spiero.

20.30 **Têtes de Bois et Tendres Années.** (Drewniane głowy i wrażliwe lata) — Program variétés Alberta Raisner, realizator: Roger Pradines.

CZWARTEK 24 MARCA

15.00 **Międzynarodowy Konkurs Hipiczny Młodych** z Parku Wystaw (Porte de Versailles).

16.30 **Program dla młodzieży** (do 19.20).

20.40 **Le Palmarès des Chansons.**

22.00 **Nos Cousins d'Amérique.** (Nasi kuzyni z Ameryki). Dziś: **Burgundczycy z San Rafael** — Reportaż filmowy J. Salleberta.

PIĄTEK 25 MARCA

20.20 **Panorama.** Tygodniowy magazyn aktualności.

21.30 **Le Train bleu s'arrête 13 fois** (Błękitny pociąg zatrzymuje się 13 razy).

SOBOTA 26 MARCA

14.45 **Eurowizja. Turniej 5 Narodów (rugby).**

19.00 **Micros et Caméras** (Mikrofony i kamery).

20.30 **L'age Heureux** (Szczęśliwy wiek) nr 6.

21.00 **Illusions Perdues** (Stracone złudzenia) wg H. Balzaka, realizacja: Maurice Cazeneuve.

22.40 **Cinéma.** Emisja F. Rossifa i F. Chalais.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir. Codziennie po 22.00 przed zakończeniem programu.

EN FAMILLE — film seryjny, codziennie o godz. 20.15.

NIEDZIELA 20 MARCA

14.45 **Fantaisies à la une.**

15.10 **Le Virginien.**

16.25 **Destination danger** (Kierunek — niebezpieczeństwo).

18.45 **Mecz piłki nożnej.**

19.30 **Le Document perdu.** (Zgubiony dokument).

20.15 **L'Inspecteur Leclerc.**

20.45 **Catch.**

22.20 **Paris carrefour du monde** — realizacja: Jacques Diéval.

PONIEDZIAŁEK 21 MARCA

20.30 **Pattes Blanches** — film pełnometrażowy Jeana Gremillon.

WTOREK 22 MARCA

20.30 **Champions.** (Mistrzowie).

21.00 **Passant par Paris.**

ŚRODA 23 MARCA

20.30 **Camera III.** Program H. Turenne i P. Labro.

21.10 **Il importe d'être constant** — film pełnometrażowy Anthony Kuitha według komedii Oskara Wilda.

CZWARTEK 24 MARCA

20.30 **16 Millions de Jeunes** (16 milionów młodych).

21.00 **Les écrans de la ville.** Przegląd nowości filmowych na ekranach Paryża.

21.30 **La Caméra Invisible** (Niewidzialna Kamera).

PIĄTEK 25 MARCA

20.30 **Dim, Dam, Dom.** Program varietés Daisy de Galard.

21.30 **Central Varietés.** Program Erica Ollivier.

22.35 **Konkurs Hipiczny** z Parku Wystaw.

23.20 **Camille Sauvage ze swą orkiestrą.**

SOBOTA 26 MARCA

18.30 **Sport-Débat.** Program działu sportowego.

19.15 **Ryszard Lwie-Serce.**

21.30 **Ouah-Ouah.** Transmisja fragmentu programu z teatru Alhambra.

21.45 **Le Propre de l'Homme,** kolejny program, realizacja: Jean Gaborit i Jacques Durand.

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot téléphone: 770-83-37
Paris 9-e CCP Paris: 189-46-48

poleca następujące książki po cenach najniższych:

DYGAT Stanisław	**PODRÓŻ**	**4,60 F**
FIEDLER Arkady	**DYWIZJON 303 (w oprawie)**	**6,15 F**
KOSSAK Zofia	**ZŁOTA WOLNOŚĆ (w oprawie)**	**16,45 F**
LEM Stanisław	**POLOWANIE**	**3,70 F**
PRUS Bolesław	**WYBÓR NOWEL**	**3,10 F**
PUTRAMENT Jerzy	**CZARNE SOSNY**	**3,10 F**
REYMONT Władysław	**NOWELE (3 tomy w oprawie)**	**20,25 F**
WIECH	**WĄTRÓBKA PO WARSZAWSKU**	**7,70 F**
ZEGADŁOWICZ Emil	**ZMORY**	**15,45 F**
ŻUKROWSKI Wojciech	**Z KRAJU MILCZENIA (w oprawie)**	**8,00 F**

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Na składzie posiadamy stale SŁOWNIKI, PODRĘCZNIKI, ALBUMY, książki literatury współczesnej i klasycznej, MAPY oraz PRZEWODNIKI TURYSTYCZNE PO POLSCE w języku polskim i francuskim.

Notatnik sportowca

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Po zwycięstwie nad SOM Boulogne 58:50 Oignies zwiększa różnicę w tabeli federalnej do ośmiu punktów. Bardzo efektywnie grali: **Włodarczyk, Głodek i Pietrowski.**

AUBOUE. Faworyt tegorocznych mistrzostw Francji Denain napotkał silny opór ze strony Auboué 69:53. **Zaniewski, Wypy i Świątek** stanowili trudną do przebycia zaporę.

JOEUF. Zwyciężając Mancieulles 60:50 drużyna miejscowa sięga zdecydowanie po mistrzostwo swojej grupy. Wyróżnili się: **Wronko, Ciesielkiewicz i Wójcik.**

BIEGI PRZEŁAJOWE

LIEVIN. Departamentalne zawody młodzieżowe USEP przyniosły następujące wyniki. Kadetki: 4. **Ruszczyńska** (Leforest), 5. **Gorczycka** (Oignies-Pasteur), 15. **Dudriewicz** (Billy-Roland). Minimy A: 10. **Scybura** (Oignies-Pasteur), 11. **Krzyżnowski** (Oignies). Minimy B: 14. **Jakubczyn** (Oignies), 19. **Frąckowiak** (Leforest), 20. **Marcinkowski** (Harnes), 26. **Gremplowski** (Leforest), 27. **Chabierski** (Oignies), 48. **Miącek** (Liévin-Descartes), 59. **Świderski** (Harnes). Kadeci: 9. **Kubiak** (Leforest), 25. **Kasprzak** (Oignies), 34. **Chamieluryk** (Leforest), 40. **Walczak** (Oignies), 44. **Smolarz** (St. Pol), 48. **Antczak** (Leforest), 49. **Kasicki** (Bapaume).

STRZELANIE

HERSIN-COUPIGNY. W konkursie L'Amicale Laïque dla młodzieży szkolnej zajęli miejsca: 2) **J.-C. Ogiński, 3) Roszyk, 4) Wojciechowski, 5) Zenon Szponer,** a w grupie seniorów — 4) **Kupka, 5) Dominiak.**

BILLY-MONTIGNY. W strzelaniu wojskowym zorganizowanym przez Stow. „Les Carabiniers" dla młodzieży, miejsca zajęli: 4. **Ryszard Bartek** 87 pkt, 5. **I-Luc Norberciak** 86 pkt, 10. **Edmund Wierzyk** 82 pkt, 15. **Jerzy Jalski** 79 pkt.

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel:. TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris
Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

rocznie:	**17 F. - 210 Fr. B.**
półrocznie:	**10 F. - 120 Fr. B.**
kwartalnie:	**6 F. - 70 Fr. B.**

Directeur de la Publication: M. DARCHE

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch"
Varsovie, ul. Ludna 4

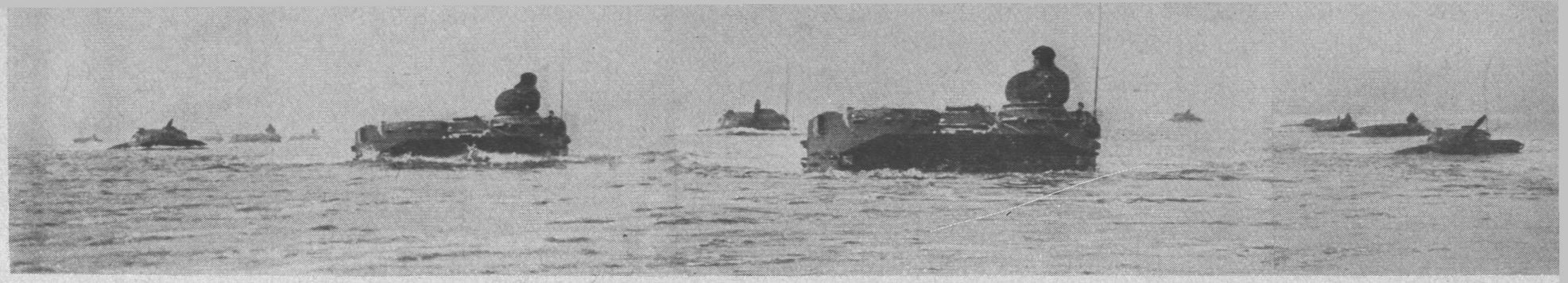

Atak z dwóch stron

ZADANIE BRZMIAŁO: *Zlikwidować „nieprzyjacielski" desant wysadzony na plaży. Mimo usilnej obrony własnych oddziałów, wojskom „nieprzyjacielskim" udało się wtargnąć w głąb terytorium na odległość 2 km.* Natychmiast przystąpiono do akcji. Pododdziały obrony wybrzeża lokalizują działania „nieprzyjaciela", a okręty Marynarki Wojennej nie dopuszczają do napływu świeżych sił z morza. Następuje kontratak z lądu. Po silnym ostrzale moździerzy i artylerii ruszają czołgi i pododdziały na opancerzonych transporterach. Grupa czołgów z dala od pola „walki" wjeżdża do wody. Płyną głęboko w Zatokę Gdańską, dalekim półkolem skierowują się w stronę brzegu, by od morza uderzyć na żołnierzy „nieprzyjacielskiego" desantu. Z płynących pancernych transporterów schodzą pod wodę płetwonurkowie i zakładają miny i podwodne przeszkody. Na okrytych śniegiem plażach nadbrzeżnych wre teraz „bój". Broniący Wybrzeża prowadzą skuteczny atak z dwóch stron.

Ćwiczenia Wojska Polskiego na Bałtyku przebiegały sprawnie i zgodnie z założeniami bojowymi, wykazując wielką sprawność sprzętu i ludzi. Zadanie zostało wykonane. Zima, śnieg i mróz nie mogły w niczym przeszkodzić ani jednej, ani drugiej stronie „walczących".

Żołnierzy, którzy te ćwiczenia przeprowadzali nad, pod i na Bałtyku, ludność nazywa „niebieskimi beretami", od koloru beretów przez nich noszonych. Są to pododdziały znakomicie wyposażone w nowoczesny sprzęt techniczny, składające się z różnego rodzaju formacji — pancernej, piechoty lądowej i pływającej, inżynieryjno-saperskiej, płetwonurków, obrony przeciwlotniczej, przeciwatomowej itp.

„Niebieskie berety" cieszą się wielką popularnością wśród miejscowego społeczeństwa. Nie tylko dlatego, że odznaczają się wysoką sprawnością i wielką odwagą, ale także dlatego, że pomagają społeczeństwu w walce z klęskami żywiołowymi, uczestniczą w wielu akcjach na rzecz gospodarki cywilnej.

L'ORDRE ÉTAIT CLAIR: liquider la tête de pont ennemie établie sur la plage et les infiltrations atteignant déjà deux kilomètres en profondeur... Les unités de la Marine de Guerre empêchent les renforts ennemis de débarquer. Les forces terrestres de la défense côtière contre-attaquent... Un pilonnage d'artillerie précède l'entrée en action des chars et de l'infanterie blindée. Lois de là, des puissants chars-amphibies plongent dans les flots de la Baltique pour apparaître soudain sur la plage même de débarquement et surprendre l'ennemi sur ses arrières, tandis que des hommes-grenouilles piègent les eaux... Malgré le froid glacial et la neige, les „assaillants" et les „défenseurs" font, en ces manoeuvres, honneur à la réputation des „bérets bleus", populaire appellation des unités de la défense côtière.

PIĘKNO POLSKIEJ ZIEMI

CZERSK — to jedno z najstarszych osiedli Mazowsza, położone na wysokiej krawędzi doliny Wisły w odległości 2 kilometrów od koryta rzeki. Na początku XIII wieku książę mazowiecki Konrad wzniósł okazały zamek obronny. Osiedle straciło swoje znaczenie handlowe i obronne w XIV wieku. W 1526 r. Czersk otrzymała królowa Bona, żona Zygmunta Starego. Zamek zniszczony przez Szwedów w 1656 roku, uległ dalszej dewastacji w XVIII wieku. Obecnie ruiny zamku, zabezpieczone jako zabytek historyczny, są celem licznych wycieczek. Z dziedzińca zamkowego roztacza się piękny widok na rozległą dolinę Wisły.

Rozrywki umysłowe

LUDZIE OŚWIECENIA

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 9

POZIOMO: 1) fajtłapa, 5) tandem, 9) rosiczka, 10) zacier, 12) Ateny, 13) witraże, 14) Ewa, 15) wosk, 17) rozgłos, 21) zagłada, 23) raki, 25) ule, 28) arogant, 30) rózga, 31) daniel, 32) zgrzebło, 33) rokita, 34) atrament.

PIONOWO: 1) furiat, 2) jasiek, 3) łuczywo, 4) pakunek, 6) amant, 7) dziwadło, 8) Morfeusz, 11) swar, 16) sąd, 18) osa, 19) sztandar, 20) ogrodnik, 22) auto, 23) renegat, 24) karczma, 26) szable, 27) raport, 29) agent.

Tekst przysłowia: **MĄDRY OPOWIADA CO WIDZIAŁ, GŁUPI CO JADŁ.**

LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Litery środkowe tych wyrazów, które znajdą się w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą hasło zadania. Wszystkie wyrazy mają taką samą pierwszą literę.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) chytry wybieg, zdradziecki fortel, 2) lichy, niestaranny rzemieślnik, fuszer, 3) szczep lechicki znad Warty, który dał początek państwu polskiemu, 4) malownicze góry wapienne nad Dunajcem z uroczą doliną przełomową, 5) rodzaj marmolady owocowej, zwłaszcza ze śliwek, 6) opiekun dzieci lub synów królewskich w czasach piastowskich, 7) ogólny, bezpodstawny przestrach, panika, 8) legenda, opowieść np. o Piaście i Popielu, 9) nie wie czasem, co czyni lewica, 10) płat wosku z miodem, 11) energiczny sprzeciw, ostra opozycja, 12) koncert lub seans filmowy w porze przedpołudniowej, 13) człowiek prosty, nieokrzesany, prymitywny, 14) wielki, odwieczny las dziewiczy, 15) beniaminek, ulubieniec, faworyt, 16) mazgaj, beksa, płaksa.

LABIRYNT

Rozpoczynając od litery K w lewym górnym rogu rysunku i posuwając się białymi polami w kierunku prostym (nie na ukos) należy dojść do litery J w prawym dolnym rogu w ten sposób, aby z liter napotkanych na drodze powstał tekst rozwiązania, którym jest wyjątek z dzieł Hugona Kołłątaja. Jak to zwykle w labiryntach bywa — dróg jest wiele i łatwo zabłądzić, ale w naszym labiryntowym zadaniu wybór właściwej drogi nie jest taki trudny jak by się na pierwszy rzut oka wydawało. Życzymy przyjemnej zabawy. Dla orientacji informujemy, że na tekst zadania składają się 94 litery.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

K	S	T	N	I	E	B	I	N	I	E	P
	E		I		W		I		K		O
T	A	J	N	E	J	Ą	K	C	Ś	O	R	D
O		D		T		T		Y		N		L
P	R	A	C	O	S	P	U	R	Ó	W	J	E
L		G		G		L		M		A		G
E	I	N	S	E	T	I	F	E	T	Ś	O	Ł
O		I		N		W		L		C		A
Ś	L	E	C	H	P	I	R	E	P	I	L	U
W		Z		C		E		I		K		D
I	E	S	W	O	D	P	O	C	H	I	K	Z
E		A		P		R		A		E		J
C	E	N	I	A	C	Z	Y	J	T	O		

Historie szkolne
En classe

— **Mamo, zaczęliśmy dziś pisać atramentem...**
— **Maman, on écrit déjà à l'encre...**

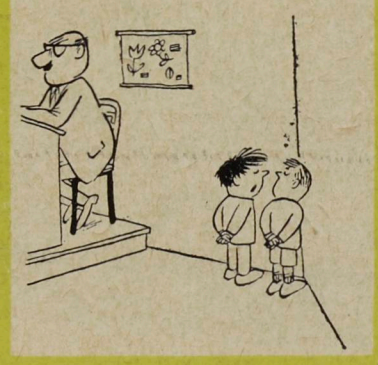

— **Widzisz, jak się cierpi dla dobra nauki...**
— **Tu vois comment on souffre pour la science...**

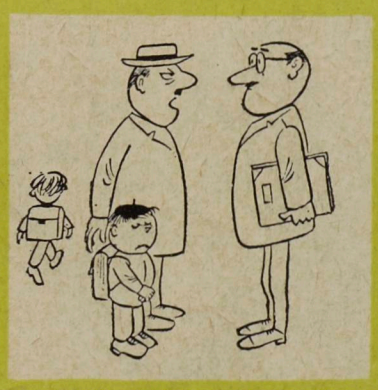

— **Janek nie lubi matematyki, on lubi spokój.**
— **Jean n'aime pas les maths, il préfère le calme.**